# Rozdział II

# Obieg wiadomości w okupowanej Warszawie przed zamknięciem getta

W chwili wybuchu wojny w Warszawie mieszkało około 1,2 mln osób, w tym przeszło 360 tys. Żydów. Mieszkańcy stolicy posiadali ponad 120 tys. odbiorników radiowych (w całej Polsce było milion abonentów[[1]](#footnote-1)), na których można było znaleźć nie tylko krajowe stacje, ale na falach krótkich odbierać audycje z Londynu, Nowego Jorku czy Paryża. Tysiące warszawiaków miało telefony. Funkcjonowała poczta: codziennie warszawiacy wysyłali i otrzymywali tysiące listów, kartek pocztowych i telegramów. Wychodziły setki tytułów prasowych – po polsku, a także w jidysz i po hebrajsku; niektóre gazety ukazywały się rano, inne przynosiły wiadomości popołudniowe lub wieczorne[[2]](#footnote-2). Warszawa była częścią nowoczesnego świata, a warszawiacy, tak jak mieszkańcy innych wielkich miast, na co dzień korzystali z dostępu do wiadomości. To, co czytali lub słyszeli, wpływało na ich nastroje, poglądy, reakcje oraz kształtowało ich przewidywania na przyszłość[[3]](#footnote-3). W momentach niepewności włączali radio lub otwierali gazetę, by dowiedzieć się jak najwięcej o tym, co się dzieje.

30 sierpnia 1939 r. Chaim Aron Kapłan, z zawodu nauczyciel języka hebrajskiego i pisarz, zanotował w prowadzonym od wielu lat dzienniku: „żyjemy między nadzieją a strachem. Wytworzył się stan przedwojenny z wszystkimi zjawiskami towarzyszącymi czasom paniki i chaosu. Gazety poranne przyniosły trochę optymistycznych wiadomości i nastrój mas się poprawił”[[4]](#footnote-4). Niedługo potem ekonomista Ludwik Landau zapisał w swojej wojennej kronice: „późnym wieczorem 6 września radio podało – i potem kilkakrotnie powtórzyło – wiadomość, że Niemcy przerwali front i że w bliskim czasie już stanąć mogą pod Warszawą”[[5]](#footnote-5).

W tygodniach i dniach bezpośrednio poprzedzających wybuch wojny wiadomości podawane przez media były często sprzeczne, a nieraz także mylące i wyolbrzymione, ale wciąż istniały media, które cieszyły się zaufaniem swej grupy odbiorców i których istnienie było dobrze ugruntowane w społecznej świadomości. W tym rozdziale przyjrzę się, w jaki sposób funkcjonowały media w Warszawie tuż przed wojną, w trakcie wojny z Niemcami we wrześniu 1939 r. oraz w początkowym okresie okupacji, aż do listopada 1940 r., kiedy getto warszawskie zostało odcięte od reszty miasta. Bez tych punktów odniesienia trudno byłoby uchwycić całą złożoność zmiany, jaka dokonała się w obszarze dostępu do informacji po zamknięciu getta.

W dalszej części rozdziału analizuję to, jak przebiegał proces dzielenia przestrzeni społecznej i materialnej Warszawy. Interesuje mnie, jak w okresie poprzedzającym ścisłe zdefiniowanie tych granic (za moment przełomowy uznaję zamknięcie getta w listopadzie 1940 r.) postrzegano i rekonstruowano świat zewnętrzny na podstawie informacji napływających do Warszawy. Opisuję grupy osób zajmujących się informacjami, wskazuję najważniejsze nośniki informacji, zarysowuję zasady obiegu wiadomości w okupowanym mieście oraz pokazuję, jakiego rodzaju wiadomości były dla mieszkańców Warszawy w pierwszym roku okupacji najważniejsze.

## Przed okupacją. Kontekst przedwojenny i okres kampanii wrześniowej

### Prasa warszawska przed 1939 r.

W latach międzywojennych w Warszawie prasa była czymś powszechnym i powszednim – codzienną towarzyszką życia setek tysięcy ludzi, elementem życia społecznego w mieście, medium dostarczającym strawy duchowej i przestrzenią, w której toczyły się spory ideowe[[6]](#footnote-6), stanowiąc zarazem jedno z głównych „ognisk szerzenia specyficznej kultury wielkomiejskiej”[[7]](#footnote-7). Czytali wszyscy – bogaci i biedniejsi, arystokracja, inteligencja i robotnicy, Żydzi żyjący w zgodzie z tradycją oraz zwolennicy socjalizmu czy nowoczesnej kultury jidysz – prasa reprezentowała pełen wachlarz światopoglądów. Można argumentować, iż to właśnie prasa codzienna, stale relacjonująca wiadomości ze świata, wytworzyła w szerokich masach społecznych przekonanie, że istnieje związek pomiędzy wydarzeniami zachodzącymi w różnych miejscach globu, i poczucie, jak daleki może być zasięg ich wpływu politycznego[[8]](#footnote-8). Musiało ono nasilić się w czasie I wojny światowej, kiedy mimo problemów technicznych i wynikających z nich spadków nakładów gazet w Warszawie niecierpliwie wyglądano wiadomości z frontów[[9]](#footnote-9), które licznie zapełniały szpalty. Wówczas też pojawiły się gazety wychodzące dwa lub nawet trzy razy dziennie; zjawisko to wynikało z chęci „dogonienia” dynamicznie następujących po sobie działań wojennych[[10]](#footnote-10). Czytelnicy prasy mogli śledzić za jej sprawą odległe wydarzenia, które wydawały im się ważne, a masowe zainteresowanie przekładało się na masowe nakłady. Założony w 1910 r. żydowski dziennik „Der Moment” miał nakłady wahające się od 60 tys. do 90 tys. egzemplarzy (w piątki). W trakcie procesu Bejlisa, odeskiego Żyda fałszywie oskarżonego o mord rytualny, nakład osiągał zawrotną liczbę 150 tys. sztuk[[11]](#footnote-11).

Tuż przed wybuchem II wojny światowej średni łączny nakład prasy codziennej w Polsce wynosił około 2,6 mln egzemplarzy[[12]](#footnote-12). Prasa żydowska miała na przełomie 1938 i 1939 r. nakłady sięgające w skali kraju 790 tys. egzemplarzy, z czego 600 tys. ukazywało się w języku jidysz, 180 tys. po polsku, a około 10 tys. po hebrajsku[[13]](#footnote-13). Największymi dziennikami jidyszowymi ukazującymi się w Warszawie były „Hajnt” i „Der Moment”, a polskojęzycznym – „Nasz Przegląd”. Wszystkie trzy miały wyraźny profil ideowy i grupy wiernych czytelników. Żydzi czytali także prasę wydawaną przez partie polityczne, organizacje, do których należeli, prasę ogólnopolską oraz zagraniczną. W samej Warszawie ukazywało się kilkadziesiąt różnych czasopism żydowskich[[14]](#footnote-14). Żydzi masowo czytali również nieadresowaną jedynie do nich prasę w jezyku polskim[[15]](#footnote-15).

Warszawscy Żydzi stanowili z pewnością społeczność bardzo oczytaną, a czytelnictwo prasy i książek było mocno zakorzenione w miejskiej, żydowskiej kulturze codziennej[[16]](#footnote-16). Wśród Żydów bardzo niski był odsetek analfabetów[[17]](#footnote-17). Chaim Aron Kapłan, który miał się stać jednym z najważniejszych kronikarzy getta warszawskiego, pisał, że przez lata gazeta codzienna była dla „nowoczesnego człowieka” towarzyszką, „wspólnikiem, instruktorem i przewodnikiem” w sprawach polityki i życia codziennego[[18]](#footnote-18).

### Obieg wiadomości w Warszawie we wrześniu 1939 r.

Ostatnie miesiące przed wybuchem wojny cechowały się natężeniem medialnej narracji propagandowej, wedle której Rzeczpospolita miała duży potencjał militarny, a przewaga III Rzeszy w tym zakresie była jedynie pozorna (jej celem było zmobilizowanie społeczeństwa do finansowego wspierania dozbrojenia polskiej armii). Ten przekaz, połączony z brakiem dostatecznych wiadomości na temat działań władz, wzmagał w obywatelach niepewność związaną z polityką informacyjną państwa[[19]](#footnote-19), ale w jakimś stopniu był skuteczny – anonimowy autor zachowanego w Archiwum Ringelbluma opracowania na temat życia politycznego w maju 1939 r. pisał: „Opinia publiczna powoli się uspokaja. Ludzie przestali przejmować się intrygami Hitlera w Czechach i na Słowacji”[[20]](#footnote-20). Znany astrolog i wróżbita Jan Starża-Dzierżbicki, u którego redakcja „Kuriera Warszawskiego” zamówiła horoskop na rok 1939, przepowiadał, że choć konflikt będzie bliski wybuchu, to ostatecznie uda się go uniknąć. Zgadzały się z nim wróżki, których przepowiednie publikowały w tym samym czasie gazety francuskie[[21]](#footnote-21). Mieszkańcy całej Europy pragnęli dobrych wiadomości i spokoju. Nie może więc dziwić, iż – mimo że spodziewano się wybuchu konfliktu zbrojnego[[22]](#footnote-22) – pojawiało się też wiele głosów umniejszających to zagrożenie[[23]](#footnote-23). Niektórzy sądzili, że – jak pisał Jan Korolec ze skrajnie nacjonalistycznej Organizacji Narodowo-Radykalnej w dzienniku „ABC” – wojna „nie leży w interesie” ani Niemiec, ani Polski, i że konflikt zbrojny mógłby „wywołać radość jedynie wśród Żydów”[[24]](#footnote-24).

Warszawiacy jednak przygotowywali się do ewentualnego wybuchu wojny, robiono zakupy na zapas. Warszawiak Mietek Pachter pisał ironicznie, iż pod koniec sierpnia w mieszkaniu jego rodziny „znajdowało się już tyle żywności, że można już było urządzić formalny hurtowy interes”[[25]](#footnote-25). Karmione plotkami paniczne nastroje spowodowały wzrost popytu i cen na podstawowe artykuły, np. mąkę, cukier czy kaszę[[26]](#footnote-26). 1 września 1939 r. anonimowa autorka dziennika zanotowała: „Mówiono o niej wciąż, ciągle się jej spodziewano, w końcu przyszła z całą grozą i potęgą niszczycielską. Do ostatniej chwili byli tacy, którzy twierdzili, że wojny nie będzie”[[27]](#footnote-27). Ta wiara była tak silna, że gdy na ulicach Warszawy rozległ się pierwszy alarm przeciwlotniczy, ludzie zastanawiali się, czy to „próbny alarm”, czy „prawdziwy pierwszy nalot”[[28]](#footnote-28). Kiedy Bela Rozenberg, która razem z bratem i jego żoną mieszkała przy ul. Nowolipki i „nie interesowała się zupełnie polityką międzynarodową”, usłyszała warkot niemieckich samolotów, pomyślała, że to jedynie „próbne ćwiczenia”[[29]](#footnote-29). Gdy pierwsze samoloty pokazały się nad miastem, niektórzy na ulicach „krzyczeli z radością: «nasi, nasi»”[[30]](#footnote-30). Wiedza o tym, jak jest naprawdę, najszybciej dotarła do posiadaczy odbiorników radiowych, którzy mogli usłyszeć komunikat o niemieckim ataku na Polskę[[31]](#footnote-31).

W trakcie kampanii wrześniowej prasa nie była medium podającym zawsze pewne wiadomości, nie była także wolna od interpretacji nieznajdujących pokrycia w rzeczywistości[[32]](#footnote-32). Cenzura prewencyjna prasy została wprowadzona przez komisarza rządu na Warszawę Władysława Jaroszewicza już 1 września[[33]](#footnote-33). Niektóre polskie gazety posuwały się do podawania wiadomości nieprawdziwych: 6 września 1939 r. wydawana we Lwowie „Chwila” donosiła o nalocie „30 bombowców polskich na Berlin” i przełamaniu przez Francuzów tzw. linii Zygfryda aż w siedmiu punktach[[34]](#footnote-34).

Wiadomości starano się podawać w sposób, który nie gasiłby nadziei czytelników na rychłe i pomyślne zakończenie wojny. Komunikaty pisano albo w tonie fałszywego optymizmu, albo zdawkowo, „tak, by nic nie powiedzieć”, opisywał Kapłan[[35]](#footnote-35). Od ponurej rzeczywistości odbiegały także propagandowe komunikaty Sztabu Naczelnego Wodza, które stawały się podstawą kolejnych rewelacji prasowych – nie informowano w nich o upadku polskich miast, umniejszano postępy wroga, wyolbrzymiano lokalne zwycięstwa polskiej armii i podawano wiadomości o rzekomych buntach ludności cywilnej w Niemczech. Niektóre gazety drukowały wiadomości o plotkarskim charakterze, niesprawdzone i nieprawdziwe: 12 września „Kurier Codzienny” informował, że niemieckie czołgi są pokryte nie stalą, lecz „namiastką blachy”[[36]](#footnote-36). Najważniejszym celem, jaki sobie postawiono, było utrzymanie wysokiego morale społeczeństwa i mobilizowanie go do obrony walczącego kraju, i dążono do jego realizacji nawet za cenę wiarygodności podawanych wiadomości[[37]](#footnote-37), co w oczywisty sposób potęgowało chaos informacyjny. Powiększały go też wiadomości nadawane przez radio, które „zaciemniają więcej, niż informują. Sytuacji faktycznej nie poznamy”, jak pisał Chaim Aron Kapłan. „Mózg wypełnia mi radiowa paplanina płynąca z dwóch kierunków” – dodawał kilka dni później, odnosząc się do polskojęzycznych audycji nadawanych przez Niemców, które przedstawiały wojenne wydarzenia z ich perspektywy[[38]](#footnote-38). Poszukiwano więc innych źródeł informacji, np. zagranicznych rozgłośni radiowych. „W tej właśnie chwili Radio Moskwa podało, że armia niemiecka zajęła Częstochowę”, zapisał Kapłan 3 września. Polska armia potwierdziła tę wiadomość dopiero wiele godzin później[[39]](#footnote-39). Także Ludwik Landau szukał wiadomości radiowych „kolejno ze wszystkich stacji zagranicznych”, mając nadzieję, że tam zdobędzie w miarę pewne informacje[[40]](#footnote-40).

Nie wszyscy zachowali wobec medialnych doniesień taki dystans jak Kapłan, niektórzy wierzyli w podawane w radiu optymistyczne wiadomości. Jak wspominał Edmund Baranowski, pasażerowie kolejki EKD jadącej z Warszawy do podmiejskiej Podkowy Leśnej „rozmawiali o pierwszych komunikatach radiowych i prasowych. Wszyscy byli pełni optymizmu i pewni pomyślnego wyniku działań na froncie”[[41]](#footnote-41). Jedna z bohaterek studium Cecylii Słapakowej o kobietach żydowskich w trakcie wojny zapamiętała, że we wrześniu 1939 r. przyjmowała z „największym wzruszeniem komunikaty Generalnego Sztabu” i nie chciała uwierzyć w ewakuację rządu[[42]](#footnote-42). Radosnym wiadomościom dawali wiarę przedstawiciele wszystkich warstw społecznych – wszystkich łączyła nadzieja, że wojna szybko się skończy. 4 września na zebraniu w Gminie Żydowskiej Adam Czerniaków przekazał zgromadzonym urzędnikom podaną przez jedną z agencji informację, że „angielskie okręty bombardowały i zajęły Hamburg… że wojska polskie wdarły się do Prus Wschodnich… Okrzykom radości nie było końca. Rozeszli się wszyscy wzruszeni, śpiewając *Jeszcze Polska*”. W tym samym czasie radio wrocławskie (Breslau) informowało o ciągłych postępach niemieckiej armii, która zajęła Poznań, Kraków, Łódź i Częstochowę[[43]](#footnote-43).

Emocje w pierwszych dniach wojny przypominały sinusoidę. Władysław Szpilman zapamiętał, że rozmawiano ciągle o tym, czy Francja i Anglia przystąpią do wojny, i rozważano, czy nie uczynią tego także Stany Zjednoczone[[44]](#footnote-44). Warszawiacy nie tracili optymizmu – byli pewni, że Anglia i Francja wypełnią swoje zobowiązania sojusznicze i lada moment przystąpią do wojny, która stanie się wojną światową. Wielu uważało, że Niemcy boją się odwetu Anglii i Francji. Klęska Niemców wydawała się przesądzona[[45]](#footnote-45). „Przy aparatach radiowych, czynnych bez przerwy przez cały dzień i całą noc, nasłuchiwaliśmy komunikatów zawiadamiających nas, że te dwie sojusznicze potęgi zachodnie lada chwila runą na wspólnego wroga”, wspominał Emanuel Nin. Kiedy 3 września Wielka Brytania i Francja wypowiedziały wojnę III Rzeszy, na ulicach Warszawy wybuchł entuzjazm. Nin sądził wówczas, że on i jego bliscy mogą spać spokojnie[[46]](#footnote-46). Kolejne dni i tygodnie przyniosły zawód, bo „Francuzom ani śniło się przełamywać linię Zygfryda, Anglicy nie myśleli nawet o bombardowaniu Hamburga”[[47]](#footnote-47). Pojawiło się też rozczarowanie wynikające z coraz większego rozdźwięku między rzeczywistością a przekazem medialnym; jak ujęła to Bela Rozenberg, „wbrew temu, co od dłuższego czasu głosiła propaganda, samoloty niemieckie nie są z tektury, a tanki z papieru”[[48]](#footnote-48). Niepokojono się o bliskich powołanych do wojska, od których nie nadchodziły żadne wiadomości[[49]](#footnote-49).

Ta niepewność, mieszanka nadziei i lęku, ścieranie się optymizmu i sceptycyzmu stały się podglebiem, na którym wyrastały fantastyczne przekazy ustne i plotki, rozlewające się od początku wojny, a nawet w okresie tuż przed jej wybuchem po ulicach Warszawy. „Pogłosek w ogóle jest dużo, często wręcz fantastyczne, stopniowo jednak tracimy poczucie, co można traktować jako rzeczy prawdopodobne: konsekwencja braku normalnej prasy i utrudnienia […] korzystania z radia”, pisał Ludwik Landau. Mietek Pachter zapamiętał, że w pierwszych dniach po niemieckim ataku Warszawę opanowała paniczna plotka, iż Niemcy „puścili gaz, był to taki straszny rezultat, że ludzie szaleli, każdy chodził w maskach lub w tamponach, starali się dostawać na najwyższe piętro”[[50]](#footnote-50). Ludzie podejmowali na podstawie zasłyszanych pogłosek spontaniczne decyzje; zasłyszawszy, że nadchodzi Armia Czerwona, komunistka Klara Mirska z kilkuletnią córeczką wyruszyła na Pragę[[51]](#footnote-51) – chciała działać „i to już, póki jeszcze nie jest za późno”[[52]](#footnote-52). Wiele osób jeszcze w trakcie obrony Warszawy uciekało na wschód. W sumie około 300 tys. żydowskich uchodźców z Polski centralnej i zachodniej znalazło się w toku działań wojennych na terenach pod kontrolą ZSRR[[53]](#footnote-53). Nie wiadomo dokładnie, ilu z nich pochodziło z Warszawy; Israel Gutman szacuje tę liczbę na 60 tys.[[54]](#footnote-54)

Wielu obawiało się tego, jakie mogą być zamiary Niemców wobec Żydów[[55]](#footnote-55). Wobec szerzących się plotek, powtarzanych drogą ustną przerażających opowieści uciekinierów z innych miast (np. z Łodzi[[56]](#footnote-56)) warszawiacy łaknęli pewnych informacji. „Wieczór Warszawski” pisał w pierwszych dniach wojny: „panuje głód wiadomości. Dzienniki są rozchwytywane. Czytelnik, który dotychczas czytał jedno pismo, kupuje dziennik rano, kupuje kilka dzienników popołudniowych i jeszcze wieczorem wybiera się po gazetę”[[57]](#footnote-57).

Chaos wojny znalazł odzwierciedlenie w organizacji ruchu wydawniczego we wrześniu 1939 r. W kolejnych miastach zajmowanych stopniowo przez wojska niemieckie zaprzestawano wydawania prasy. Nie było stałej łączności telefonicznej, co utrudniło dostęp do wiadomości agencyjnych, brakowało papieru, zespoły redakcyjne zostały zdziesiątkowane w wyniku ewakuacji, a nieregularne działanie poczty uniemożliwiało wysyłkę prasy[[58]](#footnote-58). Redakcje były zdane na prowadzenie nasłuchu radiowego przede wszystkim stacji zagranicznych i komunikaty władz lokalnych[[59]](#footnote-59). W nocy z 6 na 7 września przestała działać warszawska rozgłośnia Polskiego Radia[[60]](#footnote-60), nadawanie audycji wznowiono kilka dni później i kontynuowano aż do końca września. Tysiące mężczyzn opuściło stolicę po apelu płk. Romana Umiastowskiego, XXXXX, co znacznie uszczupliło skład osobowy wielu redakcji. Warszawa była intensywnie bombardowana, tysiące ludzi odniosło rany bądź zginęło w wyniku nalotów. Wciąż ukazywały się, w okrojonej objętości, najważniejsze warszawskie dzienniki. Głównym z nich stał się w tym okresie związany z PPS „Robotnik”[[61]](#footnote-61). Najważniejsze polskie gazety codzienne ukazywały się do ostatnich dni września. Jeśli chodzi o prasę żydowską, to „Nasz Przegląd” po raz ostatni wyszedł 20 września[[62]](#footnote-62). „Hajnt” drukowano do 22 września w zmniejszonym nakładzie i o objętości okrojonej do dwóch stron[[63]](#footnote-63). Ostatni numer „Momentu” ukazał się 23 września – tego dnia w trakcie bombardowania została częściowo zniszczona drukarnia gazety. Najdłużej spośród gazet żydowskich, do 26 września, wychodziła związana z socjalistycznym Bundem „Fołks-Cajtung” (która dzięki oparciu na strukturach partyjnych miała względnie dobrze zorganizowany kolportaż)[[64]](#footnote-64). Nakłady spadały z powodu trudności organizacyjnych, kolportaż był bardzo utrudniony, toteż gazety wywieszano na ścianach i murach w miejscach publicznych[[65]](#footnote-65).

Choć prasa się ukazywała, w ostatnich dniach obrony Warszawy docierała do niewielkiej liczby mieszkańców walczącego miasta. Nauczycielka Helena Gutman-Staszewska wspominała później: „wszyscy są tak pochłonięci ratowaniem własnego życia, [że] nie myślimy o przyszłości”. Nie było prądu, gazu i bieżącej wody, nie działały telefony[[66]](#footnote-66). Anonimowa autorka dziennika pisała 23 września: „siedzimy w piwnicy. Wydaje się, że tu będzie bezpieczniej […]. Ciemno wokoło, nie ma już elektryczności – elektrownia zbombardowana – nie ma gazet ani radia. Jesteśmy odcięci od świata. Nie wiemy, co się dookoła nas dzieje, nie wiemy nawet, co się dzieje na drugiej ulicy”[[67]](#footnote-67). 27 września ta sama kobieta zanotowała: „panuje wielka cisza, jakiej już dawno nie było. Nie słychać ani jednego strzału”[[68]](#footnote-68). Wiele osób przez długi czas pozbawionych wiadomości o rzeczywistym przebiegu wydarzeń do końca wierzyło, że miasto się nie podda – Halszka Buczyńska zapisała w dzienniku, że ludzie nie chcieli uwierzyć opowieściom o trwających rokowaniach z Niemcami w sprawie kapitulacji[[69]](#footnote-69).

Socjolożka Alicja Rokuszewska-Pawełek, która analizowała narracje biograficzne dotyczące przeżyć z września 1939 r., zauważa, że było to doświadczenie wszechogarniające. Towarzyszyło mu głębokie poczucie zmiany rozsadzającej dotychczasowe ramy codzienności, „zmiana percepcji świata normalnego” połączona ze swoistym poczuciem „nierealności”. Jednocześnie uwaga ludzi pozostawała skoncentrowana na wydarzeniach bieżących i przetrwaniu. Taka perspektywa ograniczała możliwość refleksji i analizy doświadczanej sytuacji. W efekcie, mimo że ludzie żyli w ciągłym napięciu związanym z „niewiadomą”, w oczekiwaniu i niepokoju co do przyszłości, siła i destrukcyjna moc ich przeżyć uniemożliwiała im racjonalny namysł nad sytuacją[[70]](#footnote-70). Sposób przeżywania świata w czasie wojennej pożogi stanowił płodny grunt dla plotek rządzących w Warszawie.

28 września, gdy w mieście jeszcze nie było wiadomo, że tego dnia stolica się podda, nieznany z nazwiska Żyd, autor spisanego w jidysz pamiętnika z września i początku okupacji, widział polskich żołnierzy, którzy opowiadali, że „1) Sikorski nadciąga z jednej strony, 2) Rydz-Śmigły z wojskiem sowieckim z drugiej. Z tego powodu zapanował wielki entuzjazm”. Autor jako jeden z wielu poszedł na most Kierbedzia wypatrywać czerwonych flag, ale zamiast tego natknął się na naklejone na murach obwieszczenia o kapitulacji Warszawy[[71]](#footnote-71). Pogłoskę, że „Rydz z bolszewikami idzie do Warszawy”, słyszała 27 września także pisarka Aurelia Wyleżyńska[[72]](#footnote-72), a nastoletnia Żydówka, Pola Rotszyld notowała, iż „Rosjanie są już na Pradze. Naoczni świadkowie widzieli czerwony sztandar na moście Poniatowskiego”[[73]](#footnote-73). Powtarzano pogłoskę, że wedle paktu Ribbentrop–Mołotow granica między III Rzeszą a ZSRR ma przebiegać na Wiśle[[74]](#footnote-74). Znaleźli się nawet optymiści, którzy w ciemnych mundurach kolejarzy zobaczyli mundury nadchodzącej na ratunek armii angielskiej[[75]](#footnote-75). Ludwik Landau słyszał wręcz o rzekomym zdobyciu Gdańska i Królewca przez Anglików[[76]](#footnote-76). W odciętym od wiarygodnych źródeł informacji mieście i wśród jego spragnionych pozytywnych wiadomości mieszkańców, „okłamywanych i okłamujących się”[[77]](#footnote-77), lotem błyskawicy roznosiły się pogłoski odzwierciedlające ich nadzieje, pragnienia i fantazje. Często odwoływały się one do naocznych jakoby świadectw – „ktoś widział”, „ktoś słyszał”.

Dostęp do informacji nie był równy – urzędnicy i osoby na wysokich stanowiskach otrzymywały wiadomości szybciej i z pewniejszych źródeł niż reszta mieszkańców stolicy, którzy byli zdani na pogłoski. Sabina Gurfinkel-Glocerowa zapamiętała, że o wejściu Niemców do miasta poinformowano ją i innych lekarzy Szpitala Żydowskiego na Czystem w kancelarii szpitala w nocy z 27 na 28 września[[78]](#footnote-78).

Bilans września był tragiczny: zginęło tysiące mieszkańców Warszawy, 12% budynków leżało w gruzach[[79]](#footnote-79). Choć niektórzy, jak ojciec Władysława Szpilmana, zachowali optymizm i uważali, że „za miesiąc powinniśmy tu mieć aliantów”[[80]](#footnote-80), większości mieszkańców udzieliło się przygnębienie, poczucie rezygnacji, ale też poczuli ulgę, że wyniszczająca wojna obronna się skończyła[[81]](#footnote-81). „Ludzie powyłazili z nor, piwnic, zaczęli wracać do domostw, oglądać resztki dobytku. Wszyscy byli ciekawi, jak to będzie wyglądało? Co to będzie obecnie, jak się do nas Żydów ustosunkują?”, pisał anonimowy autor wspomnień z pierwszych miesięcy okupacji[[82]](#footnote-82). Warszawscy Żydzi wiedzieli o prześladowaniach Żydów w Niemczech, część z nich znała opowieści ludzi przymusowo wysiedlonych do Zbąszynia w 1938 r. Choć spodziewano się tego, co najgorsze, nikt nie był w stanie wyobrazić sobie tego, co miało się wydarzyć[[83]](#footnote-83).



Henryk Bojm, *Getto warszawskie. Ruiny na Twardej*

(biory Żydowskiego Instytutu Historycznego im. E. Ringelbluma, Archiwum Ringelbluma, sygn. ARG I 683-30)

## Okres niemieckiej okupacji Warszawy

### Polityka informacyjna okupanta

Niemcy zaczęli tworzyć warunki do rozwoju własnej propagandy bardzo wcześnie. Jesienią 1939 r. niemieckie władze wprowadziły cenzurę rynku wydawniczego oraz ruchu pocztowego, a także ścisłą kontrolę nad wydarzeniami kulturalnymi. Na ulicach Warszzawy zainstalowano specjalne głośniki, popularnie nazywane „szczekaczkami”. W październiku Niemcy wprowadzili też w GG zakaz posiadania przez ludność polską i żydowską radioodbiorników; aparaty należało oddać do wyznaczonych punktów[[84]](#footnote-84).

Celem wydanego zarządzenia było uzyskanie przez Niemców całkowitego monopolu na przekazywanie informacji mieszkańcom okupowanego kraju. Wiadomości z frontów dochodziły do mieszkańców okupowanej Polski przefiltrowane i okrojone, gazety wypełniała niemiecka propaganda, a zamieszczane informacje na temat przebiegu wojny były niewiarygodne[[85]](#footnote-85). Hans Frank, gubernator generalny jednostki administracyjnej utworzonej na części okupowanych ziem polskich, zanotował 31 października 1939 r. w swoim dzienniku: „należy zlikwidować cały system informacyjny Polaków. Nie powinni oni posiadać aparatów radiowych; należy im pozostawić jedynie gazety o charakterze informacyjnym, a w żadnym wypadku prasę poglądową”[[86]](#footnote-86)*.*

Pod koniec września i na początku października ukazywały się jeszcze „Warszawski Dziennik Narodowy” oraz „Gazeta Wspólna”, powołana przez kilka największych redakcji polskich gazet, które od ostatnich dni września przygotowywały dla mieszkańców stolicy jedno wydawnictwo. Bywała ona rozklejana na murach miasta, pojawiała się też w sprzedaży ulicznej. Pod wiszącymi na ścianach gazetami gromadziły się tłumy. Dominowały opisy zniszczeń Warszawy, wiadomości zagraniczne podawano w niej za prasą niemiecką i bez komentarzy. Zdobycie jakichkolwiek wiadomości nastręczało problemów – nie działały poczta i telefony, na murach naklejano karteczki z ogłoszeniami dotyczącymi poszukiwań osób zaginionych[[87]](#footnote-87). Mieszkańcom miasta trudno było zdobyć polską prasę, jeśli więc udawało się je kupić – czytano niemieckie gazety, rozmawiano także z przybywającymi do Warszawy uchodźcami z innych miast, by dowiedzieć się, co się tam wydarzyło[[88]](#footnote-88). 10 października prezesowi Związku Wydawców Stanisławowi Kauzikowi Gestapo zakomunikowało, że w Warszawie nie wolno już publikować żadnych polskich gazet. 11 października „Gazeta Wspólna” została zastąpiona przez „Nowy Kurier Warszawski”[[89]](#footnote-89). Według Chaima Arona Kapłana wraz z zakazaniem gazet zapanował „mrok duchowy. Odcięci jesteśmy od wolnego świata” – pisał 13 października[[90]](#footnote-90). Wacław Sieroszewski notował zaś: „czujemy się wszyscy jakby oddzieleni od świata grubym, nieprzeniknionym murem […]. Dochodzą do nas słabe jeno odgłosy [z zewnątrz]”[[91]](#footnote-91). Miało minąć zaledwie 13 miesięcy, a trzecia część ludności Warszawy rzeczywiście znalazła się za murem oddzielającym ich od świata zewnętrznego, którym nagle stało się zamieszkiwane przez nią miasto.

Formalnie te odczucia przypieczętowano bardzo szybko – ograniczenie wolności prasy stało się faktem już 26 października 1939 r., gdy władze Generalnego Gubernatorstwa wydały Rozporządzenie o wydawaniu utworów drukarskich, które głosiło, że „wydanie, oddanie do druku i rozpowszechnianie utworów drukarskich wszelkiego rodzaju, ukazujących się periodycznie lub nieperiodycznie, wymagają zezwolenia”[[92]](#footnote-92). W myśl kolejnego zgodę trzeba uzyskać także na prowadzenie i zakładanie przedsiębiorstw wydawniczych. Nadzór nam nimi objął Wydział Oświaty Ludu i Propagandy Urzędu Generalnego Gubernatora[[93]](#footnote-93).

Polityka informacyjna Niemców klarowała się stopniowo. W początkowym okresie okupacji priorytetem władz było uruchomienie wydawania na terenie Polski prasy w języku niemieckim (np. „Warschauer Zietung”), którą później zaczęto traktować jako źródło informacji podawanych w prasie gadzinowej w języku polskim[[94]](#footnote-94). Prasa wydawana przez Niemców miała się ograniczać do podawania informacji – oczywiście z niemieckiej perspektywy[[95]](#footnote-95). Do początku 1940 r. ukazywała się ona zresztą w dość ograniczonym zakresie, co pogłębiało wojenny chaos informacyjny[[96]](#footnote-96). Z czasem uznano, że prasa ma ogromny potencjał propagandowy, którego nie warto marnować, publikując tylko gazety o charakterze informacyjnym. W grudniu 1939 r. Chaim Aron Kapłan zanotował: „Okrutny okupant zmienił nasze życie w piekło, w szczególności dla Żydów, a jego prasa zmienia ciemność w światło i noc w dzień”[[97]](#footnote-97). Dzienne nakłady gadzinówek osiągnęły jednak wielotysięczne nakłady – „Nowy Kurier Warszawski” już w październiku 1939 r. drukowano średnio w 200 tys. egzemplarzy, a ich ceny przez całą okupację były celowo utrzymywane na niskim poziomie[[98]](#footnote-98). Ponadto w kioskach w Generalnym Gubernatorstwie do lipca 1943 r. można było legalnie nabyć prasę ukazującą się w oficjalnym obiegu w Niemczech i krajach okupowanych przez III Rzeszę[[99]](#footnote-99). Historyk Tomasz Szarota wiązał skalę czytelnictwa prasy wydawanej przez okupanta z głodem informacji panującym w Warszawie czasu wojny[[100]](#footnote-100).

Przez krótką chwilę wydawało się, że dzięki radiu uda się utrzymać łączność ze światem zewnętrznym – kiedy w Warszawie przywrócono elektryczność, można było słuchać np. audycji nadawanych z Londynu[[101]](#footnote-101). 20 października ukazało się obwieszczenie komisarza Rzeszy dla Warszawy dotyczące konfiskaty odbiorników radiowych, które należało zdać na komisariatach policji do 5 listopada[[102]](#footnote-102). „Motywem jest tu dążenie do odebrania ludności kontaktu z zagranicą, z pochodzącymi stamtąd wiadomościami”, pisał w swej kronice Ludwik Landau[[103]](#footnote-103). Mieszkańcy Warszawy byli świadomi, że wraz z rekwizycją odbiorników radowych tracą jedno z ostatnich połączeń ze światem zewnętrznym. „Nawet odbiorniki radiowe nam odebrano”, zanotował 22 października z kolei Chaim Aron Kapłan[[104]](#footnote-104). Kilkanaście dni później pisał, że „serce mu krwawiło”, gdy oddawał dwa aparaty radiowe na komisariacie policji, ale „każdego, kto nasłuchuje po kryjomu, czeka kara”[[105]](#footnote-105). „Oddanie radia” – zanotował lakonicznie 25 października szef warszawskiej Rady Żydowskiej Adam Czerniaków[[106]](#footnote-106). Nie wszyscy jednak oddali odbiorniki - część osób opierała się niemieckiej polityce, niektórzy woleli zniszczyć radio niż jej oddać[[107]](#footnote-107). Psyxholog i żydowski działacz społeczny u polityczny Adolf Berman podkreślał, że wśród tych, którzy nie oddali aparatów, było wielu działaczy żydowskich i polskich organizacji[[108]](#footnote-108).

Niemal identyczne rozporządzenie o konfiskacie odbiorników radiowych ogłoszono 15 grudnia 1939 r. w „Dzienniku Rozporządzeń GG” – tym razem dotyczyło całego terenu Generalnego Gubernatorstwa. Głosiło, że „wszelkie aparaty radiowe wraz z przynależnościami, jak również wszystkie części składowe takich aparatów zostają z natychmiastową mocą skonfiskowane”[[109]](#footnote-109). Najpóźniej do 25 stycznia 1940 r. należało je oddać na policję albo władzom terenowym. W marcu 1940 r. odbyły się spisy urzędowe, których celem było podsumowanie wyników akcji konfiskaty – w Warszawie spośród 131 tys. odbiorników zarejestrowanych przed wojną oddano 87 tys.

13 kwietnia 1940 r. wydano rozporządzenie, które na posiadających radio nakładały obowiązek uzyskania zezwolenia wydanego przez Niemiecką Pocztę Wschód, które dostawali niemal wyłącznie Reichsdeutsche i Volksdeutsche. Ściśle zakazane było sporządzanie pisemnych podsumowań czy notatek z wysłuchanych audycji, nie wolno było również „podawać innym fakt [*sic*], że takie audycje istnieją”. W myśl tego samego rozporządzenia „radiopajęczarze”, czyli osoby słuchające radia bez zezwolenia, podlegali karze minimum sześciu miesięcy więzienia[[110]](#footnote-110).

Legalnie słuchać można było tylko uruchomionych w sierpniu 1940 r. megafonów ulicznych, czyli szczekaczek (niekiedy nazywanych również „spluwaczkami”), które umieszczano na latarniach lub innych obiektach infrastruktury ulicznej. W Warszawie znajdowały się one w wielu miejscach publicznych, np. na Krakowskim Przedmieściu, pl. Krasińskich, pl. Szembeka, pl. Trzech Krzyży, pl. Napoleona, pl. Grzybowskim. Dwa razy dziennie (rano i po południu) nadawano przez nie serwis informacyjny, podawano także do publicznej wiadomości niemieckie rozporządzenia[[111]](#footnote-111).

Niemcy byli świadomi, że w okupowanej Polsce ukazuje się prasa podziemna i że na nielegalnie posiadanych odbiornikach ludzie słuchają zagranicznych stacji radiowych. Wydawana oficjalnie prasa była przestrzenią, w której okupant mógł poniekąd odpowiadać na treści nielegalnie zdobywane przez ludność okupowanego kraju[[112]](#footnote-112). Z tego samego powodu później rozważano udostępnienie jej specjalnych odbiorników radiowych, na których zablokowana byłaby możliwość słuchania zagranicznych radiostacji – poza niemieckimi[[113]](#footnote-113). Projektu tego nie zrealizowano i prasa, przede wszystkim codzienna, pozostała głównym narzędziem niemieckiej propagandy. W sumie w latach 1939–1945 ukazywało się w Generalnym Gubernatorstwie 58 niemieckich tytułów prasowych przeznaczonych dla Polaków, w tym 10 dzienników, spośród których największy był „Nowy Kurier Warszawski”[[114]](#footnote-114). Dla Żydów GG przeznaczona była polskojęzyczna „Gazeta Żydowska”.

### Legalna prasa polskojęzyczna w okupowanej Polsce

Największa gazeta wydawana pod egidą okupanta, „Nowy Kurier Warszawski” („NKW”), liczyła od kilku do kilkunastu stron objętości. Przeciętny nakład wydań codziennych wynosił 150 tys. egzemplarzy, wydania weekendowego zaś 300 tys. egzemplarzy. Przeszło połowę objętości gazety stanowiły wiadomości przekazane przez agencję Telepress, która przygotowywała depesze zawierające serwis wiadomości zgodnie z wytycznymi rządu GG. Za pomocą wiadomości starano się manipulować nastrojami społecznymi – początkowo ostrze prasy gadzinowej było wymierzone przede wszystkim w Wielką Brytanię, potem w Związek Radziecki. Chaim Aron Kapłan pisał, że w „NKW” „wyłączny temat to przekleństwa i kalumnie rzucane w kierunku Anglii”, i dodawał z ironią: „oto źródło, z którego czerpiemy «informacje» polityczne i wojskowe”[[115]](#footnote-115). Adam Czerniaków notował 22 listopada 1939 r.: „gazety jałowe”[[116]](#footnote-116). „NKW” szybko zyskał miano „szmatławca” i na pewno nie był uważany za medium wiarygodne[[117]](#footnote-117), choć ze względu choćby na dostępność cieszył się dużą poczytnością. „NKW” był przemycany do getta i tam czytywany, o czym piszę dalej.

„Gazeta Żydowska” („GŻ”), legalna gazeta przeznaczona dla ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie, ukazywała się od 23 lipca 1940 r. Wydawano ją w Krakowie (ale miała biura w kilku dużych miastach GG, w tym w Warszawie), każdy jej numer był starannie cenzurowany. Językiem publikacji był polski. Wysokość nakładu „GŻ” pozostaje nieznana, ale z badań Marty Janczewskiej wynika, że mógł wynosić nawet 7–10 tys. w skali GG. „GŻ” była popularna i nierzadko wiele osób czytało jeden egzemplarz, który kosztował 20–30 gr (zależnie od objętości numeru) – tyle, co pudełko zapałek[[118]](#footnote-118). Janczewska uważa, że „GŻ” była nastawiona na zysk i nie była dotowana ani przez Niemców, ani przez rady żydowskie, które na jej łamach często krytykowano[[119]](#footnote-119). Początkowo publikowano dwa, a od lipca 1941 r. trzy numery w tygodniu. Należy nadmienić o podobieństwie „GŻ” do ukazującej się w getcie łódzkim w jidysz „Geto Cajtung. Far Informacje, far Ordnungen un Bekantmachungen” (Gazeta Getta. Informacje, zarządzenia, obwieszczenia)[[120]](#footnote-120).

Zadaniem „GŻ” było – jak pisano w wewnętrznym okólniku Wydziału Oświaty Ludu i Propagandy – „informowanie żyjących w GG Żydów o problemach żydowskich w przez nas pożądanym duchu”[[121]](#footnote-121). Taka też była percepcja „GŻ” wśród jej czytelników – nastoletnia Pola Rotszyld zanotowała w pamiętniku, że gazeta „pisała naturalnie to, co Niemcy dyktowali”[[122]](#footnote-122). Podobnie jak inne polskojęzyczne gazety legalnie ukazujące się w tym czasie, o wydarzeniach międzynarodowych „Gazeta Żydowska” informowała na podstawie niemieckich materiałów agencyjnych rozsyłanych do redakcji[[123]](#footnote-123). Informacje frontowe ukazywały się zazwyczaj na pierwszej stronie, którą czytelnicy często ignorowali[[124]](#footnote-124) – wiadomości z frontów poszukiwali w innych źródłach.

„GŻ” wychodziła jednak poza warstwę informacyjną i, jak dowodzi Janczewska, wymyka się sklasyfikowaniu jako „prasa gadzinowa”. Zamieszczała dużo publicystyki, reportaże o życiu kulturalnym, opiece społecznej i codzienności Żydów w miastach i mniejszych miejscowościach GG. Te wiadomości interesowały ludzi, którzy mieli jedynie sporadyczny kontakt z bliskimi mieszkającymi poza Warszawą[[125]](#footnote-125). Dla wielu mieszkańców getta gazeta była źródłem bezcennych wiadomości na temat losu Żydów poza Warszawą. „GŻ” podlegała cenzurze, toteż o wielu kwestiach nie można było w niej pisać wprost, ale między wierszami artykułów można wiele wyczytać o codziennym życiu Żydów pod okupacją.

## Mieszkańcy okupowanej Warszawy wobec polityki informacyjnej władz GG

### Prasa konspiracyjna

Pod okupacją szybko wykształciły się alternatywne wobec oficjalnych formy życia społecznego; jedną z najważniejszych była działalność konspiracyjna, a działaczy podziemia można uznać za ruch społeczny funkcjonujący w warunkach wojennych. W konspiracji toczyło się życie równoległe wobec rzeczywistości niemieckich rozporządzeń oraz nazistowskiej wizji społeczeństwa Generalnego Gubernatorstwa, które miało podlegać ścisłej kontroli. Prasa konspiracyjna tworzyła przestrzeń oporu przeciw Niemcom, a samo jej istnienie podawało w wątpliwość siłę czy niezwyciężoność okupanta[[126]](#footnote-126).

Według obliczeń Lucjana Dobroszyckiego pod koniec 1939 r. w okupowanej Polsce ukazywało się w sumie ponad 30 pism konspiracyjnych, w kolejnych latach liczba ta lawinowo rosła, tak by na koniec 1940 r. przekroczyć 200 pism, 1941 r. – 290, 1942 r. – 380, 1943 r. – 500, 1944 r. – 600. Łączną liczbę tytułów ukazujących się w czasie okupacji Dobroszycki szacował na 1400 tytułów[[127]](#footnote-127). Zdecydowanie najwięcej czasopism ukazywało się w Warszawie (Bartoszewski szacował, że przez całą okupację w Warszawie wyszło przeszło 600 tytułów podziemnej prasy[[128]](#footnote-128)), gdzie pierwsze konspiracyjne gazety trafiły do czytelników, jeszcze zanim zaczęto drukować propagandowy „Nowy Kurier Warszawski”. Prasa ta charakteryzowała się ogromną różnorodnością: publikowano jednostronicowe biuletyny radiowe, dzienniki, czasopisma adresowane do konkretnych grup zawodowych i zwolenników określonych organizacji politycznych[[129]](#footnote-129). Apelowano o bojkotowanie „NKW” i dawanie odporu niemieckiemu monopolowi informacyjnemu[[130]](#footnote-130).

W roku 1940 r. w Warszawie działało przeszło 100 organizacji podziemnych[[131]](#footnote-131), a nawet co czwarty warszawiak był w trakcie wojny zaangażowany w – zorganizowane lub nie – działania konspiracyjne[[132]](#footnote-132). Wydaje się, że prasa konspiracyjna skutecznie dostarczała swym czytelnikom wiarygodnych wiadomości – w październiku 1940 r. gubernator Ludwig Fischer donosił w sprawozdaniu, że mieszkańcy dystryktu warszawskiego wiedzieli o wysłaniu niemieckich żołnierzy do Rumunii, zanim dowiedzieli się o tym niemieccy urzędnicy[[133]](#footnote-133). Głównym pismem ukazującym się w kręgu ZWZ-AK był tygodnik „Biuletyn Informacyjny”. Najwyższy nakład tego czasopisma wynosił ponad 40 tys. egzemplarzy[[134]](#footnote-134). W tym samym kręgu ukazywały się także „Wiadomości Polskie”. Polska prasa podziemna docierała również do Żydów, później była czytana w getcie[[135]](#footnote-135).

Od początku 1940 r. swoje gazety konspiracyjne wydawały żydowskie środowiska polityczne. Pierwsze numery zachowane w Archiwum Ringelbluma (zawierającym największy zbiór żydowskiej prasy konspiracyjnej) datowane są na maj 1940 r., ale prasa podziemna ukazywała się – na małą skalę, nieregularnie i w niewielkiej liczbie tytułów – już w pierwszych miesiącach tego roku. Należy jednak podkreślić, że na większą skalę wydawnictwa konspiracyjne weszły w obieg czytelniczy dopiero pod koniec 1940 i w 1941 r.[[136]](#footnote-136)

### *W ciemnościach duchowych*. Obieg wiadomości w okupowanej Warszawie (październik 1939 – grudzień 1940)

Pierwsze miesiące okupacji były naznaczone poczuciem beznadziei, a także przyzwyczajaniem się do wojennego rytmu życia. Choć między Żydami a Polakami nie wzniesiono jeszcze muru getta, okupacyjne losy obu grup stopniowo przestawały przebiegać równolegle. Jeszcze w październiku Niemcy wprowadzili pierwsze antyżydowskie rozporządzenia, potem kolejne (dotyczące m.in. obrotu pieniężnego, konieczności noszenia opasek, oznaczania sklepów, kłaniania się Niemcom)[[137]](#footnote-137): „każdego dnia nowy dekret. Każdego ranka nowy akt dyskryminacji”, kwitował gorzko Chaim Aron Kapłan[[138]](#footnote-138). Jak pokażę dalej na przykładzie wiadomości o utworzeniu getta (dzielnicy dla Żydów), rozchodzenie się losów Żydów i Polaków wyrażało się też w tym, że informacje dotyczące antyżydowskiej polityki okupanta w niewielkim stopniu interesowały ich polskich sąsiadów – bo ich nie dotyczyły.

Wiadomości z zagranicy były trudno dostępne, a ich znaczenie bladło w zestawieniu z intensywnością doświadczeń pierwszych tygodni okupacji. Interesowano się podawanymi z ust do ust wiadomościami na temat zachowania Niemców w mieście i w kraju – w toku tego procesu wykluwało się wspólnotowe znaczenie tego, czym jest (i czym może się stać) „niemiecka okupacja”. Anonimowa autorka relacji zachowanej w ARG pisała w lutym 1940 r.: „Warszawa marznie. Jedyną bodajże «rozgrzewką» są wiadomości o systematycznym zabieraniu mebli, rzeczy i aresztowaniu ludzi. Z dnia na dzień dochodzą wieści o nowych opróżnionych lokalach żydowskich”[[139]](#footnote-139). Chaim Aron Kapłan notował w dzienniku, że nie zdołałby opisać wszystkich aktów przemocy, o których słyszał[[140]](#footnote-140).

Prawie do końca października 1939 r. otwarta pozostała granica z ZSRR[[141]](#footnote-141), z czego skorzystało wiele osób – w dużej mierze Żydów – które sądziły, że pod okupacją sowiecką będą bezpieczniejsze. Kapłan zauważył, że „nawet możni i kapitaliści, których bolszewizm ma ogołocić i pozostawić jak puste naczynie, woleli Rosję od Niemiec” – w obu miejscach na Żydów czekała grabież, ale to pod okupacją niemiecką byli systemowo dyskryminowani jako przedstawiciele grupy etnicznej[[142]](#footnote-142). Granica z ZSRR znajdowała się zaledwie 100 km od Warszawy i „choć sytuacja materialna wcale nie była tam świetna, ale równouprawnienie i możność łatwego zdobywania pracy skłoniły dziesiątki tysięcy, by przekradać się przez granicę”. Specjalni szmuglerzy za opłatą pomagali przedostać się na drugą stronę[[143]](#footnote-143). Z Warszawy do Związku Radzieckiego wyjechały dziesiątki tysięcy osób, szczególnie młodych. Wyjeżdżano także na wówczas niepodległą i neutralną w konflikcie Litwę – przede wszystkim do Wilna, dokąd z okupowanej przez Niemcy części Polski napłynęły tysiące uchodźców. Na Litwę wyjechali m.in. przedstawiciele syjonistycznych organizacji młodzieżowych takich jak Dror czy Haszomer Hacair, którzy wierzyli, że stamtąd uda im się wyemigrować do Mandatu Palestyny. W tym czasie granicy z Rumunią nie dawało się już przekroczyć, co czyniło Wilno jedyną bramą do reszty świata[[144]](#footnote-144).

Wśród Żydów, którzy zostali w Warszawie, krążyły podszyte fantazjami plotki na temat życia w Rosji. Przedstawił je obrazowo Perec Opoczyński w reportażu *Dom nr 21*. Opoczyński przytoczył w nim rozmowę dwóch mieszkańców tytułowego domu toczącą się niedługo po rozpoczęciu okupacji – jeden z nich powtarzał drugiemu opowieść innego sąsiada, który wrócił z ZSRR po żonę i dzieci i mówił, że „kto dostanie się na posadę u bolszewików, może zarobić i pięćset rubli na tydzień, jedzenia ma w bród”[[145]](#footnote-145). Opoczyński relacjonował też historię syna Rywki, także mieszkanki domu, który piechotą dotarł do Małkini, tam przekroczył granicę i pisał do matki: „pracuję i bardzo dobrze mi się powodzi. Mam co jeść i mogę chodzić, gdzie chcę. Tu się dobrze żyje, śpiewa się na ulicach. Wystąpiłem już o dokumenty dla ciebie i jeśli Bóg pozwoli, ściągnę cię”. Jego list krążył wśród zaciekawionych mieszkańców domu, stał się obiektem rozmów i wspólnie tworzonych interpretacji, rozbudzając w nich jeszcze bardziej pragnienie wyjazdu do Rosji[[146]](#footnote-146). Opoczyński konkludował, że „całe miasto mówi o wyjeździe. Robotnicy i rzemieślnicy, kupcy i urzędnicy, nauczyciele i pisarze, lekarze i adwokaci. Nie ma takich Żydów, którzy nie myśleliby o wyjeździe”[[147]](#footnote-147). Gdy zaś zgasła nadzieja na wyjazd do Rosji, nadzieje przerzucono na Wilno. Opoczyński pisał, że wyjazd na Litwę stwarzał nadzieję na „wydostanie się przez nią na szeroki świat”[[148]](#footnote-148). Wielu liczyło na to, że Rosjanie spróbują zająć Warszawę – opisywana wcześniej plotka o czerwonych flagach na warszawskich mostach miała długie życie. 13 października 1939 r. Kapłan notował, iż „opowiadano, jak o niezbitym fakcie, że wybuchła wojna między Rosją a nazistami”[[149]](#footnote-149). Takie wiadomości przekazywali sobie również mieszkańcy opisywanego przez Opoczyńskiego domu nr 21: „idzie Ruski… jest już niedaleko Pragi… już otwarto granice… Żydzi przechodzą swobodnie na «tamtą stronę» […]. Zobaczycie, jutro będzie w Warszawie”[[150]](#footnote-150). Po jakimś czasie z ZSRR zaczęły dochodzić wiadomości o trudnych warunkach życiowych, które odwiodły od wyjazdu niezdecydowanych[[151]](#footnote-151).

Dopóki można było posiadać radioodbiornik, wiele osób starało się śledzić wiadomości podawane przez zagraniczne rozgłośnie. 29 października 1939 r. Landau pisał: „Uderzenie na Belgię, które nadałoby wojnie inne niż dotychczas tempo, oczekiwane jest u nas z utęsknieniem”. Dzień później uznał, że taki atak byłby ze strony Niemiec „krokiem rozpaczy”, wskazującym, że Hitler boi się nagłego osłabienia swej armii. Landau był pewien, że gdyby nastąpił atak na Belgię, bardzo prawdopodobne stałoby się przystąpienie do wojny Ameryki[[152]](#footnote-152). W późniejszym okresie, gdy większość osób oddała odbiorniki radiowe, zajmowano się analizą wiadomości podawanych przez niemieckie gazety (przy jednoczesnym niedowierzaniu im) lub zniekształconych ech wiadomości radiowych, które przekazywali dalej nieliczni zdecydowani zostać „radiopajęczarzami”[[153]](#footnote-153). Ta logika interpretowania i przewidywania zdarzeń nie była w żaden sposób charakterystyczna dla sytuacji wojennej – stanowiła próbę umocowania swoich przewidywań sytuacji w analizie wydarzeń, o których wiedziała opinia publiczna. Z niepełnych, fragmentarycznych danych próbowano zbudować kompleksowy obraz sytuacji, ale rzeczywistość co chwila zadawała mu kłam i burzyła te wyobrażenia – Kapłan nazwał je „zamkami w chmurach”[[154]](#footnote-154). Nie znaczy to jednak, że rezygnowano z analizy bieżących zdarzeń i oceny ich znaczenia dla przyszłego przebiegu wojny – zaprzestanie interpretacji byłoby równoznaczne z rezygnacją i obojętnością na dalsze koleje wojny. Tomasz Szarota twierdzi, że w dyskusjach politycznych uczestniczyły wszystkie warstwy społeczne, ale wydaje się, iż nie bez racji jest Ludwik Landau, który łączył tę praktykę z masowym bezrobociem, szczególnie pracowników umysłowych[[155]](#footnote-155). Wielu niecierpliwie pragnęło zmiany sytuacji, a interpretacje wydarzeń miały pchnąć stojący czas do przodu. Sam Landau pisał zresztą w tym tonie, np. 2 grudnia notował: „wojna finlandzko-rosyjska jest nadal jedyną rzeczą, która «dzieje się» w świecie”; wielokrotnie notował zniechęcony: „gazety nic nie przynoszą” czy „w działaniach wojennych dalej zupełna cisza”[[156]](#footnote-156). Rozczarowanie tym, jak wolno płynie wojenny czas, miało się stać leitmotivem okupacyjnego życia. Fantastyczne plotki o niezaistniałych wydarzeniach popychały czas do przodu w momencie, gdy wydawało się, że „strumień życia ustał”. Odpowiadały na potrzebę nowości, pozwalały uciec od codziennych zmartwień[[157]](#footnote-157).

O tym, co działo się w innych miastach okupowanej Polski dowiadywano się z wydawanych legalnie gazet, np. z „NKW”, „Warschauer Zeitung”, wydawanej w Łodzi po niemiecku „Lodscher Zeitung”[[158]](#footnote-158) czy dostępnych w Polsce czasopism niemieckich[[159]](#footnote-159). Odcięcie od niezależnych od okupanta mediów oznaczało renesans komunikacji ustnej. Wiadomości przywozili do Warszawy przyjezdni – uchodźcy i podróżni. Landau dowiedział się w ten sposób o wydarzeniach w Płocku czy traktowaniu polskich jeńców wojennych w obozach niemieckich[[160]](#footnote-160). Liczni uchodźcy z Łodzi donosili o strasznym traktowaniu tamtejszych Żydów i Polaków, m.in. wywiezieniu do obozów w Niemczech przedstawicieli inteligencji, działaczy społecznych i politycznych[[161]](#footnote-161). Były to oczywiście informacje niepewne, a na gruncie wiadomości przekazywanych tą drogą łatwo wyrastały fantastyczne plotki np. o bombardowaniu Berlina[[162]](#footnote-162) czy wypowiedzeniu wojny Hitlerowi przez Mussoliniego[[163]](#footnote-163). Sąsiadowały one z informacjami jak najbardziej prawdziwymi, ale mieszkańcy Warszawy byli pozbawieni narzędzi weryfikacji wiadomości – niewiele znaczyło zapewnienie o tym, że wiadomość przekazał naoczny świadek, w sytuacji, gdy opatrywano nim każdy przekaz. Dla warszawiaków jedyną nadzieję dawała myśl, że „klęska [Niemców] niechybnie przyjdzie”[[164]](#footnote-164), ale nadzieję tę przeżywano w różny sposób, w różnych punktach bowiem szukano perspektywy klęski Niemców. Radowano się z bombardowania przez Anglików maleńkiej niemieckiej wyspy Helgoland[[165]](#footnote-165), niegroźnego zamachu na Hitlera[[166]](#footnote-166), niektórzy szukali optymizmu w przepowiedniach wróżbitów[[167]](#footnote-167).

Już wtedy opinia publiczna zaczęła się wahać między dwiema skrajnościami: dodającym sił optymizmem nieoglądającym się na fakty i karmiącym się przynoszącymi nadzieję plotkami („owocami żydowskiej wyobraźni”, jak nazywał je Kapłan[[168]](#footnote-168)) i interpretacjami a paraliżującym strachem, który budziły plotki wyrastające na lękach i niepokoju. Obie te tendencje wchodziły we wzajemne napięcia w przypadku dwóch najważniejszych dla warszawskich Żydów typów wiadomości pierwszego roku wojny: tych dotyczących tryumfów Hitlera na zachodzie Europy oraz tych o utworzeniu getta dla Żydów w Warszawie.

### *Skończy się wojna, minie ten koszmar…* Znaczenie wiadomości w Warszawie (styczeń–listopad 1940)

1 marca 1940 r. upływało pół roku od dnia, kiedy rozpoczęła się wojna. Pierwsze tygodnie okupacji mijały warszawiakom na oswajaniu się z nową rzeczywistością, a zarazem na pielęgnowaniu nadziei graniczącej u niektórych z przekonaniem, że wojna wkrótce się skończy. Ojciec Mietka Pachtera nie pracował, żył z oszczędności, tylko „czytał gazety i słuchał tajne radio, liczył dnie, tygodnie lub miesiące, bo dłużej wojna potrwać nie może”[[169]](#footnote-169).

Jednak po kilku miesiącach wojny okupacja stała się „normalna” i zaczęła rodzić się rzeczywistość, którą Paweł Rodak określił jako „niecodzienną codzienność czasu okupacji”, w której to, co zwykłe, jest przemieszane z niezwykłym i groźnym, a nawet istotne zmiany – przez to, że następują stopniowo – stają się niedostrzegalne[[170]](#footnote-170). Warszawiacy dostosowywali się do wojennej gospodarki, szukali nowych sposobów na związanie końca z końcem, więcej czasu niż wcześniej zajmowało im zaspokojenie swych podstawowych potrzeb[[171]](#footnote-171). Uczyli się także nawigować w nowym systemie informacyjnym, w którym wiadomości musieli wyłuskiwać z plotek, niemieckich gazet, prasy gadzinowej. „Wiadomości z szerokiego świata docierają do nas za pośrednictwem okupanta. Informacje są skąpe, a każda zabarwiona na brunatno. Czasem z tego, co mówią, dowiadujemy się tego, co niepowiedziane”, stwierdził Chaim Aron Kapłan[[172]](#footnote-172). Umiejętność czytania między wierszami niemieckich komunikatów była trudną sztuką, należało bowiem zrównoważyć własne nadzieje, które pozwalały trwać dalej i uciec od rozpaczliwej myśli, że – jak pisał Mietek Pachter – „jesteśmy zgubieni, a tego przecież żaden człowiek nie chce”[[173]](#footnote-173), z realistycznym oglądem sytuacji.

Cień nadziei żywił nawet zazwyczaj najbardziej pesymistyczny wśród żydowskich kronikarzy Kapłan, który 15 stycznia 1940 r. zanotował swoje przeczucia, że „żyjemy w czasach przełomu”, że „zaczęły się przygotowania na chwilę ostateczną”, że dłużej sytuacja wojennego zastoju nie może już trwać, „coś «nowego» się zbliża”. Kapłan był przekonany, że nazizm jest zbudowany na kłamstwie i propagandzie, że ten „kolos na glinianych nogach” nie może przetrwać, że nie pozwoli na to Bóg, który „nie opuści swojego ludu”[[174]](#footnote-174). W innych miejscach dziennika bezlitośnie krytykował myślenie życzeniowe, pisał z goryczą, że ludzie uparcie karmią się „plotkami rodem z wyobraźni”, ale najwyraźniej sam potrzebował sił, które płynęły z wiary w możliwą odmianę losu. Być może plotki obiecujące rychły koniec okupacji niemieckiej notował nie tylko z kronikarskiego obowiązku? 31 stycznia wspomniał o „pocieszającej plotce”, jakoby Niemcy mieli dokonać wymiany z Sowietami i w zamian za źródła deficytowej ropy w Borysławiu i Drohobyczu odstąpić im całe Generalne Gubernatorstwo[[175]](#footnote-175). Podobnie jak wielu innych Kapłan liczył, że gdy przyjdzie wiosna, Anglia i Francja „zetrą w proch” Niemcy[[176]](#footnote-176). Reżyserowi teatralnemu Jerzemu Jurandotowi koniec wojny wydawał się czymś „bardzo bliskim, spodziewanym z dnia na dzień”, i razem z innymi śmiał się z pesymistów wieszczącym jej długie trwanie[[177]](#footnote-177). Te zjawiska dotyczyły całego społeczeństwa okupowanej Warszawy – zarówno Żydów, jak i Polaków. „Nie było w Warszawie pesymistów […]. Wszyscy oczekiwali, by wojna wybuchła nad Renem i by Francja i Anglia pokazały swój druzgocący potencjał obronny”, pisał Włoch Alceo Valcini[[178]](#footnote-178). Wszyscy czekali na wiosnę 1940 r., wierząc, że wtedy wojna ruszy z miejsca i rozstrzygną się losy Hitlera. Na zamarzniętych szybach tramwajów można było zobaczyć wydrapane w szronie litery akronimu wyrażenia „aby tylko do wiosny”[[179]](#footnote-179). Tym boleśniejszy był zawód, który nastąpił między kwietniem a czerwcem 1940 r.

### *Trzeba się przystosować i żyć*. Osadzanie się okupacji

Wiosna 1940 r. była okresem największych sukcesów armii III Rzeszy, które przeszły do historii jako *Blitzkrieg*, wojna błyskawiczna. Po długich miesiącach wojennego zastoju (tzw. dziwnej wojny,ang. *phoney war*), które w mieszkańcach Warszawy budziły tyle nadziei, sytuacja zmieniła się diametralnie w ciągu kilku miesięcy. 9 kwietnia 1940 r. III Rzesza zaatakowała i pokonała Danię, rozpoczęła się okupacja tego kraju. Od tego samego dnia trwały walki o Norwegię, zakończone niemieckim zwycięstwem w 10 czerwca. 10 maja poddał się Luksemburg, 14 maja kapitulowała Holandia, 28 maja Belgia. 14 czerwca upadł Paryż. Od lipca niemieckie samoloty wielokrotnie atakowały także Wielką Brytanię (bitwa o Anglię i późniejsze naloty). Hitler wydawał się niezwyciężony.

Początkowo, gdy na zachodzie Europy trwała jeszcze ofensywa III Rzeszy, Żydzi w Warszawie pocieszali się fantastycznymi plotkami o rzekomo „olbrzymich klęskach i stratach Niemców oraz wielkich zwycięstwach wspomnianych krajów”, jak pisał rabin Szymon Huberband[[180]](#footnote-180). Ringelblum słyszał pogłoskę, jakoby Finowie zajęli Leningrad, Francuzi – Belgię[[181]](#footnote-181). Stalin miał wypowiedzieć sojusz z Hitlerem, do Warszawy dotarły plotki o bitwie rzekomo toczącej się pod Ostrołęką[[182]](#footnote-182). Warszawska opinia publiczna nie przyjmowała do wiadomości klęsk Francuzów, o których informowano w legalnej niemieckiej i gadzinowej prasie[[183]](#footnote-183). Przez dwa miesiące, gdy Norwegia stawiała opór niemieckiej ofensywnie, wiele osób miało nadzieję na zmianę także w okupowanej Polsce, nastroje załamały się po kapitulacji tego kraju[[184]](#footnote-184). Kapłan przyznał, że po klęsce Norwegii zaczął go trawić lęk o to, co może się stać, jeśli naziści podbiją całą Europę[[185]](#footnote-185). Informacje o klęskach militarnych kolejnych państw zmuszały jednak do zweryfikowania wcześniejszych nadziei, że wojna szybko się skończy i „wróci wszystko po dawnemu”[[186]](#footnote-186). U wielu proces uświadomienia sobie, że wojna może potrwać dłużej i że miną miesiące, a może i lata, nim Hitler zostanie pokonany, wywoływał szok. W okresie blitzkriegu pojawiły się wątpliwości, czy w ogóle warto liczyć na upadek władzy nazistów. Tak ten okres wspominał w pamiętniku Stanisław Sznapman:

Nie byliśmy w stanie zrozumieć, co się stało. Łudziliśmy się, że każdej chwili sytuacja się odmieni, że Niemcom nie może się udać, że świat nie może się pogrążyć w mroczną głębię, że cywilizacja nie może się cofnąć o tysiące lat wstecz. Lecz niestety, nastąpiła smutna, tragiczna rzeczywistość. Francja skapitulowała. Wtedy ogarnęła nas bezbrzeżna rozpacz i beznadziejne przygnębienie. Wtedy nastąpiło załamanie i rozpoczęły się samobójstwa. Drżeliśmy z obawy, że i Anglia zrezygnuje z dalszej walki i rozpocznie rokowania[[187]](#footnote-187).

Stanisław Adler zapamiętał, że szczególnym wstrząsem było dla niego „tempo rozpadu Francji”. Pod jego wpływem doszedł do wniosku, że Hitler będzie rządził zachodnią i środkową Europą jeszcze przez „dziesiątki lat”[[188]](#footnote-188). Po klęsce Francji wzrosła liczba samobójstw, wiele osób – zarówno Polaków, jak i Żydów – załamało się psychicznie[[189]](#footnote-189). Niektórzy wierzyli jeszcze w interwencję Stanów Zjednoczonych, która mogłaby zmienić obraz sytuacji, ale i ta nadzieja okazała się płonna – zwycięstwo Niemiec stanęło przed warszawiakami niczym „złowrogie widmo przyszłości”[[190]](#footnote-190). Pogrążeni w rozpaczy ludzie płakali na ulicach[[191]](#footnote-191). Wydawało się, że zupełnie realny jest scenariusz upadku Wielkiej Brytanii, „gdy co dnia i nocy płyną na Londyn fale bombowców i nurkowców”[[192]](#footnote-192). W prasie gadzinowej publikowano artykuły o tym, że Niemcy zmuszą Anglię, by błagała ich o pokój[[193]](#footnote-193). Rozmowom na temat bieżącej sytuacji i możliwego rozwoju wypadków nie było końca[[194]](#footnote-194).

Mimo to na ulicach Warszawy ciągle nie brakowało optymizmu. Falom plotek rozchodzących się po mieście, które traktowano jako alternatywny wobec oficjalnych przekazów kanał przekazywania wiadomości, nadawano żartobliwe nazwy. Pola Rotszyld wspominała po wojnie, że wiosną 1940 r. „IWA, Żydowska Agencja «Jidn wiln azoj» (jid. tego chcą Żydzi[[195]](#footnote-195)) podawała jak najlepsze wiadomości” – i to pomimo klęsk krajów sprzymierzonych przeciw Hitlerowi[[196]](#footnote-196). Ludwik Landau pisał w swej kronice o agencji „Żyrafa” – „Żydowska Radosna Fantazja”, a Ringelblum rozwijał jej nazwę jako „Żydowska radiostacja fantastyczna”[[197]](#footnote-197). Polscy pamiętnikarze pisali o „agencji JPP” – „jedna pani powiedziała”[[198]](#footnote-198). Wedle pogłosek zwycięstwa Niemiec miały, paradoksalnie i wbrew zdrowemu rozsądkowi, przybliżać ich klęskę. Mówiło się, że alianci, przegrywając, „wciągają ich coraz głębiej”[[199]](#footnote-199). Inni twierdzili, że jak Hitler zagarnie tyle krajów, to „spuchnie i pęknie”, a im większe sukcesy armii niemieckiej, tym krótsza będzie wojna. Sytuację porównywano z rokiem 1918 i doszukiwano się podobieństw mających dowieść, że wojna wkrótce się skończy[[200]](#footnote-200). Pola Rotszyld łączyła tę postawę z jednej strony z wiarą w Boga, a z drugiej z optymizmem wynikającym ze świadomości, że „tak nie może być, w żaden sposób, bo jeśli tak będzie, zginiemy”[[201]](#footnote-201).

Żartobliwe sformułowania, takie jak „IWA” i „Żyrafa”, wiązały optymistyczną postawę z Żydami. Warto zadać sobie pytanie, cóż „żydowskiego” było w wojennym optymizmie? Przejawiali go przecież nie tylko Żydzi. Ringelblum notował w swojej kronice wielokrotnie przejawy optymizmu Polaków – pisał, iż polska inteligencja, przekonana, że lada chwila wojna się skończy, powtarza: „Byle do wiosny”. „Wśród Polaków fala optymizmu. Wiążą nadzieje z bliską wiosną. Trzeba wytrwać […]”[[202]](#footnote-202). Podobne zjawisko – „agencja JPP” i „agencja IWA (lub Żyrafa)” – zaistniało zatem zarówno wśród Polaków, jak i Żydów, co wskazuje, że było produktem bardziej ogólnej potrzeby wypełniania życzeniami i fantazjami białych plam we fragmentarycznej wiedzy. Dlaczego więc kronikarze sądzili, iż to właśnie Żydzi bardziej niż reszta ludności okupowanego miasta potrzebowali wiary, że „jest dobrze” lub „będzie dobrze”? Kapłan uważał, że Żydzi „mszczą się na wrogach fantazjami. Te próżne plotki podtrzymują ducha w masach, dodają im otuchy w sytuacji nie do udźwignięcia. Jeśli jest nadzieja, jest też chęć do życia”, pisał w styczniu 1940 r.[[203]](#footnote-203) Zdaniem Landaua optymizm był samoobroną przed depresją związaną z normalizowaniem się okupacyjnego życia i zakorzenianiem się niemieckiej władzy[[204]](#footnote-204). Zauważał też, że optymizm w stosunku do wydarzeń świata zewnętrznego pozwala zrównoważyć niepokój związany z sytuacją wewnętrzną w okupowanej Polsce[[205]](#footnote-205). Te mechanizmy dotyczyły jednak całego społeczeństwa okupowanej Warszawy[[206]](#footnote-206).

Być może najgłębszym motywem zwracania się ku pocieszającym, optymistycznym plotkom były, jak zdaje się twierdzić Kapłan, strach przed śmiercią, pragnienie posiadania choćby iluzorycznej kontroli nad własnym losem i życiem. 8 lutego 1940 r. zanotował wypowiedź starej kobiety, która miała powiedzieć, że nawet jeśli plotki przyniosą ukojenie, to śmierć i tak nadejdzie pierwsza[[207]](#footnote-207). Żydzi bali się bardziej niż reszta warszawiaków, ponieważ wiedzieli i rozumieli, że zostali wskazani jako główny wróg nazizmu, w pierwszych miesiącach okupacji słyszeli o antyżydowskich prześladowaniach i sami boleśnie ich doświadczyli. Ich lęki potwierdzała konsekwentna praktyka władz niemieckich, które publikowały odmienne rozporządzenia dla Polaków i Żydów. Ci ostatni rozumieli, że będą pierwszymi ofiarami wszelkich działań nazistów i odczują je najdotkliwiej. W przekonaniu Kapłana każde – prawdziwe czy wyobrażone – zwycięstwo Niemców wpędza Żydów w melancholię, ponieważ czują, że może to oznaczać ich destrukcję[[208]](#footnote-208). Na łamach „Płomieni”, konspiracyjnej gazety wydawanej przez Haszomer Hacair, pisano, że „my, polscy Żydzi, stoimy w obliczu zagłady. Ustrój, który dla całego świata jest dławiącą pięścią, dla nas jest wyrokiem śmierci”[[209]](#footnote-209). Dla Żydów wiara w rychły koniec wojny była więc zarazem wiarą we własne przetrwanie, a podbudową optymizmu był sprzeciw wobec realistycznego rozpoznania swego położenia. Żydzi byli szczególnymi optymistami właśnie dlatego, że ich sytuacja była szczególnie zła, a ich przyszłość wydawała się najmocniej zagrożona.

Po upływie zaledwie kilku tygodni od upadku Paryża w Warszawie znów krążyły pełne nadziei plotki. Tym razem mówiono o zajęciu Rumunii przez bolszewików czy rewolucji komunistycznej w Bułgarii[[210]](#footnote-210), poszukiwano wszelkich oznak skomplikowania się relacji między III Rzeszą a ZSRR[[211]](#footnote-211), powracały także pogłoski o możliwym wkroczeniu wojsk radzieckich do Generalnego Gubernatorstwa[[212]](#footnote-212). W sierpniu 1940 r. Landau zapisał, że o taki obrót spraw „prosi Boga dzisiaj cała chyba ludność Polski”[[213]](#footnote-213). Pocieszano się każdym bombardowaniem Berlina i brakiem niemieckich sukcesów lotniczych w bitwie o Anglię – najbardziej zagorzali optymiści znów wierzyli, że klęska Niemiec jest kwestią nieodległego czasu[[214]](#footnote-214). Ringelblum zanotował, że płacono po kilka złotych za gazety, w których można było zobaczyć zdjęcia ruin w niemieckich miastach, a ludzie, którzy nie byliby w stanie „skrzywdzić muchy”, rozmawiali z satysfakcją o liczbie śmiertelnych ofiar bombardowań[[215]](#footnote-215). Gdy Ribbentrop odwiedził Rzym, warszawiacy fantazjowali o zawieszeniu broni[[216]](#footnote-216). W listopadzie pesymiści byli już „w mniejszości” – wszyscy stawiali na „greckiego konia”[[217]](#footnote-217), ponieważ ofensywa sprzymierzonych z Niemcami Włoch poniosła w Grecji klęskę.

Z pociechą przychodziły warszawskim Żydom przepowiednie o charakterze religijnym – wiele osób zajmowało się „kabalistycznymi obliczeniami”, w których szukały odpowiedzi na pytanie o datę zakończenia wojny. Kapłan opisywał, że w jednym z nich zakładano, iż tak jak po dziewięciu miesiącach ciąży następują bóle porodowe poprzedzające nadejście nowego życia, tak po dziewięciu miesiącach od wybuchu wojny nadejdzie jej koniec[[218]](#footnote-218). W czerwcu 1940 wieszczono rychłe nadejście Mesjasza[[219]](#footnote-219). Ustalono także, że śmierć lidera Betaru Zeewa Żabotyńskiego zapowiada śmierć Hitlera, oraz że z biblijnej Księgi Daniela wynika, iż koniec wojny nastąpi w żydowskim roku 5701 (czyli 1941)[[220]](#footnote-220), a jeden z cadyków miał przepowiedzieć, że 27 września wydarzy się coś, dzięki czemu Żydzi zostaną wyzwoleni[[221]](#footnote-221).

Fantastyczne plotki na temat możliwego końca wojny, nadzwyczajnych wydarzeń, które odmienią obraz sytuacji, stały się żelaznym punktem okupacyjnego życia, które z każdym tygodniem osadzało się mocniej. Okupacyjna rzeczywistość pozostała „niecodzienna” – pełna niepokoju i często nieprzewidywalna. Zarazem jednak wraz z serią zwycięstw Hitlera w 1940 r. wielu warszawiaków doszło do wniosku, że nie ma realnych perspektyw szybkiego końca wojny, toteż – jak pisał w pamiętniku Marek Stok – „trzeba przystosować się i żyć”[[222]](#footnote-222).

### *Hitler rzeczywiście zawładnął Europą. Ale nie wygrał wojny.* Obraz wojny w żydowskiej prasie konspiracyjnej

Optymistyczny obraz wojennej sytuacji ukazywała także publikowana w tym okresie konspiracyjna prasa żydowska. W pierwszym roku wojny było to zaledwie kilka tytułów: regularnie był dostępny tylko wydawany przez Bund „Biuletin”, inne ugrupowania publikowały mniej. Zachowane w ARG tytuły prasowe z tego czasu dają jednak pewien obraz tego, jak żydowskie podziemie w Warszawie interpretowało wojenne wydarzenia i jaki ich obraz przedstawiały swoim sympatykom, na których opierały się sieci dystrybucji nielegalnych wydawnictw.

Wśród zachowanych czasopism tylko „Biuletin” miał charakter czysto informacyjny[[223]](#footnote-223). Nie zachowały się pierwsze numery „Jedies” wydawanej przez Dror (była to gazeta o charakterze informacyjnym, zawierała m.in. szczegółowe wiadomości z Palestyny)[[224]](#footnote-224), nie sposób więc ocenić, w jaki sposób to ugrupowanie ustosunkowywało się do bieżących wydarzeń. Druga wydawana przez nie gazeta, „Dror”, koncentrowała się na kwestiach ideowych i edukacyjnych. Podobnie jest z gazetą „Szwiw” wydawaną przez Hanoar Hacijoni i „Przeglądem Marksistowskim” publikowanym przez trockistów – tam również dominowały albo wewnętrzne sprawy ruchu („Szwiw”[[225]](#footnote-225)), albo polemiki z przeciwnikami politycznymi oraz kwestie ideologiczne („Przegląd Marksistowski”[[226]](#footnote-226)). Wiemy, że z Hanoar Hacijoni związane były również wychodzące w 1940 r. „Jedioteinu” (hebr. Nasze Wiadomości) z wiadomościami z Palestyny oraz życia organizacji, ale gazeta nie zachowała się[[227]](#footnote-227). Odniesienia do wiadomości o wydarzeniach politycznych pojawiały się w „Płomieniach” wydawanych przez Haszomer Hacair (choć wiadomości redaktorzy wykorzystywali przede wszystkim do ugruntowania swoich teorii geopolitycznych, mocno osadzonych ideologicznie[[228]](#footnote-228)) oraz w „Jugnt Sztime” Cukunftu, młodzieżowj przybudówki Bundu[[229]](#footnote-229).

Redaktorzy wspomnianych gazet starali się utwierdzać swoich czytelników w przekonaniu, że potęga Niemiec jest krucha i chwiejna. Przekonywano o tym nawet po kolejnych zwycięstwach Hitlera. Redaktorzy „Biuletinu” odwoływali się do paralel historycznych: dowodzili, że w trakcie I wojny światowej Niemcy zajęły niemal całą Europę, ale wojnę ostatecznie i tak przegrały. „Tak stanie się również teraz”, zapewniali[[230]](#footnote-230). W artykułach Anglia nie tylko dawała odpór niemieckim nalotom („wróg jest bezustannie bombardowany”), lecz stała silna i gotowa walki („Okazuje się, że Anglia jest przygotowana do wojny […]. Próba dokonania inwazji drogą morską nie powiodła się Niemcom”[[231]](#footnote-231)) oraz do zwiększenia swojego zaangażowania na kontynencie[[232]](#footnote-232). Stany Zjednoczone aktywnie wspierały aliantów („za broniącym się lwem brytyjskim stoi przyczajona do skoku Ameryka”[[233]](#footnote-233)) i przekazywały im broń potrzebną do pokonania Hitlera („Co robi Ameryka? Dostarcza aliantom materiały wojenne. Amerykańskie fabryki zbrojeniowe pracują bez ustanku”; „Ameryka zbroi się. Liczebność armii wzrosła od października do połowy grudnia z 300 000 do 800 000 żołnierzy”[[234]](#footnote-234)). Straty po stronie aliantów były nieznaczące („Anglicy do 1 sierpnia stracili 3,5% floty morskiej. Takie straty nie odgrywają żadnej roli”[[235]](#footnote-235)). Niemieckie miasta były potężnie bombardowane[[236]](#footnote-236), a bomby niszczyły cele o znaczeniu wojskowym i przemysłowym[[237]](#footnote-237). Sojusz między III Rzeszą a ZSRR miał charakter wyłącznie taktyczny i było jedynie kwestią czasu, gdy to ZSRR przejmie kontrolę nad wynikiem wojny, rozstrzygając ją na korzyść socjalizmu, robotników i ludu[[238]](#footnote-238). Atak na państwa zachodniej Europy mógł być dla III Rzeszy tylko wielkim wysiłkiem militarnym, który przybliży koniec potęgi Hitlera („ofensywa na zachód może […] dać Hitlerowi mały albo większy obszar obcych terytoriów. Za to płaci jednak Hitler wysoką cenę straszliwych strat w ludziach i materiałach”[[239]](#footnote-239)). Niemcy nie były w stanie pokonać francuskiej armii („próbowali oni iść na południowy zachód w kierunku Paryża i na południowy wschód w kierunku Verdun. Silny opór armii francuskiej zmusił ich do zmiany kierunku ataku”[[240]](#footnote-240)). Alianci wygrywali walki o Norwegię („siły niemieckie w rejonie Narwiku […] słabną. Żołnierze norwescy zmierzają na południe od Narwiku. Angielskie samoloty bardzo im pomagają”[[241]](#footnote-241)). Ludność wszystkich okupowanych krajów stawiała Niemcom ciągły opór („bez przerwy toczy się walka i bierny opór wobec okupanta”[[242]](#footnote-242)). Zwycięstwa Hitlera na zachodzie Europy były bez znaczenia, ba, stanowiły wręcz dla III Rzeszy obciążenie („Hitler rzeczywiście zawładnął Europą. Ale nie wygrał wojny. Mussolini utknął w gorących piaskach egipskiej pustyni. Nawet w małej Grecji źle mu idzie”[[243]](#footnote-243)). Po paśmie sukcesów Hitler znalazł się w pułapce „zwycięstw, z których nie można korzystać, zwycięstw, które trzeba bez końca mnożyć i powtarzać, ażeby nie zblakła ich atrakcyjność” – a więc wojna albo nie ma dla niego końca, albo musi się zakończyć porażką Niemiec[[244]](#footnote-244).

Gazety formułowały dla swoich czytelników pokrzepiające obietnice, które nie miały wiele wspólnego z rzeczywistością, ale podnosiły morale społeczeństwa i współbrzmiały z jego marzniami i potrzebami, których wyrazem były omawiane wyżej plotki. Redaktorzy „Biuletinu” obiecywali, że „Hitler nie zazna spokoju, nawet gdyby odniósł jeszcze większe zwycięstwa […]. Klęska hitleryzmu i faszyzmu nadejdzie wkrótce, a jednocześnie nadejdzie godzina naszego oswobodzenia”[[245]](#footnote-245). Podobne przekonanie wyrażała redakcja „Jugnt Sztime”[[246]](#footnote-246). W „Drorze” czytamy natomiast, że „właśnie ta wojna i jej koniec może zadać śmiertelny cios faszyzmowi i raz na zawsze wyzwolić ludzkość od jego widma” oraz przynieść utworzenie upragnionego państwa żydowskiego w Erec Israel[[247]](#footnote-247). Haszomer Hacair wzywało na łamach „Płomieni”, by nie popadać w zwątpienie i pamiętać, że to w czasie kataklizmów i wstrząsów rodzą się bunt i przełom[[248]](#footnote-248).

Optymizm redaktorów prasy nie różnił się aż tak od tego, co mówili ludzie w zaciszach swych domów i na ulicach, był tylko trochę lepiej umocowany analitycznie oraz osadzony w ideologii partii i organizacji wydających prasę. Z pewnością redaktorzy stawiali sobie za cel stworzenie przeciwwagi dla niemieckiej propagandy, która była jedynym legalnym źródłem wiadomości dla mieszkańców okupowanej Warszawy. Ponadto sami bazowali na wiadomościach przekazywanych w sposób stronniczy i do jakiegoś stopnia powielali nastawienie źródeł, z których korzystali. Głównym źródłem wiadomości „ze świata” publikowanych w żydowskiej prasie podziemnej były nasłuchy radiowe; tak samo było zresztą w wypadku polskich gazet podziemnych[[249]](#footnote-249).

Ówczesne odbiorniki radiowe umożliwiały odsłuchiwanie audycji z całej Europy. Nasłuchujący w getcie warszawskim mieli także dostęp do programów nadawanych po polsku przez zagraniczne stacje radiowe. Od września 1939 r. BBC nadawało audycje przygotowane przez Sekcję Polską[[250]](#footnote-250). „Radiopajęczarze” w Warszawie słuchali rozgłośni rządów krajów zaangażowanych w wojnę, które relacjonowały wydarzenia zgodnie z interesem państw je finansujących. Wojna toczyła się też w eterze, a informacje były wykorzystywane – przez wszystkie strony – jako jej oręże. Nadawane przez radio komunikaty miały budować odpowiedni obraz opisywanych wydarzeń, a niekiedy zakłamywały rzeczywistość[[251]](#footnote-251). Również redaktorzy prasy podziemnej w wielu przypadkach nie przynosili swoim czytelnikom rzeczywistego obrazu sytuacji politycznej, ale raczej wzmacniali ich optymizm, wybierali wiadomości, komentowali je w nierealistyczny i tendencyjny sposób, tuszowali niepowodzenia aliantów, by utrwalać w czytelnikach wiarę w zwycięstwo „swoich”. Cel ten z pewnością został osiągnięty. Żydzi w Warszawie musieli zaś nauczyć się czytać między wierszami nie tylko gazet niemieckich i prasy gadzinowej, lecz także tych wydawanych przez konspirację.

### *Każdy Niemiec może uderzyć, zbić.* Znaczenie okupacji

W pierwszym roku okupacji ujawniło się społeczne znaczenie zjawiska, na które składało się z jednej strony to, jak warszawiacy postrzegali okupanta i jego działania, a z drugiej ich wyobrażenia, do czego jest on zdolny. Ten społeczny obraz okupacji opierał się na doświadczeniach i obserwacjach własnych, opowieściach innych, pogłoskach, wiadomościach dochodzących z innych miast i miejscowości okupowanej Polski oraz informacjach dostarczanych przez prasę konspiracyjną. Na tej podstawie przewidywano również przyszły rozwój sytuacji.

Żydzi już na tym etapie mieli świadomość odrębności swego losu od reszty okupowanego społeczeństwa. Zarówno w prasie konspiracyjnej, jak i w dokumentach osobistych represje wobec Żydów i Polaków opisywano osobno, ale brutalne prześladowania ludności polskiej w pierwszym roku wojny stanowiły istotny element tworzącego się wśród Żydów społecznego obrazu okupacji. Bundowski „Biuletin” alarmował, iż „we wsiach, miastach i miasteczkach porozklejano plakaty informujące polskie społeczeństwo, że wszyscy Polacy od 15. do 25. roku życia muszą stawić się do pracy w Niemczech”. Donoszono także o masowych aresztowaniach wśród Polaków[[252]](#footnote-252), a pamiętnikarze odnotowywali szczególnie brutalne przypadki niemieckiego terroru[[253]](#footnote-253). Zaniepokojenie wzbudziły pierwsze wiadomości z obozu w Oświęcimiu[[254]](#footnote-254). Żydzi byli świadomi, że w pierwszym roku wojny aresztowano „tysiące polskich inteligentów”, a dziesiątki tysięcy osób wywieziono do Niemiec na roboty[[255]](#footnote-255). Podkreślał to szczególnie Bund, co było mocno zakorzenione w jego orientacji politycznej – blisko współpracował z polskimi partiami, był antysyjonistyczny i nastawiony na rozwój żydowskiej autonomii w Polsce. W „Biuletinie” publikowano wiadomości o prześladowaniach wymierzonych w Żydów, ale zwracano też uwagę, że „Żydzi nie są inni od pozostałych”[[256]](#footnote-256). We wrześniu 1940 r. w „Biuletinie” ukazał się artykuł pod tytułem *Co czeka Polaków i Żydów w Generalgouvernement*, w którym po raz kolejny podkreślano wspólnotę losów obu grup[[257]](#footnote-257).

Tego przekonania nie podzielali jednak ani zwykli Żydzi, ani redaktorzy gazet podziemnych wydawanych przez inne organizacje polityczne. Z jednej strony dla Żydów było jasne, że Polacy cierpią pod okupacją, a w czasie wydarzeń września 1939 r. między Polakami a Żydami nastąpiło zbliżenie[[258]](#footnote-258). Z drugiej narastały niemieckie prześladowania wymierzone w Żydów, a wśród Polaków trwały postawy antysemickie. W pierwszym roku wojny doszło do antyżydowskich pogromów w Łodzi, Warszawie i Wilnie[[259]](#footnote-259). Drogi Żydów i Polaków rozdzielały się, o czym więcej piszę w części poświęconej plotkom o utworzeniu getta[[260]](#footnote-260).

Wiadomości z okupowanej Polski przerażały Żydów – do Warszawy ciągle docierali żydowscy uchodźcy z innych miast i miejscowości, którzy przywozili historie swoich cierpień i prześladowań ze strony okupanta. 1 września 1940 r., w pierwszą rocznicę wybuchu wojny, Kapłan zapisał, że w ciągu minionego roku Żydzi zostali zepchnięci na najniższy poziom ludzkiej egzystencji, a ich prawa unieważniono[[261]](#footnote-261). Duże zainteresowanie budziły wiadomości dotyczące tworzenia gett w mniejszych miejscowościach (np. w Piotrkowie Trybunalskim, Pabianicach, Łowiczu, Brzezinach[[262]](#footnote-262)) i wysiedleń (np. z Sokołowa Podlaskiego[[263]](#footnote-263)), ale największy niepokój wywoływały informacje z dużych skupisk żydowskich, Łodzi i Krakowa. Łódź leżała na terenach wcielonych do Rzeszy i obowiązywało tam inne prawodawstwo niż w GG. Wielu Żydów łódzkich wyjechało z miasta jeszcze pod koniec 1939 r.; przybyli do Warszawy, wierząc, że tu będą bezpieczniejsi[[264]](#footnote-264). W pierwszych miesiącach 1940 r. dochodziły stamtąd „mrożące krew w żyłach historie o panujących tam warunkach”[[265]](#footnote-265): w marcu w Łodzi doszło do pogromu (było kilka ofiar śmiertelnych[[266]](#footnote-266)), a 30 kwietnia 1940 r. getto w Łodzi zostało zamknięte. Już pod koniec maja Ringelblum słyszał, że Żydzi getcie łódzkim głodują, a za opuszczenie getta grozi kara śmierci, pojawiły się także pogłoski o mordowaniu żydowskich chorych ze szpitala Poznańskich[[267]](#footnote-267). „Getto [łodzkie] jest wielkim obozem koncentracyjnym”, alarmował wydawany przez Bund „Biuletin”[[268]](#footnote-268).

W maju do Warszawy dotarła wiadomość o planowanym wygnaniu Żydów z Krakowa, w mieście miało pozostać 10 tys. Żydów[[269]](#footnote-269). Z dużym zaniepokojeniem odebrano brutalność tego rozwiązania[[270]](#footnote-270). Kapłan pisał, że warszawscy Żydzi „skamieniali” ze strachu[[271]](#footnote-271). Obawiano się napływu uchodźców z Krakowa do i tak przepełnionej Warszawy[[272]](#footnote-272). Spośród 35 tys. Żydów, którzy opuścili Kraków, około 3500 przybyło do Warszawy[[273]](#footnote-273). Strach budziły też wiadomości dotyczące kolejnych zarządzeń antyżydowskich wprowadzanych przez Niemców – one czyniły Żydów coraz bardziej osobnymi, coraz powszechniejsze było uczucie, że „nie istnieje żadne prawo chroniące Żydów”[[274]](#footnote-274). Widocznym znakiem tej separacji były opaski, które wszyscy Żydzi powyżej 12. roku życia musieli nosić na prawym ramieniu[[275]](#footnote-275).

Rozporządzenie o przymusie pracy dla Żydów i Polaków, które było podstawą tworzenia obozów pracy, wydano 26 października 1939 r., ale w rzeczywistości obozy zaczęto tworzyć od maja 1940 r. W całej okupowanej Polsce funkcjonowało około 450 obozów pracy przymusowej dla Żydów[[276]](#footnote-276). Do realizacji przymusu pracy, werbowania i wysyłania Żydów do obozów wyznaczono judenraty, tak też stało się w Warszawie. Początkowo nie było wiadomo, jak warunki panują w obozach, ale docierające z nich wieści i ogląd stanu powracających robotników sprawiły, że chętnych na wyjazd było coraz mniej. W obozach pracy dla Żydów panowały dramatyczne warunki życiowe i sanitarne. W połowie września 1940 r. Ringelblum zanotował, że autorlistu wysłanego z obozu w Lublinie uważa, iż zamiast jechać do obozu, „lepiej rzucić się do Wisły”. 20 spośród 800 robotników pracujących w obozie zmarło z powodu ciężkiej pracy, głodu i braku leków[[277]](#footnote-277).

Wielu osobom wydarzenia pierwszego roku wojny pokazały, co Niemcy chcą zrobić z Żydami[[278]](#footnote-278). „Każdy Niemiec może uderzyć, zbić, brutalnie gonić do roboty i nic, absolutnie nic nie można mu odpowiedzieć. Rodzi się psychika niewolnicza, pierwszy, najgorszy skutek rządów niemieckich”, charakteryzował później ten czas w swym pamiętniku Marek Stok[[279]](#footnote-279). Warszawscy Żydzi dowiedzieli się jeszcze więcej o niemieckiej polityce antyżydowskiej oraz sposobach jej wdrażania przy tworzeniu getta warszawskiego – był to proces decydujący o ukształtowaniu się społecznego znaczenia okupacji wśród Żydów.

## Analiza przypadku. Pogłoski o getcie w Warszawie 1939–1940

„Przystępują okupanci do […] projektu przesiedlenia Żydów w Warszawie, skupienia ich w zwartym obszarze getta. Pogłoski o zamiarze takim krążyły już od dawna”, notował 5 listopada 1939 r. ekonomista Ludwik Landau w swej wojennej kronice. Minęło zaledwie kilka tygodni od początku okupacji niemieckiej w Polsce. Niecały miesiąc wcześniej, 8 października, Niemcy utworzyli pierwsze getto w Piotrkowie Trybunalskim, który znalazł się na terenach polskich wcielonych bezpośrednio do III Rzeszy, w tzw. Warthegau. „Wydawało się jednak, że wprowadzenie takich projektów w wielkim mieście, jakim jest Warszawa, jest zupełnie nieprawdopodobne” – komentował Landau i dodawał, że wiadomość na temat możliwości utworzenia getta „z błyskawiczną szybkością rozpowszechniła się wśród całej ludności, a zwłaszcza ludności żydowskiej”[[280]](#footnote-280). Upłynął jednak jeszcze rok, zanim getto powstało i przesiedlono do niego Żydów z całej Warszawy, a 15 listopada 1940 r. zamknięto ich na stałe za murami „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej”. Jakie procesy społeczne i psychologiczne poprzedziły ten moment? Przez ponad rok Żydzi żyli w okupowanym mieście, słysząc od czasu do czasu pogłoski o możliwym utworzeniu getta. W tym miejscu chcę przyjrzeć się tym wiadomościom i pogłoskom, wskazać powtarzające się w nich motywy i przeanalizować społeczne reakcje na nie. W jaki sposób Żydzi i Polacy, indywidualnie i jako grupy społeczne, ustosunkowywali się do wiadomości, że w Warszawie może powstać getto? W omawianym okresie miasto podlegało dynamicznej transformacji przestrzennej, ale ja skupiam się na równolegle zachodzących procesach transformacji psychologicznej i społecznej, którą uruchomiły plany radykalnej zmiany tkanki miejskiej Warszawy oraz segregacji jej mieszkańców według nazistowskiej wizji świata.

Pogłoski o getcie budziły lęk, wpływały na sinusoidalny schemat przeżywania emocji – od strachu, lęku (gdy pojawiały się plotki, że getto może powstać) do ulgi i optymizmu (gdy przeważały plotki głoszące, że getta nie będzie – przynajmniej przez jakiś czas). Oczywiście pogłoski o getcie nakładały się na wprowadzane przez Niemców od początku okupacji rozporządzenia antyżydowskie (obowiązek noszenia dyskryminujących opasek z gwiazdą Dawida, zakaz posiadania większych sum pieniędzy, zakaz samodzielnego prowadzenia interesów, ograniczenie swobody poruszania się etc.), które rodziły atmosferę napięcia, przerażenia i lęku o przyszłość. Tim Cole słusznie stwierdził, że w Warszawie proces tzw. gettoizacji poprzedził powstanie realnego getta[[281]](#footnote-281). Jak pisał Ringelblum, utworzenie i zamknięcie getta stanowiło „ukoronowanie” procesu separacji Żydów od reszty społeczeństwa[[282]](#footnote-282).

Warto zapytać, jaką rolę wiadomości o możliwym utworzeniu getta odegrały w społecznym i psychologicznym izolowaniu warszawskich Żydów, zanim zostało ono zamknięte. Jak Polacy reagowali na te wiadomości? Z jednej strony wiadomości o getcie dzieliły populację na Polaków i Żydów – getto było sprawą przede wszystkim żydowską, która nie musiała niepokoić Polaków i którą nie byli oni w większości osobiście zainteresowani[[283]](#footnote-283). Z drugiej strony pogłoski o getcie uruchamiały proces fantazjowania o mieście „bez Żydów” i wyobrażania sobie możliwych skutków (lub nawet czysto materialnych korzyści wynikających np. z wymiany mieszkań) takiego stanu rzeczy dla polskich mieszkańców Warszawy. Oczywiście wydzielenie getta miało duży wpływ na wielu Polaków i oni także lobbowali za dopuszczeniem możliwości pozostania na jego terenie mieszkającej tam ludności polskiej.

Używam kategorii „Polacy” i „Żydzi” rozłącznie, w taki sposób, jak czyniono to w czasie wojny, ponieważ ludzi z tak rozumianych grup dotyczył lub nie dotyczył rozkaz przeniesienia się do „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej”. Wprowadzenie do obowiązującego w okupowanej Polsce prawodawstwa kategorii „Żyd” zaczerpniętej z definicji zawartej w ustawach norymberskich w pewnym sensie stworzyło społeczeństwo okupowanego kraju na nowo: „Polacy” i „Żydzi” stali się z definicji osobnymi grupami, a oba zbiory były rozłączne, co skazywało ludzi takich jak cytowany tu wielokrotnie Ludwik Landau, głęboko zasymilowany i akulturowany Żyd, na życie z pękniętą tożsamością[[284]](#footnote-284).

Analizowany tu przypadek pokazuje, że plotki były wszechobecną częścią codziennego życia mieszkańców okupowanej Warszawy od samego początku okupacji, na długo przed zamknięciem getta. W tym okresie plotki funkcjonowały jako „publiczne racjonalizacje” dotyczące spraw istotnych dla całej społeczności oraz psychologiczny wentyl bezpieczeństwa[[285]](#footnote-285).

### Organizowanie getta warszawskiego

Chronologia tworzenia getta warszawskiego, a także ewolucja nazistowskiej polityki gettoizacji są dobrze opisane w istniejącej literaturze[[286]](#footnote-286). Badacze przyglądali się zarówno procesom decyzyjnym niemieckiej administracji, jak i przestrzennemu wymiarowi segregacji[[287]](#footnote-287). W tym miejscu ograniczę się do krótkiego podsumowania wydarzeń zmierzających do powstania getta w Warszawie.

Punktem wyjścia gettoizacji jako takiej był *Schnellbrief* Reinhardta Heydricha z 21 września 1939 r. wysłany do dowódców Einsatzgruppen, w którym naciskał on na koncentrowanie Żydów w istniejących gettach – rozumianych jako dzielnice już przez Żydów zamieszkiwane. W dokumencie jest mowa o ograniczeniu swobody poruszania się Żydów po innych dzielnicach miasta, wprowadzeniu godziny policyjnej, nie wspominano natomiast o tworzeniu całkowicie zamkniętych gett[[288]](#footnote-288).

Pierwsza koncepcja ustanowienia dzielnicy żydowskiej w Warszawie pojawiła się na początku listopada 1939 r., gdy miasto wciąż podlegało niemieckiej administracji wojskowej. 4 listopada na posiedzeniu Judenratu odczytano rozkaz, wydany rzekomo przez komendanta Warszawy gen. Karla von Neumanna-Neurodego, dotyczący skoncentrowania Żydów na kilku ulicach dzielnicy żydowskiej. Na jego wykonanie przewidziano trzy dni. Nazajutrz w czasie spotkania z przewodniczącym warszawskiej Rady Żydowskiej Adamem Czerniakowem i innymi członkami RŻ generał zaprzeczył, by wydał taki rozkaz, i wstrzymał jego wykonanie[[289]](#footnote-289). Badacze uważają, że inicjatywa wyodrębnienia dzielnicy żydowskiej pochodziła od funkcjonariusza Einsatzgruppe IV Bernharda Baatza, a zamieszanie związane z pierwszym pomysłem utworzenia getta w Warszawie wynikało z nakładania się na siebie w tym okresie kompetencji różnych niemieckich organów władzy[[290]](#footnote-290). Kilka dni później gubernator generalny Hans Frank i gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer ustalili w rozmowie, że około 300 tys. warszawskich Żydów powinno zostać zamkniętych w getcie[[291]](#footnote-291). Był to początek długiego i skomplikowanego procesu restrukturyzowania przestrzeni miejskiej w myśl radykalnej idei[[292]](#footnote-292). W jej wyniku powstały ostatecznie trzy przestrzenie wewnątrz okupowanego miasta: getto (dzielnica żydowska), dzielnica polska oraz tereny o statusie „nur für Deutsche” (tzw. dzielnica rządowa i dzielnica policyjna, a także teren niektórych instytucji, lokali gastronomicznych i rozrywkowych, środków transportu). Przestrzeń zarówno Warszawy, jak i całego Generalnego Gubernatorstwa została zorganizowana hierarchicznie i podzielona w zgodzie z nazistowską teorią rasową. Należy przy tym zaznaczyć, że granica między dzielnicą polską a niemiecką nigdy nie była zarysowana tak twardo jak granica między gettem a resztą Warszawy.

Od 1 grudnia 1939 r. Żydzi w Generalnym Gubernatorstwie musieli nosić na ramieniu dyskryminujące białe opaski z niebieską gwiazdą Dawida. Od 1 stycznia 1940 nie mogli bez zezwolenia zmieniać miejsca zamieszkania. 23 stycznia 1940 r. w Warszawie utworzono Wydział Przesiedleń, którego kierownikiem został Waldemar Schön. Wydział zajmował się planami utworzenia getta. Początkowo rozważano wyodrębnienie go na prawobrzeżnej Pradze – to zapewniłoby naturalną izolację dzielnicy żydowskiej od reszty miasta. Planom tym sprzeciwił się Zarząd Miasta, wskazując na negatywne konsekwencje gospodarcze przesiedlenia poza centrum miasta Żydów, którzy stanowili około 80% warszawskich rzemieślników, obawiano się także problemów z aprowizacją[[293]](#footnote-293).

A sign in German and Polish posted at entrance 2 to the Warsaw ghetto reads, "Area closed because of epidemic. Only through traffic permitted."  

Joest's original caption reads: "No one drew back in fear from the terrifying sign 'Epidemic Quarantine Area' posted at the entrances to the Ghetto.  'Aryan' Poles were allowed to pass through; Jews were not."

W marcu plany utworzenia getta chwilowo zawieszono ze względu na rozważaną wtedy koncepcję ustanowienia rezerwatu dla Żydów na Lubelszczyźnie, z której ostatecznie zrezygnowano[[294]](#footnote-294). Od 22 do 29 marca w Warszawie trwał inspirowany prawdopodobnie przez Niemców tzw. pogrom wielkanocny – polscy uczestnicy napadali na Żydów i ich bili, niszczyli żydowskie sklepy[[295]](#footnote-295). Pod koniec marca niemieckie władze Warszawy zażądały, by Rada Żydowska zaczęła budować mury wokół obszaru „zagrożonego epidemią” (*Seuchensperrgebiet*). Ludwig Leist, starosta Warszawy, miał stwierdzić, że mury ochronią Żydów przed antysemickimi ekscesami polskiej ludności. W kwietniu Wydział Przesiedleń badał możliwość utworzenia w Warszawie dwóch gett – na Pradze i na leżącym na zachodnich obrzeżach miasta Kole. W maju po raz kolejny zawieszono plany getta w Warszawie – władze III Rzeszy rozważały wtedy wysiedlenie Żydów z całej Europy na Madagaskar[[296]](#footnote-296).

W sierpniu 1940 r. raz jeszcze, tym razem na dobre, powrócił pomysł utworzenia getta w Warszawie. Referat Zdrowia w Urzędzie Generalnego Gubernatora zażądał jego wyodrębnienia, wskazując na ryzyko wybuchu epidemii na terenie, gdzie skoncentrowano dużą liczbę niemieckich żołnierzy[[297]](#footnote-297). W Warszawie miała powstać dzielnica żydowska, a nie hermetycznie zamknięte getto – na lokalizację wybrano północną część Śródmieścia Warszawy, gdzie mieszkała znaczna część żydowskiej populacji miasta, co miało uprościć przesiedlenia[[298]](#footnote-298). Żydzi przybywający do Warszawy mogli się osiedlać już tylko na terenie planowanej dzielnicy żydowskiej. Od września na jej obszar przesiedlani byli Żydzi z „aryjskiej” części miasta. 2 października 1940 r. Fischer podpisał zarządzenie o utworzeniu w Warszawie „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej”, ogłoszone 10 dni później. Przez kolejne tygodnie Żydzi przeprowadzali się do getta, którego granice podlegały ciągłym negocjacjom i zmianom. Spodziewano się, że getto pozostanie częściowo otwarte[[299]](#footnote-299). Początkowo przesiedlenie miało się zakończyć 31 października, później termin odroczono do 15 listopada[[300]](#footnote-300). Z polecenia Schöna mur otaczający getto podwyższono do wysokości 4 metrów[[301]](#footnote-301), od 16 listopada już nikt nie mógł go przekroczyć na zewnątrz. Z terenów getta wyprowadziło 113 tys. Polaków, do dzielnicy zamkniętej przesiedlono 138 tys. Żydów (różnica wynosiła zatem 25 tys. osób). Marcin Urynowicz podważa powyższe dane i za Zygmuntem Ogrodzkim, szefem Biura Kwaterunkowego, przekonuje, że Polaków opuszczających teren przyszłego getta było znacznie mniej, około 30 tys., liczbę Żydów przeprowadzających się z innych części miasta szacuje zaś na 100 tys. osób[[302]](#footnote-302). Potem gęstość zaludnienia w getcie rosła ze względu na rzesze uchodźców i przesiedleńców żydowskich przybywających do Warszawy.

### Żydzi wobec pogłosek o utworzeniu getta w Warszawie

„Ponury listopad 1939 roku. Nie ma światła. Warszawa bez opału. Fabryki zamknięte, zdemontowane. Tramwaje nieczynne. Mieszkańcy miasta bez pracy i środków do życia […] Wszystko i wszyscy w strasznej rozterce. Nikt nie ma złudzeń”, pisała Polka, Sabina Dłużniewska, w swoim okupacyjnym dzienniku[[303]](#footnote-303).

Pierwsze pogłoski o możliwym utworzeniu getta w Warszawie, które pojawiły się na początku listopada, pogłębiały przygnębienie mieszkańców miasta – przede wszystkim Żydów. Nieprawdą było jednak to, co Dłużniewska pisała o braku złudzeń – postawy wobec pogłosek o powstaniu żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej pokazują bardzo wyraźnie, jak wiele ich żywiono. Chociaż, jak pokażę niżej, plotki na ten temat krążące wśród mieszkańców miasta – mimo że fantastyczne – były bliskie prawdy i dość adekwatnie odzwierciedlały nieustanne zmiany niemieckich planów związanych z utworzeniem getta w Warszawie, wielu osobom wydawały się niewiarygodne[[304]](#footnote-304). Konfrontacja z niemieckimi zarządzeniami i działaniami zmuszała Żydów do ciągłego przesuwania mentalnej granicy tego, co wydaje się „możliwe” czy „wiarygodne”[[305]](#footnote-305). Chaim Aron Kapłan notował w swojej kronice w listopadzie 1939 r., że choć wiedziano o tym, jak traktowani są Żydzi w Niemczech, to wydawało się, iż „w państwie podbitym […] okrutny okupant nie będzie miał głowy do takich barbarzyńskich dekretów. I oto pomyliliśmy się”[[306]](#footnote-306).

Z pewnością warto zapytać o to, z jakich źródeł wiadomości o możliwym utworzeniu getta docierały do warszawiaków. Witelson wspomina, że wiadomości przekazywano drogą ustną, powołując się „na «znajomego radcę» [członka RŻ] bądź też na urzędnika Gminy, względnie ktoś «sam był w Gminie i czytał kartkę wywieszoną na drzwiach»”[[307]](#footnote-307). Brakowało wiarygodnych wiadomości – żadna z ukazujących się w tym okresie nielicznych żydowskich gazet konspiracyjnych nie poświęciła więcej uwagi procesowi tworzenia getta. Szansę na zdobycie pewniejszych wiadomości dawało z pewnością dysponowanie znajomościami. Nauczycielka Helena Gutman-Staszewska o planach ustanowienia dzielnicy żydowskiej słyszała w maju 1940 r. od znajomego inżyniera pracującego w Zarządzie Miasta[[308]](#footnote-308). Symcha Binem Motyl osobiście pracował przez chwilę przy wytyczaniu granic getta w listopadzie 1939 r. (pracę tę zlecił mu przedwojenny radny Gminy Żydowskiej Ajzyk Ber Ekerman), orientował się więc, jaki kształt może przybrać dzielnica żydowska[[309]](#footnote-309). Lekarz Henryk Makower starał się dowiedzieć czegoś od swego współlokatora, Józefa Jaszuńskiego, członka Rady Żydowskiej, ten jednak nie powiedział mu prawdy o planach utworzenia getta na Pradze[[310]](#footnote-310).

Ogromna większość osób zdobywała wiadomości drogą ustną, na ulicy. „Najpierw cicho, później coraz głośniej i głośniej przenosi się z ust do ust w postaci zasłyszanej plotki, następnie jako fakt stwierdzony: «Getto» — «Ma być getto»”, pisała anonimowa autorka we wrześniu 1940 r.[[311]](#footnote-311) W okresie do listopada 1940 r. żydowskie organizacje wydawały zaledwie kilka gazet konspiracyjnych, ale w zasadzie nie publikowały one wiadomości o planowanym utworzeniu dzielnicy żydowskiej ani ich nie interpretowały. Brak wiadomości z wiarygodnych źródeł przyczyniał się do wymyślania najbardziej nieprawdopodobnych interpretacji[[312]](#footnote-312).

Źródłem wiadomości dających pole do snucia domysłów, z których rodziły się kolejne pogłoski, były także konkretne działania i rozporządzenia okupanta. Ich niekonsekwencja i zmienność wprowadzały chaos i niepewność; miały one też poważne konsekwencje dla sposobu, w jaki Żydzi postrzegali działania niemieckich władz w późniejszym okresie. Już w listopadzie 1939 r. zainicjowano działania zmierzające do wysiedlania Żydów ze Śródmieścia[[313]](#footnote-313), rozniosła się wieść, że Żydzi będą mieli trzy dni na przeniesienie się do getta[[314]](#footnote-314). Wciąż jednak tliła się nadzieja, iż rozporządzenie zostanie cofnięte, gdyż obwieszczeń jeszcze nie rozplakatowano[[315]](#footnote-315). Gdy tak rzeczywiście się stało, według Kapłana tworzyło to „przestrzeń dla fantazji, które mogą się zrodzić tylko w wyobraźni osaczonego problemami nieszczęśnika”[[316]](#footnote-316). Niektórzy nie rozumieli, dlaczego zarządzenie zostało cofnięte, inni sądzili, że stało się tak z powodów sanitarnych lub – zgodnie z prawdą – wiązali to z interwencją Rady Żydowskiej[[317]](#footnote-317). 4 i 5 listopada, gdy żydowscy mieszkańcy Warszawy dowiedzieli się o możliwości utworzenia getta, tłumy ludzi zjawiły się pod budynkiem Rady, „szukając ratunku”[[318]](#footnote-318). Można przypuszczać, że późniejsze wycofanie rozporządzenia zostało zinterpretowane jako wynik oddolnego nacisku na RŻ, a także zrodziło wrażenie, że z Niemcami da się negocjować.

Plotki o getcie wróciły zimą, na początku stycznia 1940 r. Gruntem, na którym wyrosły, było rozporządzenie ograniczające prowadzony przez Żydów handel do wybranych ulic[[319]](#footnote-319). „Żydom wolno handlować tylko w ściśle wyznaczonych miejscach na określonych ulicach. Te ulice pokrywają się mniej więcej z planem getta, które miało zostać utworzone w listopadzie zeszłego roku, co pogłębiło pogłoski w związku z [powstaniem takiego] getta”, pisał anonimowy autor opracowania „Eliminacja Żydów z gospodarki polskiej”[[320]](#footnote-320). Być może do tego rozporządzenia odnosiła się nastoletnia Mary Berg, autorka pamiętnika z getta warszawskiego, która 10 stycznia zanotowała, że legalnie ukazująca się po polsku prasa opublikowała nieoficjalną informację o planach getta w Warszawie[[321]](#footnote-321).

Kolejna fala pełnych niepokoju plotek o getcie w Warszawie pojawiła się po utworzeniu dzielnicy zamkniętej w Łodzi – „wielkie wrażenie [wywarła] wiadomość o getcie łódzkim […]. Znów mówi się o getcie w Warszawie”, pisał w swojej kronice w lutym 1940 r. historyk, założyciel Podziemnego Archiwum Getta, Emanuel Ringelblum[[322]](#footnote-322). Wiele osób uważało, że to, co stało się w Łodzi, wskazywało drogę dla Warszawy[[323]](#footnote-323). Wieści z Łodzi budziły niepokój – Mary Berg słyszała, że „przenoszenie łódzkich Żydów do getta zmieniło się w masakrę”[[324]](#footnote-324). Mimo napływających informacji o tworzeniu gett w innych miastach okupowanej Polski wiele osób uważało, że w Warszawie jest to niemożliwe – ze względów gospodarczych i komunikacyjnych. Sophie Goetzel-Leviathan sądziła, że w milionowym mieście, gdzie tramwaje przejeżdżają przez środek dzielnicy żydowskiej, nie sposób utworzyć getta[[325]](#footnote-325).

Plotki dotyczące getta łódzkiego, krążące od lutego do kwietnia, nakładały się na falę pogłosek wywołanych rozpoczęciem w Warszawie budowy murów i grodzeniem niektórych ulic przy użyciu drutu kolczastego. Proces ten trwał od końca marca 1940 r. przez kilka miesięcy. Choć pretekstem było zagrożenie epidemiczne[[326]](#footnote-326) i utworzenie tzw. *Seuchensperrgebiet* (obszaru zagrożonego zarazą), obawiano się, że wzniesione mury mogą się stać granicami przyszłej dzielnicy żydowskiej[[327]](#footnote-327) lub przynajmniej służyć do ograniczenia ruchu między północną dzielnicą Warszawy, zamieszkaną w dużej mierze przez Żydów, a resztą miasta[[328]](#footnote-328). „Po co te mury? Nikt nie wie. «Optymiści» mówią, że to mury strategiczne, ale «pesymiści» twierdzą, że to przyszłe getto. Tego się wszyscy boją”, pisał Marek Stok[[329]](#footnote-329).

Pogłoski o getcie budziły wśród warszawskich Żydów przede wszystkim lęk i niepewność. „Dekret o utworzeniu getta podważa w posadach cały nasz świat!”, skonstatował Kapłan[[330]](#footnote-330). Obawiano się tego, jak utworzenie dzielnicy wpłynie na życie gospodarcze i jak żydowskie masy pomieszczą się na wyznaczonym terenie[[331]](#footnote-331). Każda kolejna grupa pogłosek o możliwym ustanowieniu getta powodowała falę paniki i domysłów[[332]](#footnote-332). Zastanawiano się, kogo dotyczy getto i które obszary będą nim objęte[[333]](#footnote-333). Znaczenie getta wymykało się warszawskim Żydom, którzy nie rozumieli „sensu” murów wznoszonych wokół wyodrębnionego obszaru[[334]](#footnote-334).

Zdaniem Gerharda Riemanna i Fritza Schützego, którzy w sensie socjologicznym opracowali pojęcie trajektorii, niepewność i niezrozumienie zjawisk, które powodują cierpienie, są jej ważnymi elementami. W trajektorii rzeczywistość jawi się jako niezrozumiała, a procesy powodujące jednostkowy ból wydają się niepojęte. Jednostce trudno jest reagować na spadające na nią wydarzenia w sposób adekwatny, ponieważ doświadcza rzeczywistości jako coraz bardziej chaotycznej i pozbawiającej ją sprawczości[[335]](#footnote-335).

### *Nie ma formalnego getta, ale ono* de facto *istnieje.* Społeczne i psychologiczne znaczenie plotek o getcie

Jak pogłoski o utworzeniu getta i wprowadzane równolegle inne zarządzenia antyżydowskie wpływały na społeczną i psychologiczną izolację Żydów w pierwszym roku okupacji? Jakie społeczne schematy reagowania na przerażające wiadomości o planach Niemców wytworzyły się wśród Żydów w tym okresie?

Chaos i ciągłe zmiany niemieckich planów związanych z ustanowieniem getta sprawiły, że wielu Żydów przyjmowało kolejne wiadomości z rosnącym niedowierzaniem. Po falach paniki i strachu przychodziło rozładowanie napięcia, gdy plany utworzenia dzielnicy żydowskiej odwlekały się lub były odkładane[[336]](#footnote-336). Wydawało się, że „Niemcy nie mieli żadnego stałego planu, co robić z Żydami, i co chwila wydawali inne zarządzenia”[[337]](#footnote-337) – można było sądzić, że rację co do przyszłości mają raczej „optymiści” niż „pesymiści”[[338]](#footnote-338). „Optymiści” uważali, że Niemcy nie ośmielą się utworzyć getta, choćby dlatego, że w Warszawie „za dużo jest Żydów”[[339]](#footnote-339). Pola Rotszyld, w getcie nastolatka, pisała tuż po wojnie w pamiętniku, że nie chciała się zastanawiać i wiedzieć, co oznaczało obwieszczenie o zagrożeniu epidemią użyte jako pretekst do budowy murów. Wolała odsunąć od siebie myśl o strasznej rzeczywistości, „byle się oszukiwać. Byle nie myśleć o tym, co jest naprawdę”[[340]](#footnote-340). Nawet ci bardziej realistycznie nastawieni do wiadomości o getcie mieli trudność z całkowitym przyjęciem ich do wiadomości[[341]](#footnote-341). Pocieszano się, że być może Radzie Żydowskiej uda się wyjednać kolejne odroczenie daty jego powstania[[342]](#footnote-342). Pesymiści – przeciwnie – wsłuchiwali się w swoje lęki i najgorsze przeczucia, niektórzy nazywali ich „krukami”. Żyli w niepokoju o swoją przyszłość i z przekonaniem, że może nastąpić coś strasznego[[343]](#footnote-343). Zdaniem badaczy plotek pozwalają one dać ujście lękom, agresji – co niekoniecznie znaczy, że skutecznie rozładowują napięcie. Amos Goldberg dowodzi, że optymistyczne plotki tworzyły rozdwojoną świadomość wśród tych, którzy je słyszeli i opowiadali – jednocześnie w nie wierzyli (ponieważ desperacko pragnęli, by to, co mówili, było prawdą) i nie wierzyli (ponieważ wiedzieli, że ulga, jaką przynosiły, była iluzoryczna)[[344]](#footnote-344). Inni znawcy tego zagadnienia oceniają, że rozchodzenie się pogłosek może też powodować narastanie strachu[[345]](#footnote-345).

Obie postawy można interpretować jako konkurencyjne strategie radzenia sobie z lękiem: unikającą (optymizm) i konfrontacyjną (pesymizm). Zdaniem Goldberga dyskusja między optymistami i pesymistami była jednym z najważniejszych konfliktów symbolicznych w trakcie wojny[[346]](#footnote-346). Ta pierwsza postawa wyraźnie dominowała, co każe zastanawiać się, czy taka odpowiedź na niepokój i lęk nie była jeszcze przed wojną zakorzeniona w kulturze i sposobie działania warszawskich lub, szerzej, polskich Żydów[[347]](#footnote-347). Można też powtarzalność reakcji interpretować przez pryzmat przynależności warszawskich Żydów do jednej „wspólnoty emocjonalnej” – grupy, w ramach której ludzie nie tylko przeżywają uczucia, lecz która kształtuje i nazywa emocje, nadaje im określoną wartość, a także tworzy sposoby radzenia sobie z nimi[[348]](#footnote-348).

Zanim Żydzi zostali zamknięci za murami getta warszawskiego, przez ponad rok byli coraz bardziej izolowani, dyskryminowani i naznaczani, co czyniło ich łatwym celem przemocy[[349]](#footnote-349). To wszystko sprawiło, że Żydzi zostali, jak to opisywał Mojżesz Passensztajn, wtrąceni „psychicznie w getto”, jeszcze zanim powstało ono w sensie terytorialnym[[350]](#footnote-350). Wydaje się, że decydujące dla tego procesu było naznaczenie Żydów opaskami z gwiazdą Dawida po zaledwie dwóch miesiącach okupacji. Opaski wprowadzały w okupacyjną codzienność nazistowską definicję grup społecznych, wyodrębniały Żydów i narażały na ataki. Chaim Aron Kapłan zauważał w czerwcu 1940 r., że w Warszawie „nie ma na razie formalnego getta, ale ono *de facto* istnieje” – napiętnowani opaskami Żydzi unikali „aryjskich” części miasta, a niektórzy z powodu uczucia upokorzenia przez jakiś czas w ogóle nie wychodzili na ulice[[351]](#footnote-351). Wewnątrz miasta powstały nieformalne granice, których Żydzi nie chcieli przekraczać, ponieważ za nimi czuli się bezpieczniej[[352]](#footnote-352). Opaski naznaczyły Żydów jako osobną grupę i sprawiły, że tak właśnie się czuli. Stanowiły też wizualny znak tego, że ta grupa będzie traktowana w odmienny sposób niż reszta populacji.

Bezpieczeństwo od przemocy antysemickiej z czasem przestało być tylko pretekstem, do którego odwoływali się Niemcy, by uzasadnić budowę murów. Niektórym Żydom zdawało się, że getto (jak piszę dalej, większość była przekonana, że będzie ono miało charakter częściowo otwarty) może stanowić zabezpieczenie przed atakami Niemców i Polaków[[353]](#footnote-353). Ten argument przybrał na znaczeniu szczególnie po pogromie wielkanocnym, który nastąpił tuż przed rozpoczęciem budowy murów wokół *Seuchensperrgebiet*. Henryk Makower i jego żona myśleli, że „kto wie, może nawet będzie spokojniej za murami, ustanie bicie i grabież”[[354]](#footnote-354).

Domysły dotyczące utworzenia getta zostały potwierdzone, gdy po serii rozporządzeń okupanta stało się jasne, że w Warszawie powstanie „dzielnica żydowska”. Od tego momentu największe emocje budziła kwestia przeprowadzek i zamiany mieszkań z Polakami mieszkającymi na terenie przyszłego getta, a pogłoski dotyczyły nie tego, czy getto powstanie, ale tego czy będzie miało charakter zamknięty i jakie będą jego granice (jakie ulice wejdą w jego skład). Wydawało się „niepojęte”, że mogłoby powstać zamknięte getto – choćby ze względu na kwestie gospodarcze czy umiejscowienie w Dzielnicy Północnej budynków użyteczności publicznej[[355]](#footnote-355). Wiele osób nie wierzyło w to aż do 15 listopada 1940 r., a „poranek 16 listopada okazał się wielkim szokiem dla wszystkich […] Byliśmy zamknięci na dobre”, stwierdził Makower[[356]](#footnote-356). Spełniły się najczarniejsze sny – całkowite odcięcie od reszty miasta było tym, czego warszawscy Żydzi bali się najbardziej[[357]](#footnote-357). Zamknięcie getta nie mieściło się w głowie także części Polaków. 16 listopada 1940 Aniela Samotyhowa pisała: „W zamknięcie to jeszcze nie wierzę”[[358]](#footnote-358).

Przywołane wcześniej pojęcie trajektorii jest szczególnie użyteczne przy analizie sytuacji, gdy jednostki tracą kontrolę nad swoim życiem i doświadczają w związku z tym silnych negatywnych emocji. Jednostki w procesie trajektoryjnym czują się bezradne, ale to nie znaczy, że są bierne. Widać to bardzo dobrze na przykładzie lęku lub nawet paniki zawartej w plotkach o getcie. Optymistyczne plotki czasami pomagały zredukować napięcie i niepokój, który warszawscy Żydzi nieustannie odczuwali, i dawały im iluzję sprawczości wobec niemieckich rozporządzeń, którym zostali podporządkowani i których nie mogli negocjować.

By zrozumieć, dlaczego warszawscy Żydzi czuli się zaskoczeni zamknięciem getta, należy przyjrzeć się temu, jak rozumieli to pojęcie i swoją sytuację pod okupacją. Zakładam, że potoczne rozumienie sytuacji opiera się na wielu niewypowiedzianych założeniach, które wydają się oczywiste. To, co zostaje powiedziane wprost, stanowi jedynie powierzchniową, niepełną wersję tego, co ludzie zrozumieją z danej sytuacji czy komunikatu. Porozumienie jest wynikiem ciągle dokonywanej pracy interpretacyjnej, a każdą sytuację trzeba badać pod kątem przypisywanych jej przez uczestników sensów, przyczyn, znaczeń[[359]](#footnote-359). Jakie były one w analizowanym tu przypadku?

Warszawscy Żydzi byli świadomi antyżydowskiej polityki prowadzonej w III Rzeszy i okupowanej Polsce. Słyszeli o gettach utworzonych na terenach wcielonych do Rzeszy (np. w Łodzi) i uważali te wiadomości za przerażające. W ciągu pierwszego roku okupacji doświadczali znaczącego ograniczenia swych praw, możliwości swobodnego działania i poruszania się. Znali osobiście ludzi, którzy wyjechali na tereny okupowane przez Związek Radziecki z powodu lęku przed niemiecką polityką w stosunku do Żydów lub słyszeli o nich. Zarazem między listopadem 1939 a listopadem 1940 r. byli świadkami niekonsekwentnie prowadzonej polityki gettoizacji w Warszawie, ciągłych zmian zarówno planów topograficznych, jak i dat przeprowadzki. Wielu z nich sądziło, że możliwe jest wynegocjowanie z Niemcami odroczenia terminu powstania getta lub wręcz odwołanie tego zarządzenia. Myśl o zerwaniu ciągłości: przeprowadzce, utracie dobytku, dalszych represjach, budziła strach, ale groźba utworzenia getta stale się odwlekała, co sprzyjało obstawaniu przy strategii unikającej (optymistycznej). Żydzi stanowili jedną trzecią mieszkańców Warszawy, byli aktywni gospodarczo, a w Dzielnicy Północnej codziennie przebywało wielu Polaków, którzy przychodzili tam do pracy bądź w celu załatwienia rozmaitych spraw. Trwałe wyłączenie tej części miasta wydawało się więc niemożliwe do przeprowadzenia. Ponadto sposób funkcjonowania przyszłej dzielnicy żydowskiej pozostawał niedopowiedziany, przez co nawet osobom zajmującym wysokie miejsce w hierarchii społecznej (np. Adamowi Czerniakowowi) wydawało się przez długi czas, że Niemcy planują zachować częściowo otwarty charakter getta. To sprawiało, że niektórzy byli w stanie zaakceptować myśl o przeprowadzce czy ograniczeniu getta murami. W potocznym rozumieniu terminu „getto” odwoływano się do jego historycznego znaczenia: dzielnicy zamieszkanej przez Żydów, którym nie wolno było osiedlać się w innych częściach miasta, lub separacji kulturowej Żydów. Wiersz *Getto* opublikowany w numerze czasopisma „Dror” z września–października 1940 r. jest jednym z nielicznych przykładów odniesienia do projektowanego getta w prasie podziemnej. Rozpoczynały go słowa: „Niejeden raz widziałem to w starych miastach polskich: wąskie ulice, wysokie grube mury”. Z kolei w artykule opublikowanym w tej samej gazecie mur nazywano „sztuczną” granicą[[360]](#footnote-360).

Samo używanie terminu „getto”, który był w użyciu także przed wojną, kierowało rozumienie sytuacji raczej ku zakładaniu pewnej ciągłości niż jej zerwania. Przesunięcie znaczenia tego terminu, celowo unikanego przez okupanta, stało się jasne dopiero 16 listopada 1940 r.[[361]](#footnote-361)

### *Nieobecności* [Żydów] *nikt specjalnie nie odczuwa*. Polacy wobec pogłosek i wiadomości o utworzeniu getta

Choć w świadectwach Polaków pojawiają się odniesienia do wcześniej krążących pogłosek o utworzeniu getta, zainteresowanie autorów koncentrowało się na budowie murów w Warszawie. Zdaniem Jacka Leociaka mur getta dzielący Warszawę na dwie części stanowił oś doświadczenia przestrzeni w okupowanym mieście, w nim skupiały się oddzielenie i osobność Żydów zamkniętych w getcie – mur był zauważalnym, fizycznym znakiem ich izolacji[[362]](#footnote-362). Działaczka polskiego podziemia Halina Krahelska, opisując w swojej kronice budowanie murów, zauważała, że „tym razem” Żydom nie udało się wywalczyć odroczenia ani odwołania zarządzenia o getcie (odwoływała się do odroczenia pierwszego rozporządzenia w tej sprawie jesienią 1939 r.), zanotowała także krążącą po Warszawie latem 1940 r. pogłoskę, że Żydzi będą mogli opuszczać getto tylko przez dwie godziny dziennie. Podkreślała, że mury są bardzo cienkie, grubości zaledwie jednej cegły[[363]](#footnote-363).

Stanisław Srokowski, emerytowany profesor geografii, pisał w dzienniku, że budowa murów „utrudnia komunikację i zatruwa życie ludziom”[[364]](#footnote-364), w innym miejscu porównywał topografię pociętej murami dzielnicy żydowskiej do labiryntu, z którego trudno się wydostać. Mury budziły niepokój, ponieważ, jak zauważył Srokowski, „widać, że te murki służyć mają do czegoś innego niż do odcinania ghetta”. Bał się, że zostaną wykorzystane do rewizji lub mordowania ludzi[[365]](#footnote-365). Obawa, że represje wobec ludności żydowskiej stanowią wstęp do zaostrzenia kursu także wobec Polaków, to motyw często wskazywany przez badaczy polskich świadectw z czasu Zagłady[[366]](#footnote-366). Akt projektowania rzeczywistej przemocy wobec Żydów, której Polacy byli świadkami, na narastający terror wobec Polaków, pokazuje, że „polska” wyobraźnia była znacznie bardziej złożona niż nazistowska. Niektórzy Polacy mogli wyobrażać sobie „Warszawę bez Żydów” i być przychylni tej idei, ale byli zarazem świadomi tego, że w oczach Niemców oni również stanowią grupę pogardzaną, podporządkowaną i co najmniej ambiwalentną w świecie urządzanym przez nazistowską ideologię.

Ludwik Landau pisał 17 kwietnia 1940 r.: „ludność żydowska Warszawy patrzy z trwogą na wznoszące się wokoło jej dzielnicy mury. […] Popularnie w Warszawie mówi się o tych murach jako o zapowiedzi ghetta”[[367]](#footnote-367). W tym zapisie rysuje się mocniej dwutorowość reakcji na budowę murów: Żydzi obawiali się ogrodzenia dzielnicy, byli świadomi, że to zagraża im osobiście, natomiast ogólnie w Warszawie plotkowało się o możliwym utworzeniu getta. Mury budziły powszechny niepokój, ale byli i tacy, którzy cieszyli się z powstania getta. Ringelblum odnotował pod koniec października 1940 r., że słyszał, iż „pewien wybitny Polak wyraził swój zachwyt, że po stuleciach ziścił się sen o getcie”[[368]](#footnote-368).

Wydaje się, że w okresie poprzedzającym zamknięcie dzielnicy żydowskiej zarówno Polacy, jak i Żydzi, myśląc o „getcie”, odwoływali się do zakorzenionego kulturowo znaczenia tego pojęcia definiowanego jako miejsce, w którym mieszkają przede wszystkim Żydzi. Dlatego – choć Niemcy nie posługiwali się tym terminem w obwieszczeniach – w Warszawie już od listopada 1939 r. powszechnie używano słowa „getto” na określenie planowanej przez okupanta dzielnicy żydowskiej. Słowa tego używano także często na łamach prasy gadzinowej, np. w „Nowym Kurierze Warszawskim”. Budowa murów budziła niepokojące skojarzenia ze średniowiecznym gettem[[369]](#footnote-369). Poszukiwanie paralel historycznych dla tego, co działo się w trakcie wojny, mogło sprowadzać na poznawcze manowce, ponieważ kazało postrzegać nazizm raczej jako jedno z wielu prześladowań cyklicznie powtarzających się w historii Żydów, a nie jako wyjątkowe i bezprecedensowe zjawisko, które zasadniczo różniło się od historycznego antysemityzmu[[370]](#footnote-370).

Polscy pamiętnikarze dostrzegali też pozostałe zarządzenia antyżydowskie, takie jak konieczność noszenia opasek czy zakaz jazdy koleją. Niektórzy z nich wydają się przeświadczeni, że, by użyć słów Srokowskiego, „na ogół Żydom nieźle się dzieje”[[371]](#footnote-371). Inni takich wątpliwości nie mieli i odnotowywali prowadzoną z wielką zapamiętałością niemiecką propagandę antysemicką oraz brutalność Niemców wobec Żydów[[372]](#footnote-372). Duże znaczenie w ogólnym nastawieniu wobec Żydów miał mit „żydokomuny”, przejawiający się w krążących po Warszawie plotkach o „fatalnym” zachowaniu Żydów w części Polski okupowanej przez Związek Radziecki[[373]](#footnote-373). Jaka była siła tych pogłosek, dowodzi fakt, że odwoływali się do nich sprawcy przemocy wobec Żydów[[374]](#footnote-374).

W wielu omawianych tu polskich relacjach Żydzi wydają się dalecy i osobni jeszcze przed odcięciem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej od reszty miasta. Odnosi się wrażenie, że „miesiąc miodowy” (początkowe braterstwo doświadczone w trakcie kampanii wrześniowej) między Żydami i Polakami, jeśli w ogóle zaistniał, trwał w Warszawie bardzo krótko[[375]](#footnote-375). Niemniej między obiema grupami dochodziło do interakcji, także wokół utworzenia getta i przeprowadzek do dzielnicy zamkniętej[[376]](#footnote-376).

W relacjach Żydów Polacy rysują się również jako aktywni uczestnicy dyskusji o topograficznym kształcie przyszłego getta. Polscy mieszkańcy miasta i ich przedstawiciele negocjowali z Niemcami, jakie fragmenty miasta wyłączyć z getta, a ich głos bywał brany pod uwagę[[377]](#footnote-377). Miesiąc przed zamknięciem getta, 15 października 1940 r., Ludwik Landau pisał: „podobno robione są jakieś zabiegi ludności chrześcijańskiej, mówi się o jakichś delegacjach do władz niemieckich”[[378]](#footnote-378). Na początku października Emanuel Ringelblum notował, że chrześcijańscy mieszkańcy Starego Miasta „podjęli [skuteczną] akcję” wyłączenia go z planowanego getta[[379]](#footnote-379). Trzy tygodnie później Chaim Aron Kapłan podkreślał, że Polacy „targowali się” z Niemcami o wyłączenie z getta niektórych kościołów i budynków użyteczności publicznej. Przez nieustanne zmiany w planie getta wszystko „pogrążało się w chaosie”[[380]](#footnote-380). Rozmowy dotyczyły także fabryk, przedsiębiorstw produkcyjno-handlowych (np. zakładów ogrodniczych Ulricha) i szkół, a czasami nawet konkretnych kamienic[[381]](#footnote-381). W negocjacje z Niemcami włączyli się przedstawiciele duchowieństwa i wyższych warstw społecznych[[382]](#footnote-382). Warto podkreślić, że podobne plotki krążyły wśród Polaków. Pod datą 12–13 października 1940 r. Ringelblum przywołał plotkę, że „Żydzi zebrali 5 milionów zł i dali tamtym [Niemcom] za przydzielenie Żydom większego obszaru, szerokich ulic itd.”[[383]](#footnote-383). Negocjacje i targi dotyczące tego, która część miasta stanie się „żydowska”, a która „polska”, odzwierciedlają na poziomie społecznym, zbiorowym tysiące pojedynczych interakcji między Polakami i Żydami. Zarówno Żydzi, jak i Polacy, rozumiani jako zbiorowości, starali się – z mniejszym lub większym sukcesem – uczestniczyć w dokonywanym przez Niemców procesie decyzyjnym dotyczącym przyszłego kształtu podzielonej Warszawy.

Zmiany granic, których dokonywano wielokrotnie w ostatnich tygodniach przed zamknięciem getta, odbijały się na indywidualnych umowach zamiany mieszkań zawieranych między Żydami i Polakami. Autorka anonimowej relacji opisywała, że gdy przez megafon uliczny podano wiadomość, iż ulice Okopowa, Żytnia i Wolność na Woli zostają „wyjęte” z granic dzielnicy żydowskiej, gotowe już do przeprowadzki polskie mieszkanki tych ulic oznajmiły: „Żydy, dyszle zawracać. Nie ma tu getta, idziemy do naszych mieszkań”[[384]](#footnote-384). Uldze tych, których zwolniono z obowiązku przeprowadzki, trudno się dziwić, ale już umówieni z tymi Polakami Żydzi musieli zacząć szukać dla siebie od nowa mieszkań na zamianę.

Sama konieczność przeprowadzki oznaczała kłopot i stanowiła wyzwanie dla tysięcy warszawskich Żydów. Dodatkowo zamiana mieszkań z Polakami była obszarem trudnych interakcji między obiema grupami i przestrzenią przemocy symbolicznej oraz ekonomicznej wobec Żydów. W ciągu roku okupacji losy obu grup rozdzieliły się: Żydzi zostali naznaczeni opaskami, objęto ich serią upokarzających i utrudniających im codzienne funkcjonowanie rozporządzeń.

Niemcy zredefiniowali tkankę miejską przez wprowadzenie nowych zasad dotyczących tego, czy Żydom wolno było przebywać w danej przestrzeni publicznej czy nie. Żydom nie wolno było chodzić po niektórych ulicach ani uczęszczać do bibliotek na długo przed utworzeniem getta i, jak zauważa Cole, „mentalna mapa miasta radykalnie się zmieniła”[[385]](#footnote-385). Utworzenie getta miało dopełnić separacji obu grup[[386]](#footnote-386), ale „getto psychologiczne” powstało znacznie wcześniej. Przyglądam się świadectwom dotyczącym zamiany mieszkań, ponieważ sądzę, że w zachowaniach Polaków odbija się ich rozumienie okupacyjnej pozycji Żydów.

Możliwość ekonomicznego zyskania na tworzeniu getta np. procesie zamiany mieszkań ujawniało ambiwalencję stosunku Polaków do utworzenia getta – dla większości polskich warszawiaków oznaczało ono przede wszystkim mury w środku miasta, które budziły albo obojętność, albo niepokój, dla niektórych zaś – szansę zarobku. Rzeczywiści Żydzi zniknęli z oczu polskich mieszkańców miasta, ale paradoksalnie getto zwiększyło widoczność „Żydów” w mieście – mury dzielnicy żydowskiej wznosiły się w wielu centralnych miejscach miasta, przecinały ulice i stały się synekdochą całej społeczności żydowskiej. Getta nie dało się nie zauważyć – nie-żydowscy mieszkańcy Warszawy mogli też zobaczyć, jak wygląda dzielnica żydowska, z tramwaju przejeżdżającego przez jej środek albo gdy przekraczali bramę, by coś kupić. Ogromna większość tych interakcji odbywała się jednak w stworzonej przez nazistów „żydowskiej” części miasta.

Na oczach warszawiaków powstawało nowe miasto: Warszawa bez Żydów. Proces przestrzennej, fizycznej gettoizacji rozumiany jako formowanie wyłącznie „żydowskiej” przestrzeni[[387]](#footnote-387), odbywał się równolegle ze społecznym procesem wytwarzania dwóch osobnych grup: Żydów i nie-Żydów. Jak pokazuje Alon Confino, idea „świata bez Żydów” stanowiła jedną z podwalin nazistowskiej wyobraźni organizujących ich myślenie i rozumienie świata. Zdaniem Confino tworzona i rozpowszechniana od 1933 r. opowieść o „świecie bez Żydów” sprawiła, że eksterminacja stała się możliwa. Żydów należało zdefiniować w sposób niejednoznaczny, odseparować od innych i zniszczyć jako grupę[[388]](#footnote-388). „Warszawa bez Żydów” – najpierw usuniętych za mur getta, a później wymordowanych – była zatem produktem nazistowskiej wyobraźni, ale plan wprowadzono w życie w określonym lokalnym kontekście. Fantazja o „świecie bez Żydów” rezonowała także z rozmaitymi polskimi wyobrażeniami oraz fantazjami o tym, kim są Żydzi, jakie mogą i powinni zajmować miejsce w społeczeństwie. Innymi słowy, idea „świata bez Żydów” okazała się „zaraźliwa”. Odbicia tych procesów myślowych można się doszukiwać choćby w schematach zachowań w trakcie gettowych przeprowadzek.

Helena Gutman-Staszewska, nauczycielka, tak zapamiętała dzień ogłoszenia informacji o konieczności przeprowadzki i zamiany mieszkań:

wobec tego, że dom nasz był nowoczesny, nawet najmniejsze mieszkania miały urządzenia nowoczesne, już od samego rana rozpoczęło się jakby oblężenie, jakby najście szarańczy. Skoro świt ciągłe pukanie i pytania o zamianę. Na podwórzu nastrój okropny, jedni krzyczą, drudzy płaczą, ktoś kogoś oszukał, kręcą się różne ciemne typy, które chcą wykorzystać sytuację. Do mojej sąsiadki, starej kobiety, zgłosił się jakiś i chciał ją zmusić, żeby mu oddała mieszkanie bez zamiany[[389]](#footnote-389).

W tej i innych relacjach dotyczących zamian i przeprowadzek powtarza się motyw asymetrii siły i władzy między Polakami a Żydami. Choć zamiana mieszkań miała się odbywać na drodze barterowej, bez dodatkowych opłat, w praktyce wyglądało to inaczej. Popyt przewyższał podaż[[390]](#footnote-390), na murach miejskich roiło się od ogłoszeń dotyczących poszukiwania mieszkań do zamiany. „Aryjczycy kaprysili przy wyborze mieszkań, a niektórzy pobierali nawet przy wymianie dopłaty w gotówce lub naturze (węgiel, meble)”, odnotował jeden z przywódców Żydowskiej Samopomocy Społecznej, Michał Weichert[[391]](#footnote-391). Niektórzy żądali „odszkodowań”, których wysokość zależała od ich „indywidualnego tupetu” – anonimowa autorka pisała, że Żydzi byli gotowi zapłacić „wszystkie sumy” i zgodzić się na wygórowane warunki, byle dobić targu i oddalić lęk przed zostaniem bez mieszkania[[392]](#footnote-392). Tragiczna sytuacja bywała bezwzględnie wykorzystywana: od Ringelbluma dowiadujemy się, że właściciele domów na Pradze, w których mieszkali Żydzi, nie pozwalali im się przeprowadzić bez uprzedniego zapłacenia całego komornego za październik lub nie zgadzali się, by lokatorzy zabrali swoje rzeczy[[393]](#footnote-393).

Plotki były z pewnością jednym z czynników kształtujących atmosferę w tygodniach i miesiącach poprzedzających zamknięcie getta. Razem z obwieszczeniami władz kształtowały opinię publiczną i sposoby zachowania zarówno Polaków, jak i Żydów. Ciągle zmieniające się plotki i wiadomości o polityce administracji sprawiały, że Żydzi byli przerażeni, co czyniło ich jeszcze bardziej bezradnymi i podatnymi na przemoc – w oczywisty sposób byli w interakcjach dotyczących wymiany mieszkań słabszą stroną. W efekcie, choć wielu Polaków musiało wyprowadzić się z terenu przyszłego getta, to oni zachowali sprawczość i możliwość aktywnego działania. W tym wypadku plotki tworzyły podstawy społeczne i emocjonalne, na których gruncie toczyły się procesy takie jak wymiana mieszkań.

Przebieg wymiany mieszkań wpisywał się w dynamikę relacji polsko-żydowskich z pierwszego roku wojny. Odbijają się w nim brak zainteresowania części społeczeństwa żydowskim losem (mur budził przede wszystkim zaniepokojenie Żydów, w wielu polskich relacjach pozostał niezauważony), wrogość, czasem współczucie i strach przed tym, co spotyka żydowskich sąsiadów (i co być może spotka także Polaków), ale i dostrzeżenie w nowych porządkach szansy na realizację własnych pragnień, choćby symbolicznych (Warszawy wolnej od Żydów), czy czysto materialnych interesów.

W wielu polskich relacjach uderza nieobecność Zagłady. Żydzi wraz z przeniesieniem do getta niemal znikają z polskiej perspektywy[[394]](#footnote-394). Luka po nich (choćby gospodarcza) zostaje wypełniona przez polskich mieszkańców miasta. Adam Chętnik pisał:

Żydzi, po utworzeniu dla nich getta, opuścić musieli ulice i domy w ruchliwszych dzielnicach, a na ich miejscu osiedlili się Polacy z opuszczonych domów zajętych na getto. Rychło też wszystkie sklepy nowe i dawniejsze znalazły się przeważnie w rękach polskich. Toteż w Warszawie nie spotyka się wcale Żydów, a niejedni mówią, że trudno już byłoby się do nich przyzwyczaić, nieobecności ich nikt specjalnie nie odczuwa. Handlować się nasi ludzie nauczyli[[395]](#footnote-395).

Można powiedzieć, że wyobrażenia Polaków i Żydów w omawianym okresie były diametralnie przeciwne. Kiedy getto zostało zamknięte, Żydzi musieli się zmierzyć ze swoimi największymi lękami i byli głęboko zszokowani: Niemcy przekroczyli granice tego, co wcześniej wydawało się „możliwe”, i wykonali olbrzymi wysiłek całkowitej zmiany struktury wielkiego miasta „tylko” po to, by zaadaptować je do swojej wizji świata, bez względu na konsekwencje. Jeśli chodzi o Polaków, to Niemcy zrealizowali zakorzenione w przedwojennej ideologii antysemickiej marzenia wielu z nich o „Warszawie (lub Polsce) bez Żydów”[[396]](#footnote-396).

Nie dla wszystkich tak było. Jakub Hochberg wspominał w pamiętniku, że gdy jego matka wyprowadzała się zajmowanego przez trzydzieści lat mieszkania na Pradze, jej sąsiedzi płakali[[397]](#footnote-397). Podobne sceny opisała w pamiętniku Hanna Eychorn-Szwankowska: „Wyprowadzali się pod przymusem starzy sąsiedzi, do których przyzwyczailiśmy się”. Zapamiętała, że dwoje spośród jej żydowskich sąsiadów, nie chcąc przeprowadzić się do getta, popełniło samobójstwo[[398]](#footnote-398). Z powodu rozstania z żydowskimi sąsiadami cierpiała także zaprzyjaźniona z nimi rodzina Mieczysława Ścieżyńskiego, który później „udawał Żyda”, by odwiedzać w getcie przyjaciela[[399]](#footnote-399). Były to jednak przypadki stosunkowo rzadkie, a większość mieszkańców „aryjskiej” strony muru przyzwyczaiła się do nieobecności Żydów lub wcale jej nie dostrzegała. Historyk Feliks Tych, który prześledził obecność wątków związanych z zagładą Żydów w wybranych losowo polskich pamiętnikach, konkludował: „dominuje w nich to, czego w nich nie ma. Autorzy większości analizowanych tekstów albo w ogóle nie odnotowali zjawiska Zagłady, albo nie dostrzegali jej wyjątkowości cywilizacyjnej”[[400]](#footnote-400).

Jak pokazuje Barbara Engelking, niezastosowanie się do rozkazu przeniesienia się do „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej” było jednym z najczęstszym z motywów przewijających się w zachowanym zbiorze donosów nadsyłanych do warszawskiego Gestapo[[401]](#footnote-401). Można więc powiedzieć, że owi donosiciele uczynili się samorzutnymi strażnikami pilnującymi, by Warszawa rzeczywiście stała się – i pozostała – miastem „bez Żydów”.



Henryk Bojm

*Getto warszawskie. Mur na Bonifraterskiej* (

(zbiory Żydowskiego Instytutu Historycznego im. E. Ringelbluma, Archiwum Ringelbluma, sygn. ARG I 683-50)

1. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1939, s. 349. Dane zagregowane dotyczące całego kraju pochodzą z 1939 r., natomiast dla miasta st. Warszawy podano je na dzień 1 kwietnia 1938 r. – zakładam, że przez ponad rok liczba abonentów radiowych w stolicy się zwiększyła. [↑](#footnote-ref-1)
2. W Polsce ukazywało się wówczas ponad 2,5 tys. tytułów prasowych, w tym blisko 200 dzienników i przeszło 400 tygodników. Blisko 900 dotyczyło tematyki ogólnoinformacyjnej, literackiej i artystycznej. Około 130 tytułów ukazywało się w języku jidysz lub hebrajskim. *Mały rocznik statystyczny 1939*, s. 345. [↑](#footnote-ref-2)
3. Więcej na temat kształtowania się żydowskiej sfery publicznej zob. Scott Ury, *Barricades and Banners. The revolution of 1905 and the transformation of Warsaw Jewry*, Stanford: Stanford University Press, 2012, s. 141–171. [↑](#footnote-ref-3)
4. Chaim Aron Kapłan, *Dziennik 1939. Megila życia*, oprac. Blanka Górecka, Warszawa: ŻIH, 2019, s. 58. [↑](#footnote-ref-4)
5. Ludwik Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1, Warszawa: PWN, 1962, s. 6. [↑](#footnote-ref-5)
6. Andrzej Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa: PWN, 1983, s. 5–6. W samej Warszawie ukazywało 1120 tytułów prasowych, w tym 47 dzienników, 144 tygodniki i 600 miesięczników. Zob. Stanisława Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy 1939–1945*,Warszawa: IH PAN, 1992, s. 11. [↑](#footnote-ref-6)
7. Stanisław Rychliński, *Miasto współczesne jako środowisko rozprzężenia społecznego*, w: *idem*, *Wybór pism*, Warszawa: PWN, 1976, s. 471, cyt. za: Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy*, s. 5–6. [↑](#footnote-ref-7)
8. Przykładem może być znajdujący szeroki oddźwięk także w polskojęzycznej prasie konflikt rosyjsko-japoński, który niósł poważne konsekwencje polityczne dla całego Imperium Rosyjskiego. Zainteresowanie wiadomościami dotyczącymi tej wojny było powszechne, a napięcie społeczne przełożyło się na przynajmniej chwilowy wzrost nakładów prasy. Zob. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy*, s. 30–31. [↑](#footnote-ref-8)
9. *Ibidem*, s. 35. W latach 1915–1916 obowiązywała ścisła cenzura wydawanej prasy, której ostrze złagodzono znacznie pod koniec 1916 r. [↑](#footnote-ref-9)
10. *Ibidem*, s. 36. [↑](#footnote-ref-10)
11. Marian Fuks, *Prasa żydowska w Polsce XIX i pierwszej połowy XX wieku (do końca drugiej wojny swiatowej)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1973, t. 12, nr 1, s. 34. [↑](#footnote-ref-11)
12. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy*, s. 11. [↑](#footnote-ref-12)
13. Marian Fuks, *Prasa żydowska w Warszawie 1823–1939*, Warszawa: PWN, 1979, s. 165. [↑](#footnote-ref-13)
14. *Ibidem*, s. 39, 42. [↑](#footnote-ref-14)
15. Marian Fuks, *Warszawska prasa żydowska w języku polskim (1918–1939)*, „Biuletyn ŻIH” 1977, nr 3 (102), s. 60. [↑](#footnote-ref-15)
16. Goldberg, *Rumor culture*, s. 91–92. [↑](#footnote-ref-16)
17. Fuks, *Prasa żydowska w Warszawie*, s. 29, 38. [↑](#footnote-ref-17)
18. Chaim Aron Kaplan, *The Warsaw Diary of Chaim A. Kaplan*, New York: Collier Books, 1973, s. 101. [↑](#footnote-ref-18)
19. Piotr Cichoracki, *Konsolidacja społeczeństwa polskiego w obliczu wojny*, w: *Kampania polska 1939. Polityka – społeczeństwo – kultura*, t. 2: *Polityka i społeczeństwo. Imponderabilia, pamięć, kultura*, red. Marek Piotr Deszczyński, Tymoteusz Pawłowski, Warszawa: Neriton, 2014, s. 66–67. [↑](#footnote-ref-19)
20. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 34: *Getto warszawskie*, cz. 2, oprac. Tadeusz Epsztein i in., Warszawa: ŻIH i WUW, Warszawa 2016, s. 505. [↑](#footnote-ref-20)
21. Cezary Łazarewicz, *1939. Wojna? Jaka wojna?*, Warszawa: Czarne i Czerwone, 2019, s. 18–19. [↑](#footnote-ref-21)
22. Władysław Szpilman zapamiętał, że „31 sierpnia 1939 roku wszyscy w Warszawie byli już pewni, że wojny z Niemcami nie uda się uniknąć. Tylko niepoprawni optymiści łudzili się jeszcze, że Hitler w ostatniej chwili wystraszy się zdecydowanej postawy Polski”. Władysław Szpilman, *Śmierć miasta*, oprac. Jerzy Waldorff, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, 1948 [nie 1946?], s. 9. [↑](#footnote-ref-22)
23. „Wszyscy mamy nadzieję, że do wojny nie dojdzie”, zapisała krakowianka Roma Oszczakiewicz w pamiętniku pod datą 31 sierpnia 1939 r. Cyt. za: Łazarewicz, *1939. Wojna?*, s. 303. [↑](#footnote-ref-23)
24. Cyt. za: *ibidem*, s. 37. [↑](#footnote-ref-24)
25. Mietek Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, oprac. Barbara Engelking, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2015, s. 19. [↑](#footnote-ref-25)
26. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 15: *Wrzesień 1939. Listy kaliskie. Listy płockie*, red. Aleksandra Bańkowska, Tadeusz Epsztein, Justyna Majewska, Warszawa: ŻIH i WUW, 2014, s. 24. O kwestii wpływu nastrojów, plotek i wiadomości na ceny żywności piszę w dalszej części pracy. [↑](#footnote-ref-26)
27. Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie (dalej AYV), Pamiętniki, O.33/259, Bela Rozenberg (Maryla Ochroń). [↑](#footnote-ref-27)
28. *Archiwum Ringelbluma*, t. 15: *Wrzesień 1939*, s. 23. [↑](#footnote-ref-28)
29. AYV, Pamiętniki, O.33/259, Bela Rozenberg (Maryla Ochroń). [↑](#footnote-ref-29)
30. Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 20. [↑](#footnote-ref-30)
31. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie (dalej AŻIH), Pamiętniki, 302/168, Helena Gutman-Staszewska, s. 1. [↑](#footnote-ref-31)
32. Por. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 41; Andrzej Paczkowski, *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa: PWN, 1980, s. 235. [↑](#footnote-ref-32)
33. Jerzy S. Majewski, *Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Tygodnik Warszawa”, 30 sierpnia 2019, s. 10. [↑](#footnote-ref-33)
34. „Chwila”, 6 września 1939, nr 7347, s. 1. [↑](#footnote-ref-34)
35. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 67. [↑](#footnote-ref-35)
36. Paczkowski, *Prasa polska*, s. 235. [↑](#footnote-ref-36)
37. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy*, s. 21; Paczkowski, *Prasa polska*, s. 235–236. Chaim Aron Kapłan pisał, że prasa patriotyczna, chcąc podnosić na duchu, „zwodzi lud kłamstwami i fałszem. Zgodnie z ich słowami – wygrywamy” (Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 100). [↑](#footnote-ref-37)
38. *Ibidem*, s. 62. [↑](#footnote-ref-38)
39. *Ibidem*, s. 67–68. [↑](#footnote-ref-39)
40. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 11. [↑](#footnote-ref-40)
41. Cyt. za: Jerzy S. Majewski, *Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Tygodnik Warszawa”, 30 sierpnia 2019, s. 10. [↑](#footnote-ref-41)
42. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 5: *Getto warszawskie. Życie codzienne*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH i Wydawnictwo DiG, 2011, s. 241. [↑](#footnote-ref-42)
43. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, oprac. Tadeusz Epsztein i in., Warszawa: ŻIH i WUW, Warszawa 2016, s. 2–3. [↑](#footnote-ref-43)
44. Szpilman, *Śmierć miasta*, s. 14. [↑](#footnote-ref-44)
45. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 62–67; Pachter, *Umierać też trzeba umieć*,s. 19. [↑](#footnote-ref-45)
46. Emanuel Nin, *Krwawe strzępy. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa: nakładem autora, 1948, s. 14. [↑](#footnote-ref-46)
47. Szpilman, *Śmierć miasta*, s. 33. [↑](#footnote-ref-47)
48. AYV, Pamiętniki, O.33/259, Bela Rozenberg (Maryla Ochroń), s. 1. [↑](#footnote-ref-48)
49. AŻIH, Pamiętniki, 302/168, Helena Gutman-Staszewska, s. 1. [↑](#footnote-ref-49)
50. Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 20. [↑](#footnote-ref-50)
51. Warszawska dzielnica położona po wschodniej strony rzeki Wisły. [↑](#footnote-ref-51)
52. Klara Mirska, *W cieniu wiecznego strachu*, Paryż: s.n., 1980, s. 335. Mirska i jej córka zdołały uciec na wschód – przeżyły wojnę w ZSRR. [↑](#footnote-ref-52)
53. Natalia Aleksiun, Eliyana Adler, *Seeking Relative Safety. The Flight of Polish Jews to the East in the Autumn of 1939*, „Yad Vashem Studies” 2018, nr 46, s. 46, 55, 60. [↑](#footnote-ref-53)
54. Gutman, *Walka bez cienia nadziei*, s. 31. [↑](#footnote-ref-54)
55. AŻIH, Pamiętniki, 302/160, Sabina Gurfinkel-Glocerowa, s. 3. [↑](#footnote-ref-55)
56. *Archiwum Ringelbluma*, t. 15: *Wrzesień 1939*, s. 25. [↑](#footnote-ref-56)
57. Cyt. za: Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy*, s. 16. [↑](#footnote-ref-57)
58. Paczkowski, *Prasa polska*, s. 231. [↑](#footnote-ref-58)
59. *Ibidem*, s. 232; Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy*, s. 21. [↑](#footnote-ref-59)
60. *Ibidem*, s. 11–13. [↑](#footnote-ref-60)
61. *Ibidem*, s. 16. [↑](#footnote-ref-61)
62. Fuks, *Prasa żydowska w Warszawie*, s. 272. [↑](#footnote-ref-62)
63. Chaim Finkelsztajn, *Fun Noentn Ovar*, s. 148, za: Fuks, *Prasa żydowska w Warszawie*, s. 194. [↑](#footnote-ref-63)
64. *Ibidem*, s. 215. [↑](#footnote-ref-64)
65. Paczkowski, *Prasa polska*, s. 233. [↑](#footnote-ref-65)
66. AŻIH, Pamiętniki, 302/168, Helena Gutman-Staszewska, s. 3; Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 23. [↑](#footnote-ref-66)
67. *Archiwum Ringelbluma*, t. 15: *Wrzesień 1939*, s. 27. [↑](#footnote-ref-67)
68. *Ibidem*, s. 27. [↑](#footnote-ref-68)
69. Nemo [Halszka Buczyńska], *Warszawa w ogniu. Kronika dni wrześniowych*, Warszawa: Komisja Propagandy Biura Informacji i Propagandy KG AK, 1942, s. 33, cyt. za: Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 16. [↑](#footnote-ref-69)
70. Alicja Rokuszewska-Pawełek, *Pożoga wojenna – o niektórych właściwościach doświadczenia wrześniowego*, „Przegląd Socjologiczny” 2000, t. 49, nr 2, s. 56–69. [↑](#footnote-ref-70)
71. *Archiwum Ringelbluma*, t. 15: *Wrzesień 1939*, s. 38–39. [↑](#footnote-ref-71)
72. Biblioteka Narodowa, Rękopisy, Rps 6456 III, Aurelia Wyleżyńska, Dziennik z lat 1939–1944. Zob. też Landau, *Kronika*, t. 1, s. 17. [↑](#footnote-ref-72)
73. AYV, Pamiętniki, O.33/438, Pola Rotszyld, O.33/438, s. 76. [↑](#footnote-ref-73)
74. *Archiwum Ringelbluma*, t. 5: *Getto warszawskie*, s. 235. [↑](#footnote-ref-74)
75. AYV, Pamiętniki, O.33/438, Pola Rotszyld, O.33/438, s. 76. [↑](#footnote-ref-75)
76. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 17. Podobną pogłoskę słyszał także Józef Dąbrowa-Sierzputowski, zob. Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej APW), Zbiór Rekopisów, sygn. 40, Józef Dabrowa-Sierzputowski, Wspomnienia wojenne. Warszawa w latach 1939–1944, s. 25. [↑](#footnote-ref-76)
77. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 17. [↑](#footnote-ref-77)
78. AŻIH, Pamiętniki, 302/160, Sabina Gurfinkel-Glocerowa. [↑](#footnote-ref-78)
79. Pawlina, *Praca w dywersji*, s. 41. [↑](#footnote-ref-79)
80. Szpilman, *Śmierć miasta*, s. 32. [↑](#footnote-ref-80)
81. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 17; Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 15. [↑](#footnote-ref-81)
82. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 5. [↑](#footnote-ref-82)
83. Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 24, 33. [↑](#footnote-ref-83)
84. Jacek A. Żurawski, *Polskie Radio w służbie konspiracji 1939–1944. Wilno–Londyn–Warszawa*, w: *Polskie Radio w czasie II wojny światowej*, red. Andrzej Budzyński, Krzysztof Jasiewicz, Warszawa: Polskie Radio, 2015, s. 136–137; Gregorowicz, *Komunikacja telefoniczna*, s. 409; Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 36. [↑](#footnote-ref-84)
85. Chaim Aron Kaplan, *Scroll of Agony. The Warsaw Diary*, przeł. Abraham Isaac Katsh, London: H. Hamilton, 1966, s. 50. [↑](#footnote-ref-85)
86. *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: *1939–1942*, red. Stanisław Płoski, Warszawa: Ksiażka i Wiedza, 1970, s. 81–82. [↑](#footnote-ref-86)
87. Naklejanie takich kartek zostało z czasem zakazane przez okupanta pod pretekstem dbałości o estetykę miasta. Zob. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 22–23, 37. [↑](#footnote-ref-87)
88. *Ibidem*, s. 16; *Archiwum Ringelbluma*, t. 15: *Wrzesień 1939*, s. 39. [↑](#footnote-ref-88)
89. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy*, s. 23–26; Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 318. [↑](#footnote-ref-89)
90. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 143, zob. też *ibidem*, s. 126. [↑](#footnote-ref-90)
91. Cyt. za: Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 401. [↑](#footnote-ref-91)
92. „Verordnungsblatt des Generalgouvernements für die besetzten polnische Gebiete” 1939, nr 1, s. 7. [↑](#footnote-ref-92)
93. „Verordnungsblatt des Generalgouvernements für die besetzten polnische Gebiete” 1939, nr 3, s. 19. [↑](#footnote-ref-93)
94. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy*, s. 29. [↑](#footnote-ref-94)
95. Kapłan pisał o „NKW”: „Poprzez tę gazetę przeciekają wiadomości z wielkiego świata, podane, ma się rozumieć, z wiadomą agendą i odpowiednio zabarwione”. Zob. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 143. [↑](#footnote-ref-95)
96. Lucjan Dobroszycki, *Założenia i organizacja prasy niemieckiej w języku polskim w tzw. Generalnej Guberni w latach 1939–1945 w świetle dokumentów*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1967, t. 6, nr 1, s. 245–248. [↑](#footnote-ref-96)
97. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 244. [↑](#footnote-ref-97)
98. Dobroszycki, *Założenia i organizacja prasy niemieckiej*, s. 249, 261. [↑](#footnote-ref-98)
99. *Ibidem*, s. 266. [↑](#footnote-ref-99)
100. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 318. [↑](#footnote-ref-100)
101. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 42. [↑](#footnote-ref-101)
102. „Dziennik Urzędowy m. Warszawy”, 22 października 1939, nr 6, cyt. za: Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 36, 257. [↑](#footnote-ref-102)
103. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 26. [↑](#footnote-ref-103)
104. Sam Kapłan wtedy jeszcze nie oddał odbiornika – trzy dni później nadal notował wiadomości podane przez „radio londyńskie”. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 159, 161. [↑](#footnote-ref-104)
105. *Ibidem*, s. 187, 191. [↑](#footnote-ref-105)
106. *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–23 VII 1942*, oprac. Marian Fuks, Warszawa: PWN, 1983, s. 57. [↑](#footnote-ref-106)
107. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 257. [↑](#footnote-ref-107)
108. Adolf Berman, *Wos der gojrł hot mir baszert. Mit jidn in Warsze 1939–1942*, Kibuc Lochamej HaGetaot 1980, s. 64–65. [↑](#footnote-ref-108)
109. , „Verordnungsblatt des Generalgouvernements für die besetzten polnische Gebiete” 1939, nr 13, s. 225. [↑](#footnote-ref-109)
110. „Verordnungsblatt des Generalgouvernements für die besetzten polnische Gebiete” 1940, nr 35, s. 168–171. [↑](#footnote-ref-110)
111. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 258. [↑](#footnote-ref-111)
112. Dobroszycki, *Założenia i organizacja prasy niemieckiej*, s. 266. [↑](#footnote-ref-112)
113. *Ibidem*, s. 250. [↑](#footnote-ref-113)
114. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy*, s. 40. [↑](#footnote-ref-114)
115. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 186. [↑](#footnote-ref-115)
116. *Adama Czerniakowa dziennik*, s. 63. [↑](#footnote-ref-116)
117. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy*, s. 46–50. [↑](#footnote-ref-117)
118. Janczewska, „*Gazeta Żydowska*”, s. 169–171. [↑](#footnote-ref-118)
119. *Ibidem*, s. 177. [↑](#footnote-ref-119)
120. Zob. Monika Polit, *Pomiędzy propaganda a kolaboracją: casus Getto Cajtung*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2006, nr 2. [↑](#footnote-ref-120)
121. Cyt. za: Janczewska, „*Gazeta Żydowska*”, s. 169. [↑](#footnote-ref-121)
122. AYV, Pamiętniki, O.33/438, Pola Rotszyld, s. 76. [↑](#footnote-ref-122)
123. *Ibidem* s. 167 i n.; zob. też Lars Jockheck, *Od agenta do kolaboranta? Współpraca żydowskiego publicysty Fritza Seiferta z Bielska z władzami niemieckimi w latach trzydziestych i czterdziestych*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2006, nr 2. [↑](#footnote-ref-123)
124. „Czytelnicy legalnej gazety i tak ignorują pierwszą stronę”, pisała Mary Berg. Zob. Mary Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, przeł. Maria Salapska, Warszawa: Czytelnik, 1983, s. 71. [↑](#footnote-ref-124)
125. Janczewska, „*Gazeta Żydowska*”, s. 170–173. [↑](#footnote-ref-125)
126. Gross, *Polish Society under German Occupation*, s. XI, 213, 226, 255. [↑](#footnote-ref-126)
127. Stanisław Płoski, *Przedmowa*, w: *Katalog polskiej prasy konspiracyjnej 1939–1945*, Warszawa: Wydawnictwo MON 1962, s. 5–6. [↑](#footnote-ref-127)
128. Władysław Bartoszewski, [brak adresu bibl., także w bibliografii] 1973, s. 387. [↑](#footnote-ref-128)
129. Lucjan Dobroszycki, *Wstęp*, w: *ibidem*, s. 14. [↑](#footnote-ref-129)
130. Zob. np. Tadeusz Dzier, *A mnie się zdaje, że to było wczoraj. Dziennik 15 sierpnia 1939 – 2 kwietnia 1940*, Warszawa: PWN, 1979, zapis z 18 listopada 1939, s. 76–77. [↑](#footnote-ref-130)
131. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy*, s. 59. [↑](#footnote-ref-131)
132. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*. [↑](#footnote-ref-132)
133. *Raporty Ludwiga Fischera, gubernatora dystryktu warszawskiego 1939–1944*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1987, s. 432. [↑](#footnote-ref-133)
134. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy*, s. 65. [↑](#footnote-ref-134)
135. Piszę o tym w rozdziale III. [↑](#footnote-ref-135)
136. Koźmińska-Frejlak, *Żydowska prasa konspiracyjna*, *passim.* [↑](#footnote-ref-136)
137. Więcej na temat zarządzeń antyżydowskich w początkowym okresie okupacji zob. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 58–61. [↑](#footnote-ref-137)
138. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 192. [↑](#footnote-ref-138)
139. *Archiwum Ringelbluma*, t. 5: *Getto warszawskie*, s. 412. [↑](#footnote-ref-139)
140. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 199. [↑](#footnote-ref-140)
141. „Oto nadeszła przygnębiająca wiadomość, że granica została zamknięta” – pisał Kapłan 28 października. Zob. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 168. [↑](#footnote-ref-141)
142. *Ibidem*, s. 144. [↑](#footnote-ref-142)
143. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 16. [↑](#footnote-ref-143)
144. *Archiwum Ringelbluma*, t. 19: *Hechaluc Dror, Gordonia*, s. XXVII; *Wstęp* i dok. 1 w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 18: *Prasa getta warszawskiego. Haszomer Hacair*, oprac. Maria Ferenc, Ewa Koźmińska-Frejlak, Piotr Laskowski, Warszawa: ŻIH, 2021 (w druku); Dov Levin, *The Lesser of Two Evils: Eastern European Jewry under Soviet Rule, 1939–1941*, przeł. Naftali Greenwood, Philadelphia–Jerusalem: Jewish Publication Society, 1995, s. 198–199; *idem*, *Zionist underground activity in Eastern Europe under Soviet rule – 1939–1941*, w: *Zionist youth movements during the Shoah*, red. Asher Cohen, Yehoyakim Cochavi, przeł. Ted Gorelick, New York: Peter Lang, 1995, s. 203; Yitzhak Arad, *The struggle and rescue work of the underground Zionist youth movements in Vilna*, w: *ibidem*, s. 213–214; Sara Bender, *Jews of Bialystok during World War II and the Holocaust*, Waltham, MA: Brandeis University Press, 2008, s. 68; Icchak Cukierman „Antek”, *Nadmiar pamięci (Siedem owych lat). Wspomnienia 1939–1946*, przeł. Zoja Perelmuter, oprac. Marian Turski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000, s. 25. [↑](#footnote-ref-144)
145. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, oprac. i wstęp Monika Polit, Warszawa: ŻIH, 2017, s. 351. [↑](#footnote-ref-145)
146. *Ibidem*, s. 351–352. [↑](#footnote-ref-146)
147. *Ibidem*, s. 353. [↑](#footnote-ref-147)
148. *Ibidem*, s. 355. [↑](#footnote-ref-148)
149. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 144. [↑](#footnote-ref-149)
150. *Archiwum Ringelbluma*, t. 31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, s. 348–349. [↑](#footnote-ref-150)
151. Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 33. [↑](#footnote-ref-151)
152. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 45–46. [↑](#footnote-ref-152)
153. *Ibidem*, s. 76. [↑](#footnote-ref-153)
154. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 187. [↑](#footnote-ref-154)
155. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 76. [↑](#footnote-ref-155)
156. *Ibidem*, s. 112, 119. [↑](#footnote-ref-156)
157. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 101. [↑](#footnote-ref-157)
158. Ludwik Landau notował, że właśnie w ten sposób dowiedział się o uruchomieniu pierwszych oddziałów Banku Rzeszy na terenach włączonych do Rzeszy. Zob. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 49. [↑](#footnote-ref-158)
159. 7 listopada 1939 r. Landau zapisał, że w sprzedaży w Warszawie są „Allgemeine Deutsche Zeitung”, „Schlesische Tageszeitung” czy „Der Sturmer”. Zob. *ibidem*, s. 62. [↑](#footnote-ref-159)
160. *Ibidem*, s. 50, 56. [↑](#footnote-ref-160)
161. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 18. [↑](#footnote-ref-161)
162. Wacław Sieroszewski, *Dzieła*, cyt. za: Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 401. [↑](#footnote-ref-162)
163. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 187; *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, oprac. Joanna Nalewajko-Kulikov, Warszawa: ŻIH, 2018, s. 46. [↑](#footnote-ref-163)
164. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 199. [↑](#footnote-ref-164)
165. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 115. [↑](#footnote-ref-165)
166. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 190. [↑](#footnote-ref-166)
167. O działalności wróżbitów po stronie aryjskiej zob. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 403. [↑](#footnote-ref-167)
168. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 190. [↑](#footnote-ref-168)
169. Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 50. [↑](#footnote-ref-169)
170. Pawlina, *Praca w dywersji*, s. 33. [↑](#footnote-ref-170)
171. Paweł Rodak, *Niecodzienna codzienność czasu okupacji*, „Znak”, wrzesień 2009, nr 652, <http://www.miesiecznik.znak.com.pl/6522009pawel-rodakniecodzienna-codziennosc-czasu-okupacji/> (dostęp 18 lutego 2020). [↑](#footnote-ref-171)
172. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 196. [↑](#footnote-ref-172)
173. Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 50. [↑](#footnote-ref-173)
174. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 102–103. [↑](#footnote-ref-174)
175. *Ibidem*, s. 112. Ringelblum słyszał, że ZSRR i III Rzesza planują wymianę Borysławia na Warszawę. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 54. [↑](#footnote-ref-175)
176. AŻIH, Pamiętniki, 302/198, Stanisław Sznapman, k. 13. [↑](#footnote-ref-176)
177. Jerzy Jurandot, *Miasto skazanych. 2 lata w warszawskim getcie*, Warszawa: Muzeum Historii Żydów Polskich Polin, 2014, s. 48. [↑](#footnote-ref-177)
178. Cyt. za: Katarzyna Brańska, „Plotka w okupowanej Warszawie 1939–1944”, Instytut Historii UW [rok?], niepublikowana praca magisterska, s. 29. Dziękuję prof. Jerzemu Kochanowskiemu za udostępnienie mi tej pracy. [↑](#footnote-ref-178)
179. *Ibidem*, s. 30; Landau, *Kronika*, t. 1, s. 252. [↑](#footnote-ref-179)
180. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 32: *Pisma rabina Szymona Huberbanda*, oprac. Anna Ciałowicz, Warszawa: ŻIH, s. 52. [↑](#footnote-ref-180)
181. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 51, 83. [↑](#footnote-ref-181)
182. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 145. [↑](#footnote-ref-182)
183. *Ibidem*, s. 158. [↑](#footnote-ref-183)
184. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 101, 107, 109. [↑](#footnote-ref-184)
185. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 146. [↑](#footnote-ref-185)
186. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 18. [↑](#footnote-ref-186)
187. AŻIH, Pamiętniki, 302/198, Stanisław Sznapman, k. 13; zob. podobny opis u Ringelbluma, *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 112. [↑](#footnote-ref-187)
188. Stanisław Adler, *Żadna blaga, żadne kłamstwo… Wspomnienia z warszawskiego getta*, oprac. Marta Janczewska, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018, s. 45–46. [↑](#footnote-ref-188)
189. Kazimierz Wyka, *Życie na niby*, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/wyka-zycie-na-niby.pdf> (dostęp 1 grudnia 2019), s. 9; Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Dzienniki, kroniki, pamiętniki, syg. 383/II-4, Halina Krahelska, Postawa społeczeństwa polskiego pod okupacją niemiecką, s. 19, za: Brańska, „Plotka w okupowanej Warszawie 1939–1944”, s. 8. [↑](#footnote-ref-189)
190. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 527. [↑](#footnote-ref-190)
191. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 162; Brańska, „Plotka w okupowanej Warszawie 1939–1944”, s. 33–34. [↑](#footnote-ref-191)
192. Stefan Ernest, *O wojnie wielkich Niemiec z Żydami Warszawy 1939–1943*, oprac. Marta Młodkowska, Warszawa: Czytelnik, 2003, s. 45. [↑](#footnote-ref-192)
193. AŻIH, Pamiętniki, 302/198, Stanisław Sznapman, s. 14. [↑](#footnote-ref-193)
194. Mira Slowes, *Moje trzy życia*, Tel Awiw: Kontury, 1994, s. 24. [↑](#footnote-ref-194)
195. Nazwa ta stanowiła także aluzję do Żydowskiego Instytutu Naukowego działającego w Wilnie (pod akronimem JIWO). [↑](#footnote-ref-195)
196. AYV, Pamiętniki, O.33/438, Pola Rotszyld, s. 55; O.33/259, Bela Rozenberg (Maryla Ochroń). Podobnej nazwy używano także w innych gettach, np. w Mińsku. Zob. Finkel, *Ordinary Jews*, s. 55. [↑](#footnote-ref-196)
197. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 603; *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 104. [↑](#footnote-ref-197)
198. Sabina Sebyłowa, *Notatki z prawobrzeżnej Warszawy*, Warszawa: Czytelnik, 1985, s. 37; Halina Regulska, *Z oblężonej Warszawy. Wrzesień–październik–listopad 1939 r.*, Warszawa: PAX, 1978, s. 169. [↑](#footnote-ref-198)
199. AYV, Pamiętniki, O.33/438, Pola Rotszyld, s. 55. [↑](#footnote-ref-199)
200. Ruth Altbeker Cyprys, *Skok dla życia*, przeł. Elżbieta Skweres, Warszawa: Philip Wilson, 2000, s. 44. [↑](#footnote-ref-200)
201. AYV, Pamiętniki, O.33/438, Pola Rotszyld, s. 55. [↑](#footnote-ref-201)
202. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 56, 72. [↑](#footnote-ref-202)
203. Za udostępnienie mi tłumaczenia tego zapisu serdecznie dziękuję dr Blance Góreckiej. [↑](#footnote-ref-203)
204. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 643. [↑](#footnote-ref-204)
205. *Ibidem*, s. 676 [↑](#footnote-ref-205)
206. Wiele przykładów pełnych optymizmu plotek krążących wśród Polaków przytacza Katarzyna Brańska w swojej pracy magisterskiej „Plotka w okupowanej Warszawie 1939–1944” (s. 30–32). [↑](#footnote-ref-206)
207. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 117. [↑](#footnote-ref-207)
208. *Ibidem*, s. 138; Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 160. [↑](#footnote-ref-208)
209. *Archiwum Ringelbluma*, t. 18: *Haszomer Hacair*, dok. 2, „Płomienie”, 1 września 1940. [↑](#footnote-ref-209)
210. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 561. [↑](#footnote-ref-210)
211. *Ibidem*, s. 577–578. [↑](#footnote-ref-211)
212. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 629. [↑](#footnote-ref-212)
213. *Ibidem*, s. 640. [↑](#footnote-ref-213)
214. *Ibidem*, s. 663, 687, 707; *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 118. [↑](#footnote-ref-214)
215. *Ibidem*, s. 122. [↑](#footnote-ref-215)
216. *Ibidem*, s. 126. [↑](#footnote-ref-216)
217. *Ibidem*, s. 158. [↑](#footnote-ref-217)
218. Kaplan, *Scroll of Agony*, s. 118. [↑](#footnote-ref-218)
219. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 166. [↑](#footnote-ref-219)
220. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 124. [↑](#footnote-ref-220)
221. *Ibidem*, s. 129. [↑](#footnote-ref-221)
222. AŻIH, Pamiętniki, 302/144, Marek Stok, s. 3. [↑](#footnote-ref-222)
223. „Biuletin” ukazywał się regularnie co miesiąc prawdopodobnie już od lutego, choć pierwszy zachowany numer datowany jest na maj 1940 r. Bund publikował też inne, niezachowane czasopisma. Bernard Goldstein, *Five Years in the Warsaw Ghetto*, przeł. L. Shatzkin, New York: Doubleday & Company, 1961 s. 54. [↑](#footnote-ref-223)
224. Wstęp, w: *Archiwum Ringelbluma*, t. 19: *Hechaluc Dror, Gordonia*, s. XVII, XXIII. [↑](#footnote-ref-224)
225. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 20: *Prasa getta warszawskiego. Ugrupowania prawicowe*, oprac. Marcin Urynowicz, Warszawa: ŻIH i WUW, 2015, dok. 4. [↑](#footnote-ref-225)
226. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 21: *Prasa getta warszawskiego. Radykalna lewica niesyjonistyczna*, oprac. Piotr Kendziorek, Piotr Laskowski, Sebastian Matuszewski, Warszawa: ŻIH, 2016, dok. 2. [↑](#footnote-ref-226)
227. Koźmińska-Frejlak, *Żydowska prasa konspiracyjna*, *passim*; Kermisz, Wstęp, w: *Itonut hamachteret.*  [↑](#footnote-ref-227)
228. *Archiwum Ringelbluma*, t. 18: *Haszomer Hacair*, dok. 2, „Płomienie”, *passim.*  [↑](#footnote-ref-228)
229. Nie zachowały się numery „Iton Hatnua” oraz „Neged Hazerem” wydawane w 1940 r., które być może miały bardziej informacyjny charakter. [↑](#footnote-ref-229)
230. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 16: *Prasa getta warszawskiego. Bund i Cukunft*, oprac. Martyna Rusiniak-Karwat, Alicja Jarkowska-Natkaniec, Warszawa: ŻIH, 2016, s. 11. [↑](#footnote-ref-230)
231. *Ibidem*, s. 560. [↑](#footnote-ref-231)
232. *Ibidem*, s. 23. [↑](#footnote-ref-232)
233. *Archiwum Ringelbluma*, t. 18: *Haszomer Hacair*, dok. 2, „Płomienie”, 1 września 1940. [↑](#footnote-ref-233)
234. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 15, 53. [↑](#footnote-ref-234)
235. *Ibidem*, s. 31. [↑](#footnote-ref-235)
236. *Ibidem*, s. 14. [↑](#footnote-ref-236)
237. „Podczas ostatnich bombardowań Niemiec poważnie uszkodzony został port w Hamburgu, fabryki samolotów i samochodów Opla, składy benzyny i rafinerie naftowe”. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 27. [↑](#footnote-ref-237)
238. *Archiwum Ringelbluma*, t. 18: *Haszomer Hacair*, dok. 2, „Płomienie”, 1 września 1940. [↑](#footnote-ref-238)
239. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 2. [↑](#footnote-ref-239)
240. *Ibidem*, s. 7. [↑](#footnote-ref-240)
241. *Ibidem*, s. 10. [↑](#footnote-ref-241)
242. *Ibidem*, s. 46. [↑](#footnote-ref-242)
243. *Ibidem*, s. 563. [↑](#footnote-ref-243)
244. *Archiwum Ringelbluma*, t. 18: *Haszomer Hacair*, dok. 2, „Płomienie”, 1 września 1940. [↑](#footnote-ref-244)
245. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 11. [↑](#footnote-ref-245)
246. *Ibidem*, s. 556. [↑](#footnote-ref-246)
247. *Archiwum Ringelbluma*, t. 19: *Hechaluc Dror, Gordonia*, s. 50. [↑](#footnote-ref-247)
248. *Archiwum Ringelbluma*, t. 18: *Haszomer Hacair*, dok. 2, „Płomienie”, 1 września 1940. [↑](#footnote-ref-248)
249. Gross, *Polish Society under German Occupation*, s. 253. [↑](#footnote-ref-249)
250. Krzysztof Pszenicki, *Tu mówi Londyn. Historia Sekcji Polskiej BBC*, Warszawa: Rosner & Wspólnicy, 2009, s. 53–54; Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, s. 258. [↑](#footnote-ref-250)
251. *Wstęp*, w: *Archiwum Ringelbluma*, t. 22: *Nasłuchy radiowe*, s. XXXIII–XXXV. [↑](#footnote-ref-251)
252. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 2, 4; *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 41, 108, 157. [↑](#footnote-ref-252)
253. Na przykład Ringelblum zapisał: „Słyszałem, że w Grudziądzu zabito umysłowo chorych. Chore prostytutki zabito również granatami ręcznymi”. *Ibidem*, s. 97. [↑](#footnote-ref-253)
254. *Ibidem*, s. 56. [↑](#footnote-ref-254)
255. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 23, 41; Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 149; *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 74. [↑](#footnote-ref-255)
256. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne archiwum Getta Warszawy*, t. 26: *Utwory literackie z getta warszawskiego*, oprac. Agnieszka Żółkiewska, Warszawa: ŻIH, 2017 s. 23. [↑](#footnote-ref-256)
257. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 39. [↑](#footnote-ref-257)
258. Havi Dreifuss, *Relations between Jews and Poles: The Jewish Perspective*, przeł. Ora Cummings, Jerusalem: Yad Vashem, 2018, s. 43. [↑](#footnote-ref-258)
259. Zob. Krzysztof Buchowski, *Pogrom w Wilnie 31 października 1939 r.*, w: *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 4: *Holokaust i powojnie (1939–1946)*, red. August Grabski, Warszawa: IH PAN i in., 2019, s. 25–44; Katarzyna Person, *Pogrom wielkanocny w Warszawie w 1940 r. w perspektywie żydowskich świadków*, w: *ibidem*, s. 45–59. [↑](#footnote-ref-259)
260. Monika Rice, *Envisioning Poles. Polish-Jewish Relations at the Beginning of the German Occupation*, „Yad Vashem Studies” 2018, t. 46, nr 1, s. 1. [↑](#footnote-ref-260)
261. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 191. [↑](#footnote-ref-261)
262. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 440; *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 46, 70, 97. [↑](#footnote-ref-262)
263. *Ibidem*, s. 151. [↑](#footnote-ref-263)
264. Wedle danych za rok 1940 zebranych przez Wydział Ziomkostw Sekcji Opieki nad Pogorzelcami i Uchodźcami przy Żydowskim Towarzystwie Opieki Społecznej, w Warszawie na 31 grudnia zarejestrowanych było 14 823 uchodźców z Łodzi, 6830 Żydów z Kalisza, 1228 z Krakowa. W sumie w Warszawie przebywało 78 625 zarejestrowanych uchodźców. Liczbę tę należy przyjąć jako minimalną – wiele osób nie rejestrowało się w Wydziale Ziomkostw. *Archiwum Ringelbluma*, t. 27: *Żydowska Samopomoc Społeczna*, s. 1006; Preis, *Displaced Persons*, s. 113–114. [↑](#footnote-ref-264)
265. Berg, *Dziennik z getta*, s. 28. [↑](#footnote-ref-265)
266. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma* *Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 78–79. [↑](#footnote-ref-266)
267. *Ibidem*, s 106, 114. [↑](#footnote-ref-267)
268. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 5. [↑](#footnote-ref-268)
269. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 113. [↑](#footnote-ref-269)
270. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 37. [↑](#footnote-ref-270)
271. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 173. [↑](#footnote-ref-271)
272. *Ibidem*, s. 183. [↑](#footnote-ref-272)
273. Preis, *Displaced Persons*, s. 116. [↑](#footnote-ref-273)
274. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 123; *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 37; *Archiwum Ringelbluma*, t. 26: *Utwory literackie*, s. 56. [↑](#footnote-ref-274)
275. *Archiwum Ringelbluma*, t. 18: *Haszomer Hacair*, dok. 2, „Płomienie”, 1 września 1940. [↑](#footnote-ref-275)
276. *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, red. Czesław Pilichowski, Warszawa: PWN, 1979, s. 45, cyt. za: *Wstęp*, w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 24: *Obozy pracy przymusowej*, oprac. Marta Janczewska, Warszawa: ŻIH i WUW, 2015, s. XIX. [↑](#footnote-ref-276)
277. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 125. [↑](#footnote-ref-277)
278. Kopel Piżyc, *Teksty o losach Żydów w getcie warszawskim*, w: *Po wojnie, z pomocą bożą, niebawem… Pisma Kopla i Mirki Piżyców o życiu w getie i okupowanej Warszawie*, oprac. Havi Dreifuss, przeł. Monika Polit i Regina Gromacka, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2017, s. 37; AŻIH, Pamiętniki, 302/110, Jakub [Hochberg], *passim*. [↑](#footnote-ref-278)
279. AŻIH, Pamiętniki, 302/144, Marek Stok, s. 2. [↑](#footnote-ref-279)
280. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 57. [↑](#footnote-ref-280)
281. Tim Cole, *Ghettos and the Remaking of Urban Space: A comparative study of Budapest and Warsaw*, w: *Cities into Battlefields. Metropolitan Scenarios, Experiences and Commemorations of Total War*, red. Stefan Goebel; Derek Keene,Farnham: Ashgate, 2011, s. 135. [↑](#footnote-ref-281)
282. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 29a: *Pisma Emanuela Ringelbluma z bunkra*, oprac. Eleonora Bergman, Tadeusz Epsztein, Magdalena Siek, Warszawa: ŻIH, 2018, s. 37. [↑](#footnote-ref-282)
283. Israel Gutman, Shmul Krakowski, *Unequal Victims: Poles and Jews during World War Two*, New York: Holocaust library, 1986, s. 32. [↑](#footnote-ref-283)
284. Feliks Tych, *Świadkowie Shoah. Zagłada Żydów w polskich pamiętnikach i wspomnieniach*, w: *idem*, *Długi cień Zagłady. Szkice historyczne*, Warszawa: ŻIH, 1999, s. 18. [↑](#footnote-ref-284)
285. Kuperstein, *Rumors*, s. 66, 68. [↑](#footnote-ref-285)
286. Christopher R. Browning, *Geneza „ostatecznego rozwiązania”. Ewolucja nazistowskiej polityki wobec Żydów. Wrzesień 1939–1942*, przeł. Barbara Gutowska-Nowak, Kraków: Wydawnictwo UJ, 2012; Dan Michman, *The Emergence of Jewish Ghettos during the Holocaust*, Cambridge: Cambridge University Press, 2010; *idem*, *Reevaluating the Emergence, Function and Form of the Jewish Councils Phenomena*, w: *Ghettos 1939–1945. New Research and Perspectives on Definition, Daily Life, and Survival, Symposium Presentations*, red. Christopher Browning, Washington: USHMM, 2005. [↑](#footnote-ref-286)
287. Tim Cole, *Holocaust City. The Making of a Jewish Ghetto*, New York: Routledge, 2003. [↑](#footnote-ref-287)
288. *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, oprac. Tatiana Berenstein, Artur Eisenbach, Adam Rutkowski, Warszawa: ŻIH, 1957, s. 26; Michman, *The Emergence of Jewish Ghettos*, s. 41. [↑](#footnote-ref-288)
289. Marcin Urynowicz, *Adam Czerniaków. Prezes getta warszawskiego*, Warszawa: IPN, 2009, s. 194–198. [↑](#footnote-ref-289)
290. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 74, 77; *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 13. [↑](#footnote-ref-290)
291. Raul Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, przeł. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: wyd. Piotr Stefaniuk, 2014, t. 1, s. 262. [↑](#footnote-ref-291)
292. Cole, *Ghettos and the Remaking of Urban Space*, s. 134. [↑](#footnote-ref-292)
293. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 59–60, 78; Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. 1, s. 262. [↑](#footnote-ref-293)
294. Browning, *Geneza „ostatecznego rozwiązania”*, s 43; Silberklang, *Gates of Tears*, s. 79; Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, s. 44. [↑](#footnote-ref-294)
295. Szarota sądzi, że pogrom wywołali Niemcy, by uzasadnić konieczność budowy murów getta. Zob. Tomasz Szarota, *U progu Zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie: Warszawa, Paryż, Amsterdam, Antwerpia, Kowno*, Warszawa: Sic!, 2000, s. 66–68; Person, *Pogrom wielkanocny*; Urynowicz, *Adam Czerniaków*, s. 200. [↑](#footnote-ref-295)
296. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 79–83, *Adama Czerniakowa dziennik*, s. 131; Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. 1, s. 262. [↑](#footnote-ref-296)
297. *Ibidem*, s. 263. [↑](#footnote-ref-297)
298. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 83–84, Tatiana Berenstein, *Waldemar Schön – organizator getta warszawskiego*, „Biuletyn ŻIH” 1964,nr 1 (49), s. 36. [↑](#footnote-ref-298)
299. Jak dowodzi Marcin Urynowicz, tej myśli był nawet prezes RŻ Adam Czerniaków. Zob. Urynowicz, *Adam Czerniaków*, s. 201–205. [↑](#footnote-ref-299)
300. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 61, s. 85–91. [↑](#footnote-ref-300)
301. Berenstein, *Waldemar Schön*, s. 87. [↑](#footnote-ref-301)
302. *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2006, s. 584, 654. [↑](#footnote-ref-302)
303. Sabina Dłużniewska, *Pamiętnik warszawski*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1965, s. 101. [↑](#footnote-ref-303)
304. *Archiwum Ringelbluma*, t. 34: *Getto warszawskie*, cz. 2, s. 583. [↑](#footnote-ref-304)
305. Odnosi się to także do późniejszego okresu okupacji. Zob. Engel, *„Will they dare?” Perceptions of threat in diaries from Warsaw ghetto*. [↑](#footnote-ref-305)
306. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 19. [↑](#footnote-ref-306)
307. *Archiwum Ringelbluma*, t. 34: *Getto warszawskie*, cz. 2, s. 583. [↑](#footnote-ref-307)
308. AŻIH, Pamiętniki, 302/168, Helena Gutman-Staszewska, s. 6. [↑](#footnote-ref-308)
309. Symcha Binem Motyl, *Do moich ewentualnych czytelników. Wspomnienia z czasu wojny*, oprac. Agnieszka Haska, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i ŻIH, 2011, s. 56–57. [↑](#footnote-ref-309)
310. Henryk Makower, *Pamiętnik z getta warszawskiego. Październik 1940 – styczeń 1943*, oprac. Noemi Makowerowa, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1987, s. 13. [↑](#footnote-ref-310)
311. *Archiwum Ringelbluma*, t. 5: *Getto warszawskie*, s. 413. [↑](#footnote-ref-311)
312. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 179. [↑](#footnote-ref-312)
313. Regulska, *Z oblężonej Warszawy*, s. 166; *Archiwum Ringelbluma*, t. 34: *Getto warszawskie*, cz. 2, s. 583. [↑](#footnote-ref-313)
314. *Ibidem.*  [↑](#footnote-ref-314)
315. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 181. [↑](#footnote-ref-315)
316. *Ibidem*, s. 196. [↑](#footnote-ref-316)
317. AŻIH, Relacje, 301/69 NN, s. 1; Ernest, *O wojnie wielkich Niemiec*, s. 50; taką przyczynę odwleczenia terminu utworzenia getta podawał także 18 grudnia 1939 r. Emanuel Ringelblum. Zob. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 35; AŻIH, Pamiętniki, 302/25, Michał Weichert, s. 30. [↑](#footnote-ref-317)
318. Motyl, *Do moich ewentualnych czytelników*, s. 56–57. [↑](#footnote-ref-318)
319. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 58; *Archiwum Ringelbluma*, t. 5: *Getto warszawskie*, s. 423. [↑](#footnote-ref-319)
320. *Archiwum Ringelbluma*, t. 34: *Getto warszawskie*, cz. 2, s. 54. [↑](#footnote-ref-320)
321. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 28. [↑](#footnote-ref-321)
322. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 66. [↑](#footnote-ref-322)
323. *Archiwum Ringelbluma*, t. 34: *Getto warszawskie*, cz. 2, s. 584; Ernest, *O wojnie wielkich Niemiec*, s. 50. [↑](#footnote-ref-323)
324. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 28. [↑](#footnote-ref-324)
325. AŻIH, Pamiętniki, 302/231, Sophie Goetzel-Leviathan, s. 22. [↑](#footnote-ref-325)
326. „Choć żadnej epidemii nie było”, kwitował w pamiętniku Beniamin Horowitz. Zob. AŻIH, Pamiętniki, 302/121, Beniamin Horowitz, s. 13. [↑](#footnote-ref-326)
327. *Archiwum Ringelbluma*, t. 34: *Getto warszawskie*, cz. 2, s. 583; AŻIH, Pamiętniki, 302/198, Stanisław Sznapman, s. 14; *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 110. [↑](#footnote-ref-327)
328. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 385. [↑](#footnote-ref-328)
329. AŻIH, Pamiętniki, 302/144, Marek Stok, s. 3. [↑](#footnote-ref-329)
330. Kapłan, *Dziennik 1939*, s. 180. Zob. też *ibidem*, s. 178, 179 i 194. [↑](#footnote-ref-330)
331. *Ibidem*, s. 178; *Archiwum Ringelbluma*, t. 34: *Getto warszawskie*, cz. 2, s. 54. [↑](#footnote-ref-331)
332. AŻIH, Pamiętniki, 302/198, Stanisław Sznapman, s. 14; *ibidem*, 302/336, Mojżesz Passensztajn, s. 48. [↑](#footnote-ref-332)
333. *Archiwum Ringelbluma*, t. 5: *Getto warszawskie*, s. 413. [↑](#footnote-ref-333)
334. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 111; zob. Archiwum Kibucu Bojowników Gett (dalej GFH), 18838, Pamiętnik Salusi Buchman. [↑](#footnote-ref-334)
335. Riemann, Schütze, *„Trajektoria” jako podstawowa koncepcja teroetyczna*, *passim*. [↑](#footnote-ref-335)
336. Por. *Archiwum Ringelbluma*, t. 5: *Getto warszawskie*, s. 16–17. [↑](#footnote-ref-336)
337. AŻIH, Pamiętniki, 302/204, Anatol Weksztajn, s. 161. [↑](#footnote-ref-337)
338. Na temat tego rozróżnienia zob. Goldberg, *Rumor culture*, s. 99–100. [↑](#footnote-ref-338)
339. Ernest, *O wojnie wielkich Niemiec*, s. 50. [↑](#footnote-ref-339)
340. AYV, Pamiętniki, O.33/438, Pamiętnik Poli Rotszyld, s. 63. [↑](#footnote-ref-340)
341. AŻIH, Pamiętniki, 302/144, Marek Stok, s. 3. [↑](#footnote-ref-341)
342. AŻIH, Pamiętniki, 302/336, Mojżesz Passensztajn, s. 48; *ibidem*, 302/21, N.N., s. 1; *ibidem*, 302/300, Wiesław Dobrowolski, s. 8; *Archiwum Ringelbluma*, t. 5: *Getto warszawskie*, s. 17. [↑](#footnote-ref-342)
343. *Archiwum Ringelbluma*, t. 5: *Getto warszawskie*, s. 413; AŻIH, Relacje, 301/69, N.N., s. 2. [↑](#footnote-ref-343)
344. Amos Goldberg, *Rumors in the Ghettos: A Case Study for the Cultural History*, w: *Lessons and Legacies. New Directions in Holocaust Research and Education*, red. Wendy Lower, Lauren Faulkner Rossi, Evanston: Northwestern University Press, 2017, s. 76–77. [↑](#footnote-ref-344)
345. Zaremba, *Wielka trwoga*, s. 36–37; Allport, Postman, *Psychology of rumor*, s. 3, 13. [↑](#footnote-ref-345)
346. Goldberg, *Rumor culture*, s. 99–100. [↑](#footnote-ref-346)
347. Zob. więcej Anna Hajkova, *‘Poor devils’ of the Camps: Dutch Jews in the Terezín Ghetto, 1943–1945*, „Yad Vashem Studies” 2015, t. 43, nr 1, s.43. [↑](#footnote-ref-347)
348. Rosenwein, *Problems and Methods in the History of Emotions*, s. 11. [↑](#footnote-ref-348)
349. Zob. np. opis ataku na noszącego opaskę Żyda w zapisie Anieli Samotyhowej z 8 marca 1940 r. w: Jan Grabowski, *Biedni Polacy patrzą na warszawskich Żydów i na getto warszawskie*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2014, nr 10, s. 532; AŻIH, Pamiętniki, 302/198, Stanisław Sznapman, s. 10. [↑](#footnote-ref-349)
350. AŻIH, Pamiętniki, 302/336, Mojżesz Passensztajn, s. 47. [↑](#footnote-ref-350)
351. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 165; zob. też Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 28. [↑](#footnote-ref-351)
352. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 33. Zob. Cole, *Ghettos and the Remaking of Urban Space*, s. 136. [↑](#footnote-ref-352)
353. Zob. np. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 129. [↑](#footnote-ref-353)
354. Makower, *Pamiętnik z getta warszawskiego*, s. 10; zob. też podobny zapis w: AŻIH, Pamiętniki, 302/204, Anatol Weksztajn, s. 161. [↑](#footnote-ref-354)
355. *Archiwum Ringelbluma*, t. 5: *Getto warszawskie*, s. 16–17; *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 166. [↑](#footnote-ref-355)
356. Makower, *Pamiętnik z getta warszawskiego*, s. 13. [↑](#footnote-ref-356)
357. AŻIH, Pamiętniki, 302/48, Karol Rotgeber, s. 47; *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 154, 159. [↑](#footnote-ref-357)
358. Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, II 1100, Aniela Samotyhowa, Pamiętnik pospiesznie pisany przez Nelę Samotyhową, s. 175, cyt. za: Lucyna i Feliks Tych, *Getto warszawskie w polskich dziennikach wojennych i wspomnieniach*, w: *Żydzi Warszawy. Materialy konferencji w Żydowskim Instytucie Historycznym w 100 rocznicę urodzin Emanuela Ringelbluma*, Warszawa: ŻIH, 2000, s. 235. [↑](#footnote-ref-358)
359. Garfinkel, *Studia z etnometodologii*, s. 40–41, 45–46, 52–53. [↑](#footnote-ref-359)
360. *Archiwum Ringelbluma*, t. 19: *Hechaluc Dror, Gordonia*, s. 38–39. [↑](#footnote-ref-360)
361. Rozważania na temat przesunięcia znaczenia słów „wysiedlenie” i „przesiedlenie” zob. Maria Ferenc Piotrowska, *„Czarna, ogromna chmura wisi nad nami i na pewno spadnie…” Żydzi w miastach i miasteczkach Generalnego Gubernatorstwa wobec wiadomości o akcji „Reinhardt”*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2017, nr 13. [↑](#footnote-ref-361)
362. Jacek Leociak, *Warszawa okupacyjna: topografia i egzystencja*, „Teksty Drugie” 1999, nr 4 (57), s. 23–25. [↑](#footnote-ref-362)
363. Cyt. za: Katherine Lebow, *Halina Krahelska’s Warsaw Chronicle (1941–1943): Documenting the Holocaust on the Other Side of the Wall*, w: *Before the Holocaust had its Name. Early Confrontations of the Nazi Mass Murder of the Jews*, red. Regina Fritz, Béla Rásky, Éva Kovács, Wien: New Academic Press, 2016, s. 98–99. [↑](#footnote-ref-363)
364. Archiwum PAN, III-22, Stanisław Srokowski, Zapiski – dziennik 1 IX 1939 – 29 V 1944 r., s. 38, cyt. za: Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 77. [↑](#footnote-ref-364)
365. Grabowski, *Biedni Polacy patrzą na warszawskich Żydów*, s. 532. [↑](#footnote-ref-365)
366. Ewa Koźmińska-Frejlak, *„Obok…” Pierwsze głosy o Zagładzie w prasie „gadzinowej” i prasie polskiej konspiracji*, w: *Lata czterdzieste. Początki polskiej narracji o Zagładzie*, red. Maryla Hopfinger, Tomasz Żukowski, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2019, s. 58–59. [↑](#footnote-ref-366)
367. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 412. [↑](#footnote-ref-367)
368. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 150. [↑](#footnote-ref-368)
369. Leociak, *Warszawa okupacyjna*, *passim*; AŻIH, Pamiętniki, 302/121, Beniamin Horowitz, s. 14. [↑](#footnote-ref-369)
370. Engel, *Resisting in Jewish time*, s. 14–15; Engelking, *Czas przestał dla mnie istnieć*, s. 10; Ferenc Piotrowska, *„Czarna, ogromna chmura wisi nad nami i na pewno spadnie…” Żydzi w miastach i miasteczkach Generalnego Gubernatorstwa*, s. 302, 323–324. [↑](#footnote-ref-370)
371. Na przykład Srokowski i Krahelska opisywali przykłady zakładania przez Polaków opasek z gwiazdą Dawida, co miało chronić przed łapankami i wysyłaniem na roboty do Niemiec. Zob. Grabowski, *Biedni Polacy patrzą na warszawskich Żydów*, s. 532; Lebow, *Halina Krahelska’s Warsaw Chronicle*, s. 99. [↑](#footnote-ref-371)
372. Dłużniewska, *Pamiętnik warszawski*, s. 121; Dzier, *A mnie się zdaje, że to było wczoraj*, s. 74; Regulska, *Z oblężonej Warszawy*, s. 140. [↑](#footnote-ref-372)
373. Grabowski, *Biedni Polacy patrzą na warszawskich Żydów*, s. 531. [↑](#footnote-ref-373)
374. Zob. np. opis wydarzeń w lipcu 1940 –„Biuletyn Informacyjny”, 12 lipca 1940, dział „Różne”. Zob. Koźmińska-Frejlak, *„Obok…” Pierwsze głosy o Zagładzie*, s. 47. [↑](#footnote-ref-374)
375. Więcej o „miesiącu miodowym” zob. Dreifuss, *Relations between Jews and Poles*; Rice, *Envisioning Poles*, s. 5–13. [↑](#footnote-ref-375)
376. Zob. więcej: Justyna Majewska, [↑](#footnote-ref-376)
377. Makower, *Pamiętnik z getta warszawskiego*, s. 9. [↑](#footnote-ref-377)
378. Landau, *Kronika*, t. 1, s. 742. [↑](#footnote-ref-378)
379. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 142. [↑](#footnote-ref-379)
380. Kapłan, *The Scroll of Agony*, s. 211, cyt. za: Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 90. [↑](#footnote-ref-380)
381. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 147. [↑](#footnote-ref-381)
382. *Ibidem*, s. 142, 148. [↑](#footnote-ref-382)
383. *Ibidem*, s. 146. [↑](#footnote-ref-383)
384. *Archiwum Ringelbluma*, t. 5: *Getto warszawskie*, s. 425. [↑](#footnote-ref-384)
385. Cole, *Ghettos and the Remaking of Urban Space*, s. 135–136. [↑](#footnote-ref-385)
386. Ten process nigdy w pełni się nie zakończył. Polacy przychodzili do getta, by taniej kupować rozmaite pordukty lub pracować. Byli jednak gośmi na obcym terenie, który – w przeciwieństwie do Żydów – zawsze mogli opuścić. Tysiące Żydów przekradało się na stronę aryjską, by kupować jedzenie lub coś sprzedać. W tym drugim wypadku Żydzi poruszali się po mieście nielegalnie, ukrywając swoją tożsamość. Ci, którym nie udało się tego zrobić, padali często ofiarą szantażu. Zob. Dreifuss, *Relations between Jews and Poles*, s. 105. [↑](#footnote-ref-386)
387. Odnoszę się tu do koncepcji „produkowania przestrzeni” autorstwa Henri Lefebvre’a. Zob. *idem*, *The Production of Space*, przeł. Donald Nicholson-Smith, Oxford: Blackwell, 2009. [↑](#footnote-ref-387)
388. Alon Confino, *A World without Jews*, New Haven–London: Yale University Press, 2014, s. 1–24. [↑](#footnote-ref-388)
389. AŻIH, Pamiętniki, 302/168, Helena Gutman Staszewska, s. 6–7. [↑](#footnote-ref-389)
390. Maria Lewi-Kurowska, *Pamięć pozostanie*, Warszawa: Myśl, 1993, s. 34. [↑](#footnote-ref-390)
391. AŻIH, Pamiętniki, 302/25, Michał Weichert, s. 114. [↑](#footnote-ref-391)
392. *Archiwum Ringelbluma*, t. 5: *Getto warszawskie*, s. 414–415. [↑](#footnote-ref-392)
393. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 145. [↑](#footnote-ref-393)
394. Tych, *Świadkowie Shoah*, s. 21, 27; Justyna Kowalska-Leder, *Niewidoczni świadkowie Zagłady – biedni Polacy patrzą na Polaków*, „Teksty Drugie” 2018, nr 3; Lucyna i Feliks Tych, *Getto warszawskie w polskich dziennikach*, s. 235–237. [↑](#footnote-ref-394)
395. Grabowski, *Biedni Polacy patrzą na warszawskich Żydów*, s. 532. [↑](#footnote-ref-395)
396. Zob. np. Grzegorz Krzywiec, *Szowinizm po polsku: przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa: IH PAN, 2009; Zofia Trębacz, *Nie tylko Palestyna*, Warszawa: ŻIH, 2018. [↑](#footnote-ref-396)
397. AŻIH, Pamiętniki, 302/110, Jakub [Hochberg], s. 13. [↑](#footnote-ref-397)
398. APW, Zbiór Rękopisów, 67, H. Eychorn-Szwankowska, Moja ulica, s. 8, cyt. za: Lucyna i Feliks Tych, *Getto warszawskie w polskich dziennikach wojennych*, s. 234. [↑](#footnote-ref-398)
399. *Warszawa okupowana. Relacje mieszkańców*, red. Magda Szymańska-Szwąder i in., Warszawa: Dom Spotkań z Historią, 2011, s. 77. [↑](#footnote-ref-399)
400. Tych, *Świadkowie Shoah*, s. 13. [↑](#footnote-ref-400)
401. Barbara Engelking, *„Szanowny panie gistapo”. Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2003, s. 44–52. [↑](#footnote-ref-401)